

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

TOM XIX, POSZYT I.

W Drukarni przy ulicy Rymskiej N° 743.

1848.

PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XIX. POSZYT I.

PRZYPADEK OTRUCIA KWASEM SIARCZANYM.

Z dnia 9^{tego} na 10^{ty} Listopada r.b. przywieziona została do szpitala Eta Dawid, kobieta lat 30 licząca, dobrze zbudowana i silna, kwasem siarczanym otruta. Kobieta ta mieszkająca za rogatkami Wolskimi i handlująca mleczywem, wspólnie zamieszkiwała izdebkę z fabrykantem zapałek, który przy swojej robocie kwasu siarczanego używa.

Wstawszy w nocy, spragniona po kolacyi szabasowej, zamiast butelki z piwem wzięła w ciemności z kwasem siarkowym, i napiła się. W tej zaraz chwili postrzegłszy pomyłkę i narobiwszy hałasu, podane sobie miała mleko którego się napiła. Wkrótce powstały womity, nadzwyczajne palenie w przewodzie pokarmowym i inne znaki otrucia. Po dwugodzinnym ratunku w domu,

I*

Biblioteka Główna
WUM

przywieziona została do szpitala, gdzie stan jej okazał się następujący: Cała jama ust i otchłan koloru białego i nabrzmięte, twarz czerwona, głos cichy i utrudzony, puls prędki i ściągiony, przełykanie bardzo utrudnione. Uskarżała się na ból nieznośny, palący w całym przebiegu kanału pokarmowego, a okolica żołądkowa, do tego stopnia była czuła, iż najmniejsze nawet dotknięcie wielkie bóleści sprawiało. W takim stanie rzeczy, kazano natychmiast postawić 20 pjawek na szyi i tyleż w okolicy żołądka. Przepisano tyżkę magnezyi i przytém wodę z mydłem pięć polecono, biorąc na kwartę wody uncyą mydła, co wszystko dopiero po przystawieniu pjawek i to z wielką trudnością wykonaném być mogło.

Nazajutrz chora w jednakim zostawała stanie i téżsame środki miała stosowane.

Dnia 2^{go} znówu pjawki do szyi przystawiono i wodę z mydłem dawano.

Tak przez dni 5 traktowaną była samą wodą z mydłem, krztuszenie się i womity trwały bez przestanku; chora womitami oddawała ponajwiększej części samą wodę mydlaną, cokolwiek żółcią zafarbowaną.

Dnia 7^{go} po tym wypadku, chora mocniejszego niż zwykle doświadczyła krztuszenia się i dławienia, była ciągle niespokojną, żądała ratunku, aż nareszcie wywomitowała błonę całą szluzową, kanał pokarmowy wyściełającą, po czém uczuła wielką ulgę, i pierwszy raz zażądała pokarmu, podano jej mleka, którego chciwie napiła się.

Odtąd stan codziennie był lepszym, chora przy-

chodziła do siebie, na wielkie bole i palenie skarżyć się przestała, i w dni kilka zupełnie zdrowa opuściła szpital, dnia 25 Listopada r. b. po piętnasto-dniowym pobycie.

Postrzeżenie to nie wiem czyje jest, znalazłem zalegające w *archivum* towarzystwa lekarskiego warszawskiego, podobne umieszczone znajduje się w Pamiętniku tegoż towarzystwa w Tomie IX, Poszycie I, kar. 23.

TRZY SPOSTRZEŻENIA

Dra Fijałkowskiego,

O SKOŁOWACENIU CIAŁA (de tetano).

Trudno jest dzisiaj zajmować czytelnika samemi nowościami w jakimkolwiek przedmiocie lekarskim, a rzeczy znane od dawna nie przestają być nauki bogactwem; dlatego ważne będą zdarzenia skołowacenia ciała, powstałego z przyczyn rozmaitych i szczęśliwie uleczonego.

1. Franciszek Markowski, lat 26 mający, czeladnik kowalski, przyjęty 13 grudnia 1837 do szpitala Dzieciątka Jezus, gorączki żadnych znaków nie okazywał, a odrazu zadziwił swą postawą skrzywionego ku przodowi ciała. W okolicy ostatnich kręgów grzbietowych słupa pacierzowego, którego wyprostować nie mógł, czuł ból na dotknięcie nawet gołą ręką, z tego względu niewątpliwie było zapalenie mleczu pacierzowego, którego przyczyny chory naznaczyć nie umiał, i tylko

domysłowo upatrywaną ona była w zaziębieniu, łatwem bardzo w jego stanie. Dnia 14 grudnia był puszczoney funt krwi z ręki i przepisany roztwór antymonowy Pechiera. Dnia 15-go dawano dalej to lekarstwo, postawiono 12 baniek nasiekanych na krzyżu, wtarto wzdłuż słupa pacierzowego uncyą maści szarėj merkuryalnėj. Dnia 16 gdy nie było ulgi ani wypróżnień stolcowych, dano trunku wiedeńskiego uncyj cztery, a dnia 17 osm proszków dwógranowych kalonielu, równie bez skutku co do wypróżnień i polepszenia w chorobie, owszem wykształcił się *emprostotonus*. Dnia 18 trzymając ciągle chorego na głodzie, dano dwa proszki dwónastogranowe kalomelu, które przecież sprawiły kilka stolcowych wypróżnień, ale bez żadnego polepszenia w stanie chorobnym, pogarszającym się coraz bardziej, tak, że stopniowo mięsa twarzy przybierały charakterystyczny obraz zupełnego ścięcia się szczęk (trismus), zęby z trudnością już przychodziło rozprowadzić, połykanie bardzo było pracowite. W ciągłej uwadze siedliska przyczyny chorobnej w mleczu pacierzowym, przedłużono wcieranie w krzyż maści merkuryalnėj, a przy bezskuteczném tém działaniu gdy przyszedł na myśl sposób leczenia *Stütza*, kilkakrotnie już z korzyścią użyty, od dnia 19 grudnia aż do końca tego miesiąca, chory brał ciągle *oleum tartari per deliquium* po 15 kropli co dwie godziny w kleiku, naprzemian z czterema kroplami *tincturae opii simplicis*, maść merkuryalną wcierano, zatwardzony stolec poruszono dnia 22 grudnia enemą z octem. Dnia 24 grudnia dano

roztwór antymonowy *Pechiera*, potem wrócono do sposobu *Stütza*. Polepszenie codzień stawało się widoczniejsze. Dnia 27 grudnia, gdy już chory potrzebował około 5 uncyj maści merkuryalnej, zjawiło się ślinienie, przestano więc wcierać maść i dano do płukania ust wodę zaprawioną tynkturą opiową. W kilka dni ślinienie ustało, chory na nowy rok 1838 już dobrze szczęki otwierał, więcej jeść żądał, a gdy 4 stycznia objawiło się wzdęcie i chwilowe cierpienie brzucha, dostał *infusum valerianae*, brał je dni dwa z najlepszym skutkiem i dnia 7 stycznia zdrów wyszedł ze szpitala.

2. Podobnie sposobem *Stütza* uleczony był studniarz, który dostał skołowacenia ciała wśród lata, spuściwszy się do głębokiej studni. Dopomogło u niego jeszcze w leczeniu zanurzanie go w korycie w ciepłym ługu, do wanny bowiem nie mógł być włożony dla tego, że nie dał się zgąć.

3. Młodemu człowiekowi, który do dziś dnia służy za stróża w oberży żydowskiej na Franciszkańskiej ulicy, po odjęciu uda dość wysoko cięciem kolistém, w dni kilka przy pierwszém opatrzeniu, drgnął kikut czy to z niecierpliwości chorego, czy mimowolnie, i w téj chwili rozwolniło się podwiązanie arteryi udowej, rzuciła się krew grubym strumieniem. Nie tracąc czasu, po odsunięciu żwawo do góry wielkiej masy mięs oszczędzonych przy odjęciu członka, i po obnażeniu w głębi kości, odkryta arterya spiesźnie ujęta została, a po jej powtórném podwiązaniu, opatrunek ze wszelką był założony starannością. Dni

kilka było dobrze, potem stopniami zaczął chory doznawać w otwieraniu ust trudności coraz powiększających się i wykształcił się *trismus* w końcu *opistotonus*. Odgadłszy że w podwiązaniu arteryi ujęty został nerw obok leżący, postępowano podług prawideł sztuki, ale zapóźno było przyczynę oddalać, w końcu trzeba było użyć sposobu *Stütza* z wytrwałością, choroba bowiem trwała przeszło dwa miesiące, ale że stopniowo łagodniejszą się stawała, to tém więcej zachęcało do wytrwania. Chory przyszedł do zupełnego zdrowia razem z zagojeniem się rany. Jakkolwiek znane są autorowi tego pisma przypadki skołowacenia ciała przewlekłego, mianowicie opisane w dziele Trnka de Krzowicz, on jednak w ciągu 30-letniej wówczas swjej praktyki pierwszego miał sposobność widzenia takiego chorego.

OPISANIE CIĘŻKIEGO PORODU

przez Dra Fijałkowskiego.

Agnieszka Topolska, 20 lat mająca, nizkiego wzrostu, (jak się później przekonano łokci 2 i cali 9 wysoka, *conjugata* jej wynosiła cali $3\frac{1}{2}$) pierwszy raz brzemienna, przybyła 23 marca r. b. do Instyt. Położ. Warsz w bólach w 3-cim zakresie porodu, ze sznurkiem pępkowym z kroku wiszącym, zimnym i zwiędłym; śledzenie przekonało o nastawiającym się wierzchołku głowy, która atoli pomimo bólów mocnych i długo trwających przez

górnym otwór przecisnąć się nie mogła, i o ciasności miednicy w tej okolicy świadczyła; a gdy kilkadziesiąt godzinne jeszcze czekanie obok silnych bólów było bez skutku, założyłem nie bez trudności kleszcze, któremi wklinionej głowy z miejsca poruszyć nie potrafiłem. Nie chcąc kobiety narażać na większe niebezpieczeństwo i mając przekonanie o śmierci dziecka, przewidując oraz niezwykle trudności w pomocy, zaprosiwszy oprócz kolegi Kochańskiego kolegę Flama, kiedy ostatni głowy z miejsca poruszyć nie mógł ani naprzód ani wtył, przewierciłem głowę. Po wypuszczeniu mózgu, słuchając rady Wiganda, zostawiliśmy poród wieczorem siłom natury tém chętniej, że nadzwyczaj trudno było hakami głowę dobrze zaczepić, jako zbyt wysoko stojącą. Nazajutrz znaleźliśmy wszystko jak było, a lękając się złych skutków z dłuższego czekania, gdy znowu wszelkie próby pomocy na niczém spełzły; zrobiliśmy obrót na nogi, któremu macica zmęczona długą pracą oporu nie dawała tyle co wprzód, zwłaszcza po obfitem krwi puszczaniu. Po dłuższej jednak pracy na przemianę, do której jednego siły nie byłyby wystarczyły, wpośród nadzwyczajnych trudności, kadłub i główkę nareszcie wydobyliśmy. Lękając się gangreny części płciowych, tak długo drażnionych i już zaognionych, natychmiast po ukończonem rozwiązaniu wsadziliśmy położnicę do ciepłej kąpieli, w której z przyjemnością siedziała godzinę i nęgi doznała. Wyjawszy ją z kąpieli z pociechą przekonaliśmy się iż międzykrok nie ucierpiał; przeciw zapalny przyrząd został użyty i przy budzącem się

na nowo cierpieniu macicy i części pŕciowych, ku wieczorowi powtórnie wsadzono chorę do kąpieli, co przez 6 dni zrana i wieczór powtarzano z najlepszym skutkiem tak dalece że wszelkie niebezpieczeństwo znikło, a gdy po trzech tygodniach jeszcze miejsce ograniczone głębokiego bólu z jednéj strony podbrzusza, pozostałe cierpienie jajecznika wskazywało; odesłaliśmy Topolską do D. Jezus, gdzie przy kataplazmowaniu miejsca tego uformował się ropień, który otworzony parę funtów ropy wypuścił, wyczyścił się stopniowo i zagoił; następnie jeszcze i drugi pomniejszy z podobnym skutkiem objawił się, a wreszcie Topolska do zupełnego zdrowia wróciwszy osobiście stawiała się

Zdarzenie to z tego względu zasługuje na uwagę 1. że zaraz w pierwszój chwili po ukończonym porodzie kąpiel ciepła nietylko nie zaszkodziła, lecz zbawienną okazała się; czego dotąd ile mi wiadomo szkoła nie uczyła, a ja to dla ułagodzenia wielkiego zapalenia w częściach rodnych uczyniłem.

2) Że przy ostrożném postępowaniu mimo długo trwających i rozmaitych działań różnemi narzędziami, nie obrażono części organicznych.

3) Że obrót na nogi w końcu wykonany stanowiącą pomoc przyniósł, którego wprzód przedsięwziąć nie można było przed wypuszczeniem mózgu z głowy wklinionój.

WYCIĄG Z RAPPORTU ROCZNEGO 1843,

Sztabś-Lekarza Poradni,

O CHORYCH W SZPITALU KSIESTWA
ŁOWICKIEGO.

Pomiędzy czterystukilkudziesięciu słabemi, w roku bieżącym w lazarecie Kapera leczonemi, były różnorodne choroby, najwięcej jednak zapalenia płuc, gorączki przepuszczające, tyfoidalne, a daleko mniej gorączki zapalne, gastryczne, katarowe, a jeszcze mniej inne ostre i chroniczne wewnętrzne choroby pojedynczo wzięte, chociaż i tych dosyć było.

Zapalenie płuc.

Zapalenia płuc trwały ciągle przez całą zimę, przyczyną tych zapaleń bezwątpienia było ostre a bardzo często mroźne powietrze, pod czas którego wieśniacy, a tém bardziej ci, co nie mają dobrego odzienia i obuwia, najłatwiej przeziębici się mogą. Ludzie młodzi, zaczawszy od wieku tak nazwanego krytycznego (*aetas critica*), czyli od lat ośmnastu aż do trzydziestu, najczęściej podlegali tej chorobie, ludzie w wieku dojrzałym rzadko, a jeszcze rzadziej starce i kobiety. Chorobę tę poprzedzał zwykle dreszcz, po którym następowało ogólne rozpalenie ciała z kłuciem w bokach, które za odetchnieniem i przy kaszlu powiększało się.

Kaszel był najczęściej suchy, a czasami odrywała się w małej ilości ciągnąca się klejowata flegma (sputa viscida), sama lub nieco ze krwią pomieszana, oddech był przyspieszony, prędkie, skóra sucha, puls pełny, mocny, prędkie, a czasami przyspieszony i twardy (*p. suppressus et durus*), język biały, obłożony, mniej lub więcej suchy, pragnienie u niektórych nadzwyczajne (*sitis inexplebilis*) a u innych w porównaniu z gorączką wcale mierne; przez przyłożenie ucha do piersi i przez pukanie palcami można się było przekonać, że jest jakaś tama w przejściu powietrza przez płuca (*Engouement*) połączona ze szmerem mniej lub więcej jawnym (*râle crepitant*), albo téż powietrze jeszcze mniej przechodziło przez jeden z płuców, lub przez oba, lub przez jeden którykolwiek zraz onych (*hepatisation rouge*), jeżeli słabi w którymkolwiek z tych dwóch zakresów nie uzyskali pomocy, to następował zakres ropienia (*hepatisation grise*), kaszel nie ustawał, zamiast śluzu owego klejowatego i ciągnącego się, odrywała się z kaszlem czysta prawie ropa, przyłączały się wieczorne lub południowe ograżki (*herripilatio*), nocne a czasami dzienne poty i inne znaki trawiącej gorączki. Samo z siebie wypływa, że taki stan chorych nie pomyślnego obiecywać nie może, na nieszczęście wszakże, bardzo wielka liczba wieśniaków w tym dopiero ostatnim zakresie sznka pomocy lekarskiej.

Leczenie. Ponieważ z zapaleniem płuc, jak już wyżej powiedziano, najczęściej przybywali ludzie młodzi, czwrtwsi, w samą siłę wieku, przeto każdemu prawie z nich wypadało puścić krew mniej

lub więcéj obficie a czasami to nawet i powtórzyć. Prócz tego, jeżeli potrzeba wymagała, stawiane jeszcze były na piersiach pjawki lub cięte bańki, raz lub kilkakrotnie; niektórym gdzie język był mocno obłożony, nieczysty (*Pneumonia gastrica*) zaraz po upuszczeniu dostatecznem krwi, zapisany był do wewnętrznego użycia emetyk w wielkich daniach, podług sposobu Peszyera i Razorego; po czém często wzbudziły się womity, nastąpił krytyczny pot, i słabi pędzo przychodzili do zdrowia; tam zaś gdzie emetyk nie zdawał się być potrzebnym, zapisywane było *kali nitricum cum tartaro stibinato in refractn dosi*, rozpuściwszy je w słazowym odwarze. Po kilkudzienném użyciu tego lekarstwa, niekiedy wypadło dać słabemu kilka gran kalomelu, który jednak do wzbudzenia slinienia bardzo rzadko był dawany, a nawet starano się ile możności, bez koniecznej potrzeby nie używać tego środka: bo wieśniacy, którzy nie zwykli po chorobie odpoczywać w lazarecie, mogliby bardzo łatwo po tym środku podpadać zaziębieniu, a tém samém narażać się na odpadnienie, dlatego téż tylko w drugim stopniu choroby (*Hepatisation grise*), zrobiwszy wprzód co należało, kalomel czasami był dawany, a zamiast jego przystawiane były kilkakrotnie podług potrzeby wezykatorye na piersiach, poczem przez niejaki czas, jeżeli chory nie był drażliwy, utrzymywano ropienie; niekiedy po użyciu saletranu potażu, używali słabi *ammonium muriaticum* z dodatkiem kilku gran extractu hyoscyamu i kilku drachm octanu ammoniaku (*Liquor ammonii acetici*) jeżeli kaszel suchy, ciągły,

nieprzestawał ich dręczyć. W tymże zakresie niekiedy z kalomelą dawane było naparstkowe ziele (*Digitalis*); napoje klejowate jako to: odwarry ze ślazowego korzenia, lnianego siemienia, dawane były jednocześnie jako środki łagodzące gorączkę i kaszel. Te środki rozmaicie łączone i odmieniane podług stopnia choroby, zwykle dostateczne były do uleczenia gruntownego i trwałego, jeżeli chory należycie po chorobie starał się zachować, tak, że prawie żaden z odpadaniem nie powrócił znowu do szpitala. W zakresie ropienia używano rozmaitych środków podług okoliczności, tylko szkoda że nie było używane *kali hydrojedicum*, którym lekarz Amerykański pan Upszur (*Upschur*) miał ośm osób w tym zakresie wyleczyć.

U jednego chorego, któremu w praktyce prywatnej zapisywany był przezennie emetyk podług sposobu Razorego i Peszyera, zamiast oczekiwanych vomitów a przynajmniej vomitów razem z rozwolnieniem, nastąpiło same tylko rozwolnienie, potem prawie w tydzień i nawet później, jak już słaby zaczynał przychodzić do zdrowia, wyrzuciło się na brzuchu mnóstwo krost, mających zupełne podobieństwo z temi, jakie bywają po wcieraniu maści emetykowej Autenryta (*Unguentum Autenriethi*); rzecz warta objaśnienia, czy te krosty były jakim znakiem krytycznym, czyli też pochodziły z owego przed tygodniem wewnętrznego użycia roztworu emetykowego.

Jeden młodzian, który będąc chory na zapalenie płuc, był niedbały o siebie, wszedł po szóstym

tygodniu choroby do lazaretu Kapera z ogólném okropném wyniszczeniem ciała, z mocnym, męczącym kaszlem, przy którym odrywała się tak wielka ilość flegmy, czyli bardziej czystej ropy, że nią całe naczynie służące do spluwania codziennie przepełnione było; nogi przy kostkach i na stopach były obrzmiałe, poty wyniszczające (*sudor colliquativus*) ogólne i miejscowe częste, oczy wypadłe, gorączka trwająca aż nadto jawna, której po południu zwykle towarzyszyły ograżki, oddech przyśpieszony i ciężki, słaby wznak leżeć nie mógł, tylko zostawał w postawie siedzącej, zgłową naprzód pochyloną i przy tém zawsze na lewym boku; lewa strona piersi była jawnie wygórowana, zdawało się na oko, iż pod skórą w tém miejscu był wrzód (*Abscessus*), jednakże pod palcami żadnych śladów przelewania nie okazało się i żebra bardzo łatwo dały się ręką namacać, tylko przy odetchnieniu prawie się zupełnie nie poruszały i skóra była przez podniesienie niezwykle żeber naprężona; domyśliłem się, że u tego młodziana wskutek zaniedbanego zapalenia utworzył się ropień w płucach (*Empyema*), że materya po przepęknieniu ropnia i po przedziurawieniu błony płucnej (*Pleurae pulmonalis*), wylała się pod żebra i wyparła one do góry, czyli raczej że to było *empyema* u suchotnika. Przy takich okolicznościach nie było co robić, z dnia na dzień trzeba było czekać-smutnego końca dla chorego; ograniczyłem się zatem w leczeniu na samych tylko środkach łagodzących gorączkę i kaszel, dając przytém co kilka dni $\frac{1}{2}$ grana *morphii acetici* dla sprawienia

snu, którego choremu wcale brakowało. Pokarm chorego najczęściej był mleczny, zewnątrz na bok przykładana była kataplasma z lnianego siemienia, której też słaby sam żądał, bo mu robiła jakąś ulgę. Resztę zostawiłem naturze nie wiedząc i nie mając co począć; w kilka dni takiego leczenia uformowało się pomiędzy żebrami lewego boku otwór, przez który za każdym kaśnięciem wytryskała fontana cuchnącej ropy; płynienie to ropy ciągle i codziennie powtarzało się, tak, że wygórowanie owe boku w kilka tygodni potem stęchło, chory mógł się obracać z jednego boku na drugi, nabrał więcej sił i miał potem ciągle nie-nasycony apetyt, tak, że nie mogąc się nasycić zwykłą szpitalną porcją, dla siebie przeznaczoną, prosił o pozwolenie konieczne wyjścia z lazaretu, co też z łatwością otrzymał. Przed wyjściem jego z lazaretu, chociaż miałem zamiar podług rady **Dra Wells** robić szprycowanie z roztworu chlorku sody (*chloretum sodæ*), którym tenże **P. Wells** jak zapewnia uleczył podobnego słabego, jednak i od tego wolałem się wstrzymać, żeby nie przeszkadzać naturze zaczętego dzieła. W kilka miesięcy potem, już w późnej jesieni, wśród burzliwego, słotnego dnia, ku wielkiemu podziwieniu spotkałem tego człowieka, którego już miałem za straconego, idącego drogą z miasteczka **Skierniewic** do bliskiej wsi po mleko, które ciągle jadał za pokarm; przez ciekawość chcąc się przekonać o stanie jego zdrowia dowiedziałem się, że ów fistularny otwór w boku był dotąd, przez który ciągle sączyła się ciecz to w większej, to w mniejszej ilości, wy-

niszczenie wszakże ciała było nadzwyczajne, kaszel nieustający, gorączka trawiąca niewątpliwa, strona lewa piersi bardziej wklęsła niż wygórowana, przy chodzeniu był pochylony ten człowiek na lewą stronę i trudno do pojęcia jak mógł przeżyć do tego czasu przy takich okolicznościach: nie miałem już odtąd sposobności go widzieć i nie wiem co się z nim stało, słyszałem wszakże że i dotąd jeszcze żyje w jednakowym stanie; ztąd się pokazuje, że choć w części sprawiedliwa jest uwaga angielskich lekarzy Barloff, Stookes i Houghton, którzy utrzymują, że przedziurawienie błony płucnej nie jest tak bardzo niebezpieczne i tak prędko śmiertelne jak uważają lekarze francuzcy Andral, Louis etc. Doktor nawet Sookes twierdzi, że choroba ta bardzo często postępuje sposobem chronicznym a nawet przez jakiś czas jakby zupełnie przestaje, tak, iż słabi ku zadziwieniu często nabierają ciała (*Embompaint*) i siła, nie doświadczaając więcéj nic oprócz prędkiego oddechu przy prędkim chodzeniu; Dr. Houghton powiada, że widział w tym zdarzeniu chorego 13 miesięcy żyjącego i nawet dłużej, a Dr. Wells, jak wyżej powiedziano, zapewnia, że jeden z nich przez szprycowanie roztworu chlorku sody (*Solutio chloretii Sodae tenuissima*), zupełnie się wyleczył.

O gorączkach przepuszczających (Febris intermittens).

Za nadejściem wiosny, skoro śniegi ruszyły i nawet na kilka tygodni jeszcze przedtém, pojawiło

Tom XIX. Poszyt 1.

2

się mnóstwo gorączek przepuszczających między wiejskim ludem, a zapalenia płuc stawały się coraz rzadsze i nakoniec zupełnie ustały; panowanie tych gorączek trwało prawie do połowy lata; przyczyną ich była bez wątpienia ciągła wilgoć i słotne coraz zmienne powietrze, a dalej jak ziemia wysychać zaczęła, mogły być w powietrzu części miasmatyczne podnoszące się z miejsc błotnistych przy ogrzaniu horyzontu przez promienie słoneczne (*Miasma paludosum*); może być, że jeszcze rok przeszły bardzo wilgotny miał także wpływ na rozmnożenie tych gorączek w czasie wiosny tego-rocznej, jak to już było za Hippokratesa a później Coeliusza Aurcliana: *non solum interest quales dies sint sed etiam quales ante præcesserint*; gorączki te choć wiosenne, wszakże były dosyć uporczywe i odznaczały się częstymi powrotami, co nieraz spowodowało zatkanie trzewów brzusznych i wodną puchlinę; były one codzienne, trzecziodzienne, czwartaczki; jeden chory który ze wsi przyszedł na poradę nie zostając w łazarecie, opowiedział mnie, że miewał raz tylko na tydzień; były one także regularne i nieregularne, czasem zamaskowane (*larvatae*) a niekiedy *sub-continuæ*.

Leczenie nie było zawsze jednostajne; najczęściej wypadało dać z początku na womity a później, jeżeli szczególna przeszkoda nie zachodziła, przystępowano natychmiast do użycia chinowej soli (*Chininum sulphuricum*) jednak chinina okazała się bardzo często bezskuteczną, trzeba ją było z powodu wielkiej skłonności trzewów do zatkań, łą-

czyć z innemi środkami jakeimi są: *extractum taraxaci*, *aminonium muriaticum*, *tincturar hei aquosa*, do czego z dobrym skutkiem dodawało się niekiedy kilka kropel *laudani liquidi Sydenhami*; kilku osobom pomogło *potio Peysonii*, innym kilku proszek Mortona z węglanu potażu i rumianku rzymskiego składający się; tam gdzie gorączka nie ustawała a zatkanie trzewów było jawne i ze stanem kachektycznym, *aminonium muriaticum martiatum*; z dobrym skutkiem chorzy używali; w kilku zdarzeniach, gdzie się po gorączce wodna puchlina rozwinęła, skutek soli chinowej danej w większych niż zwykle ilościach, to jest gran, do pięciu, kilka razy na dzień był bardzo oczéwisty; jeszcze w większych daniach, to jest 15, 20 i więcej gran na jeden raz jak radzi Piorry, dawać nie odważyłem się: bo widziałem, że i po pięciu granach, kilka razy na dzień powtorzonych, robiła się głuchota i zawrót głowy; u jednej kobiety za obrębem szpitala leczonej, toż samo następstwo okazało się po trzech granach na raz użytych. Gdzie wewnętrzne użycie chinu nie było wskazane, używany był ten sam środek drogą skórną; w jedném zdarzeniu to widzialnie pomogło; wcieranie *citratis chinini* jak radzi de Larroque w takich samych wypadkach, nie było probowane, chociaż na tę myśl czasami się wpadało.

Gorączka Tyfoidalna (Febris typhoidea).

Zkońcem gorączek przepuszczających w połowie lata nastąpiły gorączki tyfoidalne; gorączki te z po-

czątku rzadziej widzieć się dawały, później coraz więcej rozmnażając się od jednej wsi do drugiej po prawej stronie rzeki Bzury w dobrach Xięstwa przechodziły; całe rodziny w domach razem lub jedno po drugich chorowały; śmiertelność wszakże przy dobrém zachowaniu się, nawet nie używając bardzo lekarstw, byłaby wcale mierna, gdyby wieśniacy pełni zabobonów i fałszywych zasad nie udawali się do guślarzy i sami swém postępowaniem wbrew przeciwném rozumowi, sobie nie szkodzili: bo przyzwany po czasie lekarz, bardzo często nie może już poradzić, tym bardziej, że wieśniak od jednego razu chciałby być uleczony z téj choroby, która nawet przy należytem utrzymaniu, ledwo w kilka tygodni uleczoną być może, dlatego téż chorzy którzy byli leczeni w łazarecie, będąc usunięci od wszystkich podobnych przeszkód, prawie wszyscy z téj gorączki wyzdrowiali, choć prawie żaden z nich w swoim czasie nieprzybył. Przyczyną téj choroby był niezawodnie szczególny jakiś stan atmosfery, który my, zbadać go niemogąc *aëris constitutio* nazywamy.

Wstępne znaki choroby zaczynały się od niechęci ku pracy, o ciężałości, niesmaku, braku apetytu, odbijania się goryczy; słabi sami nie wiedzieli co im braknie, wyrażali się tylko jednym słowem że cały niemogę. W tym zakresie jeszcze się zajmowali oni robotą ile mogli, starając się niby przemódz chorobę, w kilka zaś dni a czasami i w tydzień musieli się położyć, rozwijała się widzialna gorączka, powiększało się pragnienie choć nie u wszystkich, język był jeszcze bardziej obło-

żony, tylko czasami suchy, czasami zupełnie wilgotny, brzegi jego były prawie zawsze i u wszystkich czerwone, oczy mętne, smutne, najczęściej zamknięte, czasami na półotwarte, w kąciakach oczu u wielu dawały się widzieć punkciki białej gęstej cieczy, twarz była smutna, posępna jak u człowieka będącego w zamyśleniu (*facies typhoidea*), oczy czasami jakby płaczące; puls czasami prędkie, gorączkowy, najczęściej zaś wolny i prawie zupełnie regularny, skóra sucha a czasami wilgotna, brzuch wzdęty, twarde, stolec najczęściej zamulany, u niektórych tylko rozwolniony z kruczeniem (*borborigmi*), charakterystyczny ów ból w okolicy kiszek biodrowej (*intestini ilei*) niezawsze dawał się namacać nawet przy dobrém naciskaniu; niektórzy chorzy skarżyli się na ból w prawém i lewém podżebrzu, który za przyciskaniem czuć się dawał; zamiast snu była ciągła drzemiaczka, która często była połączona z marzeniami i mručeniem niezrozumiałém (*typhomania*).

W leczeniu téj choroby najgłówniejszą zasadą było utrzymać wolny stolec za pomocą środków wolno działających (*Eccoproctica*), do czego najstosowniejszy był roztwór oleju kleszczowiny (*ex oleo ricini*) albo też oleju migdałowego z dodatkiem kilku kropel *olei crotonis tiglii*, niekiedy jednocześnie dawane były lewatywy w tymże samym celu, gdyż wielokrotnie jak dawniej tak i teraz miałem sposobność przekonać się o tém, że środki tylko rozwalniające nie zaś drastyczne były przed wszystkiemi innemi najpożyteczniejsze, co też stwierdza większa część lekarzy zagranicznych,

którzy w rozmaitych czasach i na wielkich zbiorach widzieli tę chorobę, a których światłego doświadczenia, niepolegając na własnej ograniczonej praktyce, radziłem się; po tych środkach wszystkie znaczniejsze zjawiska ubywały, wzdęcie brzucha powoli zmniejszało się, gorączka odstępowała, wzrok robił się weselszy, przytomność umysłu była większa bez marzeń, rzadko kiedy były potrzebne cięte bańki dla usunięcia bólu z lewego i prawego podżebra, jeżeli ból ten był mocny. Drugiem głównem staraniem było obudzić czynność skóry, która najczęściej była sucha; w tym celu przedsiębrane były częste nacierania całego ciała grzanym octem, co sprawiało na ciele obfity pot, po którym już żadnej nie było gorączki i słabi prędko przychodzili do zdrowia. Całe leczenie trwało dni ośm, dziesięć a czasami do dwóch tygodni, nie rachując dni wstępnych, kiedy jeszcze słabi byli w domu, i zakresu wyzdrowienia, na początku którego zwykle niecierpliwi włościanie wychodzili ze szpitala, żeby nie opuszczać na długo rodziny i gospodarstwa. Jeden leczony przeze mnie w praktyce prywatnej, pomimo wszelkich środków leżał w jednym stanie dwa miesiące, gdy mu się kołtun zwijać zaczął wtedy i gorączka odstępować zaczęła, ale zachorowało mu na toż samo dwoje dzieci, co się prawie wszędzie po wsiach wydarzało, jak już wyżej powiedziano. Jeden robotnik z kolei żelaznej leżał w stanie gorączkowym, ciąglym do pięciu tygodni; u tego zdawał się być podług zjawisk wskazany napój chlorowy (*ex acido hydrochlorico*) tém bardziej, że mu z nosa po-

kazywał się często krowotok, jednak, gdy po tygodniowém użyciu nie widziano żadnej ulgi, a język coraz stawał się czerwieńszym i suchym, musieliśmy powrócić do zwykłego sposobu leczenia, a później do użycia nasycenia węglanu potażu; chory ledwo na siódmym tygodniu wyszedł, jeszcze nie zupełnie zdrow będąc, zmuszony koniecznością jako wyrobnik opuścić szpital. *Aqua oxymuriatica* chwalona przez Schenleina i innych, *chininum sulphuricum* używane przez Dr. Broka, wino dawane przez Dra Stookes a mianowicie te dwa środki ostatnie nie były w łazarecie używane, gdyby i wypadło ich użyć, to bez wątpienia w zakresie *adynamicznym*, do którego na szczęście chorzy nie przychodzili, oprócz tych co się sami po wsiach leczyli.

Gorączka zapalna. (Febris inflammatoria).

Gorączki zapalne przez ciąg całego roku bardziej sporadycznym jak epidemicznym sposobem, a przy tém w rozmaitych porach roku miejscami gdzie nigdzie wydarzały się; napadały najczęściej ludzi zdrowych, czerstwych, mocnych w wieku średnim; kobiety najbardziej te, u których zatrzymywała się regularność, trwały pospolicie do czter nastego a czasami dwudziestego pierwszego dnia, u kobiet z zatrzymaną regularnością daleko dłużej, tak, że nie kończyły się *per crisin*, lecz stopniowo *per lysin* i takich było kilka, jedna kobieta z niecierpliwioną długiem leżeniem wyszła do domu bez poprawy. W leczeniu zwykłe środki prze-

ciwzapalne z zastosowaniem ich do mniej lub więcej mocnej kompleksyi używane były.

Zapalenie mózgu (Encephalitis) i obłąkanie gorączkowe (Mania acuta).

Z zapaleniem mózgu było dwoje ludzi, z tych kobieta zaczynając już przychodzić do zdrowia, padła ofiarą nierozwagi swego męża, który zawczasie poczystował ją winem, a męczyzna przez gwałtowność i bystrość choroby uratowany być nie mógł, a może i przez wiek swój stary już tracił prawo do życia; chociaż ci słabi nie długo chorowali; wszakże cały przyrząd przeciw zapaleny w najściślejszym swoim znaczeniu użyty został; dwa tylko środki stanowcze na które p. De Larroque najwięcej rachuje, nie były czyste to jest *Arteriotomia* czyli *sectio arteriae temporalis* i *vesicans* na całą głowę; na pierwszy środek odważyć się nie mogłem, drugi dla gwałtownego stanu zapalenia, nie był jeszcze w swoim miejscu, a zatem nie można było sprawdzić doświadczenia p. DeLarroque.

W tymże prawie samym czasie było w łazarecie kilka osób z obłąkaniem gorączkowym, a kilka innych przybywało ze wsi po zaradcze środki; jeden z tych ostatnich w napadzie tego obłąkania (*Mania furibunda*) zadał śmiertelny cios swemu ojcu uciawszy mu głowę siekierą, a siostrę swą małą niebezpiecznie skaleczył; przyczyną tych chorób były bezwątpienia mocne choć krótko trwające letnie upały.

Zapalenie gardła (Angina tonsillaris).

Zapalenia te były najczęściej kataralne i ustępowały po kilkodzienném leczeniu; środki laksujące, moczenie nóg, płukanie łagodne ze saletry i slazu, były dostateczne do pokonania choroby; gdzie zapalenie przechodziło w stan nieczynny tam tuszowanie z hałunu i także płukanie, jak radzą panowie Petrequin i Velpeau dobrze skutkowały; w jednym dosyć gwałtownym przypadku dawana była żywica guajak w roztworze podług rady pana Morris, poczem nastąpił obfity pot i dużo odeszło uryny przywracając chorego prędko do zdrowia.

Czarna krosta

(Pustula maligna v. carbunculus polonicus).

Dwoje ludzi było w łazarecie z czarną krostą męszczyzna i kobieta, ta ostatnia opowiedziała, że dostała téj choroby po zarznięciu palca nożem którym krajane było mięso; była to kobieta w kwiecie wieku, młoda, czerstwa, krwista, miała jedną dużą krostę na prawém przedramieniu a innych kilka mniejszych na ramieniu téjże ręki, oprócz tego na ciele jeszcze kilkanaście bąbli gangrenowych. Ręka była ogromnie spuchła, konsensualne cierpienia organizmu bardzo jawne, gorączka mocna, twarz posiniała, oddech bardzo prędko i trudny, cierpienie płuc zwykle towarzyszące téj chorobie jawne, bąble w oka mgnieniu rozszerzały się dalej; był to już piaty dzień cho-

roby; przy takich okolicznościach nie było co do robienia; miejscowe leczenie z powodu mnóstwa bąbli nie miało miejsca; ogólne niewiele obiecywało; wszakże żeby nie być obojętnym widzem tej smutnej sceny, trzeba było coś przedsięwziąć, *melius anceps remedium quam nullum*; jakoż do środka zapisany był napój *ex acido hydrochlorico*; na womity, zważając stan języka, możeby dać trzeba było, lecz jawny stan krwistości był na przeszkodzie; z puszczenia krwi choćby u ludzi silnych nie widziałem nigdy dawniej w takich chorobach żadnego dobrego skutku; bąble gangrenowe smarowały się masłem antymonowym, lecz na miejsce jednego bąbla zniszczonego formowało się tuż zaraz kilka innych tak, że ta nieszczęśliwa niewiasta, przy okropnych cierpieniach przeżywszy ledwo jedną dobę, zmarła w łazarecie. Męszczyna choć stary mając jedną tylko, nawet już dużą krostę uratowany został przez nacinanie a następnie przez wypalanie; wypalania przez *causticum viennense* a następnie *per chloretum zinci*, jak radzi francuzki chirurg Bonnet, nie było czasu próbować, woleliśmy przystąpić do wypalania jako środka w jedném oka mgnieniu niszczącego powierzchnię gangrenową.

Gorączka gastryczna (Febris gastrica).

Gorączki gastryczne miały przebieg naturalny i leczone były sposobem zwyczajnym, to tylko miały do siebie, że często maskowały początek gorączek tyfoidalnych; w takim razie jeżeli dano

było choremu na womity w gorączce, która wzięta była za gastryczną, choroba się nigdy nie przerwała, nawet te womity nie miały żadnego wpływu na skrócenie mniemanéj gastrycznój gorączki, choć Dr. Crosant zapewnia przeciwnie; owszem choroba przechodziła w czystą tyfoidalną, która bieg swój zwyczajny odbywała; przeciwnie w gorączkach prawdziwie gastrycznych choroba przez womity nie raz się przerwała a bardzo często po usunięciu stanu gastrycznego, przyjęła zupełnie inną lepszą postać.

Biegunka prosta i krwawa (Diarhoea et dysenteria).

Kilku ludzi było z biegunką, troje z nich miało już chorobę zadawnioną, jeden był z zastarzałą biegunką krwawą; niektórzy się wyleczyli a jeden zmarł w łazarecie; po wsiach z krwawą i prostą biegunką w jesieni było kilkadziesiąt ludzi, ale z końcem jesieni te choroby już zupełnie znikły; sposób leczenia ich był zwyczajny podług okoliczności; jednemu na biegunkę zastarzałą chorującemu, u którego zdawała się być na pozór jakaś organiczna wada w kiszki, pomogły bardzo dobrze lewatywy saletranu srebra (*ex argento nitrico fuso*); chociaż inne wszystkie środki bezskutecznie użyte zostały.

Bole nerwowe (Neuralgiæ).

Troje ludzi, którzy zdawali się z początku mieć jakieś nerwowe bole w żołądku (*Gastralgia*) okazali się później cierpiącymi na jakąś wadę organi-

czną żołądka, jeden z nich nawet miał wszystkie znaki żołądkowego skirra jako to: womity prawie ciągle a szczególnie po każdym jedzeniu, wyjąwszy rzeczy klejowate i mleko, palenie w gardle, odbijanie się ustawiczne, zamulanie ciągle żołądka, ból w dołku za mocném przyciśnieniem, cerę bladą żółtawą; wyniszczenie ogólne wszystkim trzem *bismuthum nitricum*, *aqua laurocerasi*, *morphium aceticum*, *saturatio kali carbonici* zaspokajały boleści; jednemu z nich lód w drobnych kawałkach i często dawany łagodził cierpienia i poruszał stolce, drugiemu, gdy się już oswoił z środkami narkotycznymi, dawany był odwar korzenia *columbo* z wodą cynamonową, co mu na znaczny czas zatrzymywało womity; wszyscy wyszli ze szpitala ze znaczną ulgą lecz nie wyleczeni. Jeden chory był w łazarecie z bólem mającym swe siedlisko w żebrach, podobnym do tego co Walley (*Valleix*) nazywa *neuralgia costalis*; dwie wezykatorye jedna po drugiej położone ból ten gwałtowny zupełnie uśmierzyły; drugi miał ból w kości krzyżowej *neuralgia sacralis*, ten cokolwiek dłużej trwał, oprócz wezykatoryi trzeba było użyć *morphium aceticum* przez skórę; wartoby było zaprobować do środka *Codeinum* które od P. Szerleckiego *in neuralgia coeliaca* jest chwalone, nie mając wszakże pod ręką tego przetworu nie mogłem go doświadczyć.

Zapalenie dróg oddechowych (Bronchitis et catarrhus pulmonum).

Pod nazwą *Bronehitis* uważane tu są ostre cierpienia broniów a pod imieniem *catarrhus* chro-

niczne zajęcie tych organów i płuc; z temi chorobami było ludzi kilkunastu obojęd płci w żłazarecie; leczono ich środkami przeciwzapalnymi jako to: dając saletrę później sól amoniacką, czasami wypadało dać gran kilka kalomelu, czasami puścić krew a przynajmniej postawić pjawki albo banki; klejowate letnie napoje dopomagały temu leczeniu. W chronicznym katarze to jedne, to drugie środki podług możliwości dobiérane były, a w tém długiém i nudném leczeniu, skutek niezawsze odpowiadał celowi; ztémwszystkiem jedni znacznie, drudzy mniej widocznie się poprawiwszy, byli przynajmniej zdadni zatrudniać się domowými swými czynnościami.

Reumatysm.

Kilku ludzi było z reumatyzmem ostrym i kilku z chronicznym; niektórzy z nich mieli reumatyzm artrytyczny, jeden miał reumatyzm zamaskowany pod postacią febry czyli febrę pod postacią peryodycznego reumatyzmu; zdaje się że uniektórych z chronicznym reumatyzmem usposobienie kořtunowe znaczną grało rolę. Leczenie w reumatyzmie ostrym gorączkowym było przeciwzapalne, w reumatyzmie artrytycznym dawało się *mixtura Skudamora* później lekkie *diuretica* czasami w połączeniu ze środkami opajającými a po przejściu w stan chroniczny *vinum colchici autumnalis*, *extractum aconiti*, *ræsina guajaci* i *decocta diaphoretica*; reumatyzm zamaskowany uleczony był chiną; po odnowieniu się jego tenże sam środek uleczył go gruntownie. *Kali nitricum* w wielkiém

daniu w reumatyzmie ostrym artrytycznym i prostym; to jest do dwóch uncyj na dzień, jak niektórzy radzą, nie probowałem i z własnego doświadczenia nie o tém powiedzieć nie mogę.

Zatkanie trzewów i wodna puchlina.

Zatkanie trzewów brzusznych, z którými było ludzi do dziesięciu, tém się jak zwykle odznaczały, że były uporczywe; dwoje z nich to miało szczególnie, że prawie przez tydzień nie można było poruszyć stolca; wszystkie środki rozwalniające łagodne i drastyczne na nie się nie zdały, tylko sprawiały niezwykajne wzdęcie; będąc skłopotany wpadłem na myśl, iż można jeszcze probować środka pod nazwą *douche ascendente* wiadomego, który podług zapewnienia niektórych praktyków, w rozpaczę pomaga, wszakże nie mając w tém ani doświadczenia ani wprawy nie robiłem; nakoniec lewatywy z miodu i octu a potem z zimnej wody, choć przed kilku dniami nie skutkowały, przemoęły to straszne, które dobrego końca nie obiecywało, zamulanie. Wodne puchliny z którými również było do dziewięciu osób, jako najczęściej wypływają z zatkania trzewów, tak też prawie we dwójnasób były uporczywsze; dwoje ludzi na nie umarło; dwoje którzy po febre dostali wodnej puchliny, uleczyli się dosyć prędko chininą w większej jak zwykle ilości; inni przyszli do zdrowia przez środki rozmaicie i długo mieszane; nie można jednak zaręczyć za ich przyszłość.

Ból głowy (Cephalalgia).

Chroniczny ból głowy u niektórych był z reumatyzmu, u jednego z robaków, u jednego nerwowo, u jednego z niewiadomej przyczyny, a u jednego pod postacią zamaskowanej febry; podług tych przyczyn zostosowane było leczenie.

Szkrofuły i Kołtun.

Szkrofuły i kołtun a mianowicie ten ostatni mąska rozmaite choroby, naraść chroniczne reumatyzmy, kurcze, sparalizowanie członków, cierpienia maciczne i inne rozliczne wady często ukrywały się pod jego maską; przy bezskuteczności wszelkich środków często sam czas wykrywał jego tajemnicze działanie, ale to nieszczęście, że nawet przekonawszy się o jej skutkach, nie wiele co można było począć, wszelka broń lekarska jest zaślaba przeciwko temu wrogowi, można go zatem słusznie nawać nie tylko *crux* lecz i *opprobrium medicorum*.

Choroby zewnętrzne.

Z chorobami zewnętrznymi w łazarecie Kapera przez ciąg bieżącego roku było dosyć ludzi; największa wszakże liczba była z ranami tak świeżemi (*vulnera*) jak zastarzałemi (*ulcera*) także z potłuczeniami (*contusio*); pomiędzy ranami świeżemi było kilka ran gangrenowych z powodu własnego zaniedbania wieśniaków nierychło udających się do lekarzy; wszystkie rany jak świeże tak i zasta-

rzałe czyli wrzody były w ogólności bardzo uporczywe, co niezawodnie tak pospolitemu pomiędzy wiejskim ludem kołtunowi, szkrofułom a może i syfilitycznej przeistoczonej chorobie (*Syphilis modificata*) jak równie i temu przypisać należy, że wieśniacy nie wierza w żadną dietę i nieochotnie ją zachowują, tak, że najczęściej ograniczyć się potrzeba jednemi miejscowemi środkami nie dając lekarstw wewnętrznych, które bez stosownej diety zwykle są nieskuteczne; pomimo to jednak kilka wrzodów zastarzałych zupełnie podobieństwo do raka mających, w krótkim czasie uleczonych zostało, jeden taki wrzód na nosie u chłopca lat 15 liczącego, z ekonomii Kompina przysłanego, przy stopniowo powiększonym użyciu wodojodanu potażu (*kali hydrojodici*) podług Dra Ricord, prawie się już zupełnie w ciągu miesiąca zagoił, choć przedtém wrzód chorego kilka miesięcy zostającego w łazarecie przy jedném zewnętrzném leczeniu żadnej poprawy nie okazywał, tylko szkoda że ów chłopiec nieposłuszny, sprzykrzywszy sobie dietę, już w samym prawie zakresie zupełnego wygojenia się wyjechał do rodziców, nie zważając na dobrą radę. Drugi chłopiec lat 10 wieku liczący z ekonomii Jeziorko, przez felczera Barańskiego jako mający na głowie raka przysłany, miał na środku głowy podobny zastarzały okrągły wrzód z wygórowaném wyniosłym dnem, którego powierzchnia była bolesna, a za każdym lekkim dotknięciem palcami sączyła się rzadkawa krew; przy jedném ciągłym posypywaniu proszkiem czerwonego niedokwasu merkuryuszu, wrzód ten w ciągu półtora miesiąca

zupełnie zagojony został. Ja sobie tłumaczę, że obydwu ci chłopcy byli skrofuliczni, do czego było jakieś podobieństwo, dlatego też te wrzody u jednego przy użyciu wodojodanu potażu, a u drugiego przy jedném posypywaniu pomienionym proszkiem goić się zaczęły; może być, że nie był to istny rak, lecz bardziej narodził wiadoma pod nazwaniem *fungus haematodes*; ale i ten ostatni w klassie chorób zewnętrznych ma swoje wielkie znaczenie. Będąc w miasteczku Gombinie jako lekarz miasta, miałem podobne zdarzenie: pewien obywatel miał od trzech lat na piersiach przy samej brodawce lewego boku stwardnienie, które z początku było nieboleśne a później zaczęło boleć; w środku tego stwardnienia była jakaś wklęsłość z małym otworkiem czyli raczej fistulką, z której ciągle sączyło się coś do lymfy podobnego; ogólny stan tego obywatela okazywał coś kachektycznego, chociaż się on na nic nie skarżał; twarz była zawsze blada i żółtawa; przy takich okolicznościach komużby nie przyszło na myśl, że to był jeżeli nie rak, to przynajmniej skir; obywatel ten pamiętając, że przed kilku laty jeden z jego krewnych umarł na podobne stwardnienie, zwane rakiem, w Berlinie po operacyi przez Dieffenbacha dokonanej, będąc poprzednio leczony w kraju od kilku słynnych lekarzy, nie chciał szukać pomocy lekarskiej, nakoniec po długim namyślaniu się z wielką obawą udał się do mnie jako najbliższego mieszkającego; ja zmiarkowawszy, że to może być rzecz bardzo zawiła, nie mu z początku nie poradziłem tylko przykładanie na owe stwardnienie

figi w mleku gotowanój i zapisałem smarowanie z szarój maści inerkuryalnój, z ekstraktem belladony i kilku kroplami olejku gorzkich migdałów, bez żadnych środków wewnętrznych: bo mu ich czas nie pozwalał używać. Z wielkiém mojem podziwieniem owe straszne kilka lat trwające stwardnienie znikło w kilka miesięcy zupełnie, nie zostawiwszy po sobie żadnych śladów; podobne zdarzenia bywają u kobiet u których na długi czas zatrzymuje się regularność.

Ropnie (Abscessus).

Wrzody tego gatunku były częścią pierwotne, częścią następne w skutku jakiejkolwiek choroby, a u kilku kobiet na piersiach w skutku przepełnienia pokarmu (*Abscessus lactei*); po gorączkach tyfoidalnych wrzodów in glandula parotide, tak nazywanych *abscessus per congestionem*, jak w innych podobnych tyfoidalnych epidemiach bywać zwykło, nie było w tym roku, przynajmniej w łazarecie one nie były widziane.

Leczenie pierwotnych wrzodów było proste i łatwe; przeciwnie tak zwanych następnych nietyle było łatwe: bo stosownie do ukrytój lub jawnej choroby wypadało działać na stan ogólny słabego. We wrzodach pokarmowych na piersiach, jeżeli się jeszcze nie zbierały, przykładano watę, suche materacyki z otrąb, lub z wonnych zioł, stosownie do tego czy były bolące lub niebolące; w bolących bardzo często dobrze skutkowało smarowanie kilkakrotnie na dzień ekstraktem belladonny, eterem

siarczany i wodą lauru wiśniowego; raz podług rady pana Chabrely w prywatnej, a raz w łazaretowej praktyce użyte z dobrym skutkiem na wrzody piersiowe bolące, stwardniałe, i piersć posypana proszkiem złożonym z krochmalu, jodyny i wodorochloranu morphii, ułagodziły znacznie ból i rozpędziły powoli stwardnienie; we wrzodach, które się już formowały widocznie, używane były kataplazmy z lnianego siemienia, para z cieplej wody, lub z mleka, później mellilotowy plaster i tym podobne; probowano też metodycznego uciskania zapomocą plastru lepkiego podług rady pana Velpeau, lecz to powiększało zawsze ból i ogień w piersiach. Smarowanie i okładanie piersi opajającymi środkami tu wymienionemi, nie było używane tam i u takich kobiet, które jeszcze karmiły dzieci, lecz już po ich odsadzeniu.

Zanogcica (Panaritium).

Ludzie z zanogcicą przybyli już w zakresie ropienia, kiedy się rozwinęła następna gorączka, a zatem już nie można było myśleć o rozpędzeniu puchliny, wszakże i wtedy jeszcze dla zmniejszenia zapalenia używano sposobu przeciwzapalnego ogólnego i miejscowego: każdemu prawie miejscowie przystawiono pjawki, wcierano *unguentum mercuriale*, później przykładano kataplazmy, robiono głębokie nacinania dla wyprowadzenia kryjącej się koło kości ropy; ztémwszystkiem pomimo wszelkich środków jednemu z nich dwa palce przykurczone zostały. Owa chwalona kataplazma w za-

nogcicy przez pana Serre, z korzenia tormentilli i żółtka od jaja składająca się, była téż u jednego z tych chorych używana, wszakże może być dla tego, że w spóźnionym zakresie skutku dobrego po niej nie widziano.

Złamania i zwichnienia.

Ze złamaniami w ciągu roku było pięciu ludzi i jeden ze zwichnieniem; złamania były proste i powikłane, proste leczone były zwyczajnym sposobem, tylko zamiast opaski wielogłówniej, używana była opaska zmoczona naprzód w roztworze krochmalu, albo w mieszaninie składającej się z hałunu i białka od jaja z dodatkiem gnlardowego ekstraktu (*Etoupage de M. Moscati*); jeżeli się brała opaska wielogłówna to i ta w téj samej mieszaninie zmaczana była: bo przez to członek złamany, po nałożeniu kompressów, papierowych łubków i po związaniu tasiemkami mocniej się utrzymywał i bezpieczniej zrastał się; złamanie powikłane leczone było za pomocą maszyny Sotera. Jeden słaby będący w łazarecie ze zwichnieniem szczególnych przyrządów nie wymagał i po odłożeniu członka bardzo prędko władzę odzyskał.

Odziębienia (Perniones).

Z odziębieniem w ciągu roku było kilka ludzi, którzy nie okazywali nic szczególnego, tylko jeden z nich, u którego owrzodzenie bardzo się często gangrenowało, ośm prawie miesięcy zostawał w łazarecie, a inni z odziębieniem mniej znaczącym wyleczyli się bardzo prędko.

Choroby oczu.

Ludzie, którzy byli z chorobami oczu w łazarecie Kapera, mieli albo zapalenie skrofaliczne oczu albo kołtunowe, albo proste kataralne; to ostatnie dawało się leczyć bardzo prędko, dwa pierwsze gatunki wymagały długiego i zawiśłego leczenia tak miejscowego jako i ogólnego. Z pomiędzy chorych na oczy dwie niewiasty były z kataraktą na jedném oku, i nieuleczone powróciły do domów, tylko tyle doznały ulgi, że zapalenie błony łącznej powiek, jako téż i błony łącznej oka, towarzyszące tym kataraktom, przez wpuszczenie rozczynu saletranu srebra, podług przyjętego sposobu używania tego środka (*Methode abortive*) uleczone zostało; jedna z tych kobiet, mająca kataraktę częściową, zeznała że miała wzrok znacznie jaśniejszy niż przedtém, co niezawodnie było skutkiem zmniejszonego zapalenia; bo co do samej katarakty, nie było w niej żadnej poprawy.

Kilkanaście ludzi obojój płci w roku bieżącym przychodziło do łazaretu Kapera po zaradcze środki od ukąszenia wściekłych psów; kilka pomiędzy niemi było pogryzionych od wściekłego konia (*); jeden z nich leczony był w samym łaza-

(*) Zkąd ten koń mógł dostać wścieklizny i czy to była hydrophobia rabiosa albo pathetica, to jest z ugryzienia psa, lub lisa, lub innego zwierza rozjątrzonego lub wściekłego, lub téż z innéj jakiej przyczyny pochodząca nikt nie wie; najpewniéj jednak, że go wilk wściekły ugryzł w polu, gdy nikt nie był świadkiem, tém bardziej, że konie chłopskie najczęściej same się w polu pasą bez żadnego stróża.

recie; tym wszystkim zapobiegając zapisywana była wewnątrz belladonna jako środek dotąd najwięcej doświadczony, a najgłówniejszą zasadą było utrzymywać otwarte rany za pomocą środków żrących (*cauterium potentiale*) przynajmniej do 6 tygodni; temu, co był w łazarecie, wcierane było naokoło rany *unguentum mercuriale*; inne środki chwalone jako to: *veratrum sabadilla*, *opium*, *cantharides*, *calomel*, *genista tinctoria*, parowe kąpiele, oblewanie zimną wodą (*Bain de surprise*) mogłyby też być probowane, lecz wiadomo jak trudno to wszystko radzić przy okolicznościach wieśniaka, który ani czasu, ani chęci szczerzej nie ma słuchania tego co mu się radzi i co on bardzo często uważa za dziwactwo; wpadłem wprawdzie na jeden środek bardzo łatwy do wykonania, a tym jest palenie kilkamiesięczne cygar, lub fajki celem wzbudzenia obfitego ślinienia, co już od niektórych z dobrym skutkiem było przypadkowo używane; lecz i to jedni mogliby uważać za rzecz śmieszną, a drugim możeby nie wystarczało na cygara lub na tytón do fajki. Czy były u tych ludzi pęcherzyki pod językiem, odkryte najpierw przez Dra Maroketti, nie mogłem widzieć, bo wszyscy byli u mnie już późno, a pęcherzyki podług twierdzenia Doktora Moroketti, tylko do dziewiątego dnia pokazywać się zwykły; lecz w dawniej mojej praktyce, widziałem u jednego takiego chorego coś podobnego do owych pęcherzyków Dra Maroketti. Dotąd jak słyszałem jeszcze wszyscy ci ludzie są dosyć zdrowi. Jeden z nich blisko łazaretu Kapera mieszkający, sługa urzędnika, przez

obawę żeby mu nie przyłożono weżykatoryi, albo rany nie wypalono, uciekł zaraz po ukąszeniu od psa do lasu, gdzie się tułał kilka dni a powróciwszy do domu był tak uporczywy, iż go pan żadną miarą zmusić nie mógł do szukania środków zaradczych i o tém téż wiem z pewnością, że dotąd jeszcze jest należycie zdrów i zostaje przy panu; jakkolwiek bądź, ciekawa jest choć niebezpieczna przyszłość tego upartego i nierozsądnego człowieka.

W ciągu lata miałem zdarzenie widzieć za obojętnym szpitala kilkanastu włościan, których choroby należycie nazwać nie mogłem a która następne miała znaki: nabrzmienie całej, lub jednej strony twarzy takie jak bywa *oedema*, podobnie nabrzmienie na powiekach, na powierzchni tego nabrzmienia, w rozmaitych miejscach, sine, duże plamy; ogólne pokrycia na tych plamach często pękały a z tego robiły się sine nieczynne powierzchowne owrzodzenia; przytém, nabrzmieniu temu towarzyszyło niezmierne palenie; także samo nabrzmienie, z temiż samými znakami, znajdowało się na grzbietach obydwóch rąk (*Dorsum manuum*) a często na całym przedramieniu; u niektórych bywały plamy sine na nogach; nie było ani gorączki, ani krwawienia dziąseł, ani żadnego swędzenia: nie można było przeto mieć pewnego przekonania czy to był jakiś gatunek skorbutu lub jakiej nieczynnej róży (*Erysipelas oedematosum*); zważając wszelako z jednej strony nieczynny stan choroby, a z drugiej strony zwracając uwagę na to, że wielu wieśniaków z powodu ogólnej klęski, poniesionej przez nieurodzaje, nie miało zdrowych pokarmów,

albo i zupełnego ich braku doświadczało, będąc zmuszeni przestawać często na jednych pokarmach roślinnych, nie mogących dostarczyć należytego posiłku, wpadłem na myśl, że to mógł być jakiś gatunek skorbutu: przeto radziłem wieśniakom używać kwasów jako to: kwasu octowego czyli octu z wodą, innym zapisywałem kwasy mineralne, niektórym radziłem pić drożdże; wszystkim zaś radziłem starać się o lepszy posiłek i wypijać kilka razy na dzień po kieliszku gorzkiej wódki, którą oni z gorzkiemi ziołami z apteki wydanemi sobie sporządzali; to ostatnie wykonywali wieśniacy jak najchętniej. Zewnątrz przykładane były na twarz aromatyczne materacyki, robione nakadzania z bursztynu, z proszku do kadzenia służącego, okładanie puchliny kawałkiem sukna kamforą potartego; przy takim wzmacniającym sposobie leczenia wieśniacy ci, których téż dużo nie było, przychodzili powoli do zupełnego zdrowia, potwierdzając to zdanie jednego z wielkich w medycynie mężów, że często *naturam morborum curationes ostendunt*.

SPRAWOZDANIE Dra HELBICIA

Sekretarza Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego z czynności tegoż Towarzystwa w r. 1846, czytane na publiczném posiedzeniu, dnia 14 Stycznia 1847 roku.

Państwo! siódmy to już raz staje publicznie przed Wami Towarzystwo lekarskie Warszawskie

z rocznych swoich czynności zdawać rachunek. Łaskawe a liczne zgromadzanie się wasze jest nagrodą usiłowań naszych, do dalszych prac zachętą i po-
chlebnym dowodem jeżeli nie istotnej zasługi, to
przynajmniej uczciwej dążności naszej. My sami
w głębi serc naszych tę sprawiedliwość oddać
sobie możemy, bo pomoc cierpiącej ludzkości, ten
najszlachetniejszy przedmiot w życiu każdego le-
karza, przewodniczył usiłowaniom naszym, a o su-
mienném dążeniu do celu świadczą zebrane prace
25-ciu w ubiegłym roku posiedzeń.

Stosownie do ustaw Towarzystwa, pierwsze
wstępne posiedzenie poświęcone zostało obiorowi
urzędników. Prawo służy członkom wybierania
z grona swojego corocznie innego Prezesa, za-
szczyt przewodniczenia po raz trzeci pozostawiono
prawie jednomyślnością tej samej osobie, która
jednoczy w sobie wszelkie zalety gorliwości
w pracy, łagodności charakteru i wszechstronnych
wiadomości, Vice-Prezesem pozostał kol. Bące-
wicz, Bibliotekarzem kol. Grabowski, Kassyerem
kol. Stakebrandt. Wybór Sekretarza musiał paść
na tego, co przez 8 lat piastując ten urząd, nie-
zmordowaną pracą, pilnością i wytrwałością, oraz
skrupulatném zbieraniem wszelkich prac, opo-
wiadani i działań członków Towarzystwa, zasłużył
sobie na najzupełniejsze ich zaufanie, jakoż jedno-
myślnością padł na kol. Lebla. Ciężka słabość, do
której i gorliwe poświęcenie się pracom Towa-
rzystwa przyczynić się mogło, zniewoliła go do
podziękowania kollegom za zaufanie i proszenia
o zmianę wyboru. Towarzystwo uznając z pra-

wdziwym żalem słuszość żądania, uwolniło kolegę od obowiązków Sekretarza i w powtórném głosowaniu mnie obrać raczyło. Przyjmując ten zaszczyt po kolledze który niepodobnym do zrównania sobie stał się wzorem i przyszłym następcem przekazał brzemień pracy, któremu on sam tylko mógł podołać, liczyłem na pobłażanie Towarzystwa i teraz liczę na nie pierwszy raz występując przed Wami Panowie z obrazem działań Towarzystwa w upłynionym roku.

Prace Towarzystwa w ubiegłym roku niejakim uległy zmianom. Opowiadanie kolejne przez członków w ich praktyce widzianych wypadków, stanowiło dawniej główne zajęcie i materiały, z którego Sekretarz piśmienny składał obraz panujących chorób. Była to trudna i mozolna praca, nawet śmiało rzec można sztuka, tworzyć z ulotnych wieści, jedną naukową całość, w której brak powszechnego zdania Towarzystwa, trzymający pióro zastępował zdaniem własnem. Pojąć łatwo, że najgorliwsze członków usiłowania, najczęściej chybiały celu, bo rzeczy samęj zbywało na przygotowaniu i na krytyce. W miejsce więc opowiadań zgodzili się członkowie, aby myśli swoje odtąd na piśmie podawać, a każda podobna praca do uwag jednemu z członków powierzana była. Zachodziła w początkach obawa że Towarzystwo złożone z praktycznych lekarzy, obowiązkami powołania dniem i nocą zajętych, często jednéj chwili do wypoczynku po trudach fizycznych i umysłowej pracy pozbawionych, powziętego zamiaru przy najgorliwszój chęci z braku czasu nie dopełni.

Stało się przeciwnie, dobro ogółu przeważało wszelkie przeszkody, ubieganie się z opisami pojedynczych wypadków chorób, panujących epidemij, rozpraw w różnych przedmiotach, krytyk dzieł zagranicznych i krajowych, było tak gorliwem, że każde posiedzenie Towarzystwa zajęte było czytaniem kilku przedmiotów przez członków wypracowanych, a liczba ogólna pism ważniejszych z górą 50 wynosi. Sprawiedliwa krytyka, ta pochodnia w dziedzinie nauk, oceniała każde pismo i wywołała to szlachetne zainteresowanie, które w liczmem zgromadzaniu się członków na posiedzenia objawiając się, wiodło umysły do zgłębiania rzeczywistej prawdy, tyle trudnej do wyświecenia w nauce na rozumowaniu opartej, ile potrzebnej gdzie głównym przedmiotem jest pomoc w ludzkich cierpieniach.

Tyfus i gorączki tyfoidalne od Października 1845 r. z większą lub mniejszą aż dotąd panującą mocą, które niezwykłą liczbą ubogich chorych przepełniały szpitale, które żadnej klasie społeczeństwa, żadnemu wiekowi i płci nie przebaczały, najtroskliwszém unikaniem szkodzących powodów uchronić się nie dały i mimo najusilniejszych starań lekarzy, dziesiątkowały osoby niemi dotknięte, te mowie tyfoidalne cierpienia, zwróciły na siebie największą bacność członków Towarzystwa. Nie małym do tego bodźcem stało się chlubne wezwanie Dra Markus, przybocznego lekarza Najjaśniejszej Małżonki miłościwie nam panującego Monarchy, do Towarzystwa naszego na ręce Inspektora Głównego służby zdrowia uczynione, w któ-

rém uprasza o udzielenie mu wszelkich objaśnień téj choroby dotyczących się. Trzynaście rozpraw wystąpiło, rozbierających pod każdym względem najdrobniejsze szczegóły téj groźnej choroby, a imiona kol. Dworzaczka, Kosztulskiego, Le Bruna, Bączewicza, Kochańskiego, Natansona, Frydrycha, Grabowskiego, Lebla, są dostateczną rękojmią że przedmiot ten z usilną pracą, z całym zasobem wiadomości i z krytycznym rozbiorem był pod każdym względem roztrząsany. Z pojedynczych rozpraw Prezes Janikowski utworzył treściwy obraz panującej obecnie epidemii Tyfusa, wyszczególnia w nim naprzód prace kolegów, następnie przechodzi z kolei przebieg epidemii, jęj przyczyny, postać choroby, jęj trwanie i ukończenie, naturę cierpień tyfoidalnych a w końcu ich leczenie. Praca ta przełożona na język niemiecki przez kol. Natansona, z dołączeniem drukowanęj rozprawy kol. Dworzaczka o Tyfusie i osobnym opisem epidemii téj choroby w szpitalu Starozakonnych w Warszawie przez kol. Natansona, wysokiemu żądającemu do Petersburga przez Towarzystwo przesłaną została.

Wielu monografiami objaśniali kolledzy szczególne choroby, między temi kol. Lebel opisał zapalenie płuc, kol. Grabowski ważny wypadek żółtaczk, kol. Groer 7 ciekawych chorób na salach szpitala Starozakonnych przez siebie leczonych, kol. Stankiewicz postrzeżenia praktyczne nad chorobami panującemi i sposobem ich leczenia, kol. Bączewicz o chorobach w miesiącach Lutym, Kwietniu i Maju panujących, ja pisałem o Varioloidach. Znaczną liczbę pomniejszych historyi chorób po-

mijam, lecz nadmienić winniem, że ile liczyliśmy w gronie naszym rozpraw, tyleż i piśmiennych występowało krytyk pracę tę oceniających, z których wiele obszernością swoją przechodziło zakres pisma za przedmiot krytyce służącego, a tym sposobem nowe tworzyło rozprawy, do nowych rozbiórów powodujące. Do liczby tych należą uwagi kol. Jabłonowskiego nad postrzeżeniami kol. Stankiewicza; rzecz o epidemiach przez kol. Dworzaczkę, wywołana rozprawą o Varioloidach i obu tych pism rozbiór krytyczny przez Prezesa Janikowskiego. Oprócz piśmiennych rozpraw ustne kolegów nad niemi dysputy niejedno rzuciły światło w tajniki wielkiej i niewyczerpanej w dziełach swoich przyrody. Temu to sposobowi rozbierania szczegółowych zjawisk w chorobach, winniśmy w protokołach mieszczące się obszerne uwagi nad pulsem opieszałością swoją znamionującym obarczenie krwi niewydzieloną z niej żółcią: postrzeżenia nad ślinotokiem istnieniem swoim stwierdzającym, przy innych zjawiskach, pewność kamieni żółciowych, i że wiele innych pomnę: fizyologiczne objaśnienie majaczenia i bredzenia w chorobach. Przedmiot ostatni rozbięrali z różnego stanowiska Prezes, Sekretarz, kolledzy Dworzaczek i Lebel.

Rozumowanie ich zebrać się da w następujące wnioski: Majaczenie zależy często od indywidualnego usposobienia, od podwyższonej drażliwości całego ustroju nerwowego a w szczególności mózgu. Złąd dzieci, drażliwe kobiety i umysł czynny mający mężczyźni, przy najmniejszej daniej przyczynie, pod wpływem równych okoliczności, łatwiej od

innych majaczą. Często wrodzona skłonność do napływów krwi do głowy, usposobienie do majaczeń zwiększa.

Najczęstsze i najważniejsze przyczyny, które towarzysząc gorączkom lub od nich zależąc, majaczenie rządzą, są miejscowo na sam mózg działające, a z nich takie znowu, które bezpośrednio mechanicznym sposobem centralne włókna mózgu do zwiększonej czynności pobudzają. Przy szczególném usposobieniu sam silniejszy napływ krwi do głowy majaczenie wywołać jest zdolny. Wyraźniej jednak działa stan zapalny mózgu a więcćj jeszcze błon jego. Narośle lub inne przeistoczenia w mózgu rzadziej majaczenie powodują, raczej władze mózgowe przytępiają lub znoszą. Napływ i zapalenie zdają się przez działanie na centralne włókna mózgu tym samym sposobem gorączkowe majaczenie rządzić, jak działając w zapalonych częściach na nerwy czucia ból wywołują.

Do drugiej klasy przyczyn tworzących gorączkowe majaczenie należą chemicznie działające, a to częścią wpływając na chorobowy krwi rozkład, przez nieznana lecz domniemywać się dającą zmianę w cząstkach składowych krwi samęj, jak to widzimy w gorączkach tyfoidalnych, co krwi zatruciem (*Intoxicatio*) zowiemy: częścią też przez domieszanie obcych szkodliwych do krwi cząstek, jak to bywa w wypadkach, gdzie wstrzymane wyłączenie moczu lub żółci ze krwi, albo wessanie ropy z wrzodów, zjawiska podrażnienia mózgu wywołują. Są nakoniec majaczenia chwilowe,

przelotne, niegorączkowe, zawisłe tylko od silnego pobudzenia nerwów, jak to widzimy w gwałtownych moralnych wzruszeniach, w rozpaczach, nawet w napadach kurczowych osób hysterycznych i do téj kategorii policzyć zapewne wypada owo majaczenie w skutek fizycznego bólu, wielkich krwawień i ważnych operacyj powstałe, które Dupuytren, delirium traumaticum zowie.

Uwagi fizyologiczne nad diagnostyką kurczów winniśmy kol. Natansonowi, który przedmiot ten ciekawie rozbierał z głęboką znajomością rzeczy, opartą na najnowszych postrzeżeniach i doświadczeniach w anatomii, fizyologii i patologii. Koledzy korespondenci zasilali nas z prowincyi pismami swemi i tak: kol. Siekaczyński rozwinął myśl o potrzebie nowego pisma lekarskiego czasowego, nietylko naukową dążność mającego, jak więcej do praktycznej wartości zmierzającego. Kol. Kleszczowski przesłał wiadomości o szpitalu w Miedzianogórze. Kol. Bienkowski sprawozdanie z czynności Rady Opiekuńczej Augustowskiej.

Krytyka dzieł w kraju i za granicą wydanych, obszerna także dała członkom Tawarzystwa pole do objawienia na piśmie uwag i myśli swoich. Prezes własne swe dzieło »Wiadomości o ratowaniu osób w pozornéj śmierci,« sam raczył oddać pod uwagi Sekretarzowi. Kolega Lebel dał nam rozbiór dzieła Dra Walthera z Kijowa, o kołtunie. Kol. Stankiewicz dał rozbiór rozprawy Dra Karaczarow, o podwiązaniu tętnicy głowowej. Najobszerniejsze jednak i najważniejsze rozbiory spowodowało dzieło Rademachera, któ-

remi się zajęli Kolledzy Dworzaczek, Prezes i Sekretarz. (Wtém miejscu zebrał Sekretarz treść krytyki Kol. Dworzaczka, znanój już czytelnikom Pamiętnika w całej obszerności, a kończy ją temi słowy:)

Oto jest krótkie zebranie nader treściwego obrazu dzieła Rad. przez kol. Dworzaczka skreślonego, mówię obrazu, bo do całego opisu kol. własnych jego wyrazów i wyrażen używał, widzimy go w miniaturze albo raczej odbitego w zmniejszającym zwierciadle. Zdanie o całym dziele jest krótkie, sąd obszerniejszy zostawiony słuchaczom.

Prezes nasz pisał uwagi nad powyższym rozbiorem, w których widać zasadną znajomość całego dzieła Rad., troskliwe szperanie za najmniejszym ziarnkiem złotem, oddanie należnej gdzie zasługuje pochwały i nieszczędzenie słusznój nagany każdej niedorzeczności. Mimo najlitościwszój obrony, przemogła szala błędów, szalę wartości, bo dla jój zrównoważenia głównej nie dostaje rzeczy, rozumowój podstawy.

Autor który jak Rademacher powiedzieć może, że nauki lekarskie przy działaniu lekarskiem są coś zbytecznego i szkodliwego, a tak własnym wyrokiem naukę potępia i poniża; autor, który skleciwszy teorią a wbrew jój praktycznie działając, sam się wyzuwa z pod prawa zdrowej loiki: taki autor nie zasługuje aby mu jakąkolwiek wartość naukową przyznano. Umieli to ocenić niemcy ziomkowie jego, bo mimo wrodzonej choroby pisania i krytykowania, nie raczyli nawet godną recenzją uczyć dzieła jego. Możeby i u nas nie doczekał

się téj chwały gdyby nie prawdziwy szaf z jakim kilku lekarzy wyrzekając się dawnéj wiary, która im jednak w publiczności wziętość zjednała, rzuciło się na oślep pod Rademachera sztandary, otwartą i niepodobną do zgodnego zbliżenia się wydając wojnę tym, którzy się poważają działać systematycznie, podług zasad ściślej nauki i praw zdrowego rozsądku, tak jak oni sami przez ćwierć wieku ze szczęściem i dopięciem dzisiejszój sławy działali. Można wprowadzić wyrzec się z wiekiem zdań pojedynczych, odstąpić szkolnych środków których skuteczności długie doświadczenie nie stwierdziło, można nowemi zasobami bogacić skarbnicę dawnych wiadomości, lecz nie godzi się deptać nogami ze wzgardą przez tyle wieków uprawianéj nauki, którą światli mężowie z trudem szczepili w nas na akademickich ławkach i którąśmy z dnia na dzień przez lat tyle w krwawym pocie, lecz z szacunkiem kolegów, z dobrem cierpiącój ludzkości, z należną świata nagrodą, uczyniali w sobie własnem doświadczeniem, gorliwą pracą i światłem uczonych badaczy. W rzędzie ich nie postawię ja Rademachera, który w zgrzybiałym wieku, w ciągłej przechwałce swojej pocziwości, zdobył się na dzieło wywołujące (w pamięci dzisiaj zatarte) średniowiekowe brednie i zamykające rozwlekłe własne doświadczenia. W teoretycznej części napuszysty i zawiły, w opowiadaniach prosty i dobroduszny, dozwala sobie czasami zbaczać z drogi prawdy: a chociaż dałoby się w nim wyszukać zdrowe ziarno a nawet owoc doświadczeniem dojrzały, przecież nigdy porywać się nie był

winien na twórcę systematu, bo do tak szczytnego powołania, posiada tylko zarozumiałość. Rademacher jedno tylko znając w sztuce lekarskiej bożyszcze, Paracelsa, nim się cały przejął i na zgłiszczach jego nauki, swój system ułożył, lecz go w taki labirynt rozwinał, że śmiało zaręczyć można, że nitki Aryadny do szczęśliwego wybrnięcia nietylko nikt z najpilniej wartujących dzieło, żaden z najzapaleńszych zwolenników jego, ale i on sam nie wynajdzie. Trudność tę pomnaża samego ze sobą sprzeczność i to w głównych podstawach własnego systemu, i tak: mówiąc o chorobach wszechorganizmu raz utrzymuje, że dopóki świat światem nie może ich być nad trzy więcej, a w drugiem miejscu dozwala, aby ich przyszłość więcej odkryła. Przy Bożej pomocy czas zatrze ślady głośnej dzisiaj książki, upamiętają się zagorzali zwolennicy Rademachera, żałować tylko należy, że on w szczuplejsze a skromniejsze szranki nie objął owocu półwiekowych doświadczeń swoich, mógłby pożyteczniejszem dziełem godnie przysłużyć się cierpiącej ludzkości.

Od czasu panującej epidemicznie cholery azyatyckiej postanowili sobie członkowie Towarzystwa zastanawiać się i mówić z pierwszeństwa o chorobach epidemicznie lub endemicznie panujących, badać ich przyczyny, śledzić przebieg i podawać wzajemnie sobie środki, najskuteczniejszego im zaradzenia lub leczenia. Chwalebny ten zwyczaj obznajmiał członków od samego zawiązku panujących chorób z ich przyrodą i dorzucając do własnych postrzeżeń każdego, światłe zdania kol-

legów, nadawał więcćj stanowczą pewność w postępowaniu w zawiłych nieraz wypadkach wywołujących się lub krzyżujących wzajemnie epidemij. Czytanie licznych rozpraw w ubiegłym roku, zabierało czas poświęcony tak zbawiennemu przedmiotowi. Chcąc tę stratę wynagrodzić, Sekretarz na posiedzeniach po pierwszym każdego miesiąca przypadających, wystawiał piśmienny obraz panujących w ubiegłym miesiącu chorób. Stan atmosfery jako najgłówniejsze źródło do poczęcia i rozwoju chorób, stanowił podstawę do opisu postrzeżeń, których dostarczały własna prywatna praktyka i kontrola chorych po szpitalach. Za wiadomości o wypadkach dziennych dla barometru, termometru, kierunku wiatrów, wilgotności powietrza i stanu nieba, zawdzięczam grzeczności Wgo Baranowskiego Adjunkta tutejszego Obserwatorium Astronomicznego. Niektórym lekarzom szpitalnym winienem podziękować za udzielanie mi wiadomości o głównie panujących na salach szpitalnych chorobach. Kładąc tym sposobem obok zmian powietrza, panujące jednocześnie choroby z odznaczającym je charakterem, nie tylko śledziła się za leżność ichod stanu atmosfery, lecz wykrywało tło na jakim rozwijały się i rozumowych szukało skazówek do postępowania lékarskiego.

Rok zeszły był obfitym w wszelkiego rodzaju choroby. Ostatni już kwartał 1845 roku przekazał w remanencie znaczną ilość chorób tyfoidalnych, mianowicie po więzieniach tutejszych. Nagłe zmiany powietrza w styczniu widoczny wpływ na zdrowie ludzkie wywarły, jakoż liczbą chorych

w mieście była wielka, wszystkie szpitale były nimi przepełnione. Główną i najczęstszą chorobą przyczyną było zaziębienie a siedliskiem choroby części ciała na wpływ powietrza wystawione t. j. płuca i skóra. Im mniej ciało na zmiany zahartowane, tym łatwiej wpływowi szkodliwym ulega, ztąd stosunkowo liczba chorych dzieci przewyższała liczbę chorujących dorosłych. Rzadka była familja od chorób dzieci wolna, a raz do domu wpuszczona choroba, zwykle całemu udzielała się rodzeństwu. Katar mniej więcej z gorączką związany, z kaszlem najczęściej krupowym połączony, pospolitą był słabością, wyradzając się często w zapalenie krtania i płuc. Dorośli podlegali ciężkim zapaleniom płuc i opłucnej. Reumatyzmy były liczne, uporczywe lecz ustępujące. Z wysypkowych chorób panowała ospa czasami rodnia (*Variola*), częściej złagodzona (*Variolois*), pierwsza niebezpieczna, druga jakkolwiek groźnie wstawiająca się, przecież przy samém zachowaniu środków ostrożności, pomyślnie przebieg kończyła. Kol. Bacewicz opisał historję choroby odry u osoby dorosłej z nauczającą przestrogą ile w wysypkach ostrych z użyciem emetyku otrożnym być należy. Kol. Stankiewicz złożył na piśmie postrzeżenia swoje o charakterze zapalnym istniejących chorób, leczeniu tylko przeciw-zapalnemu ustępujących.

W krótkim miesiącu lutym mieliśmy w miniaturze 3 po sobie następujące pory roku. Początek ciepły i dżdżysty był obrazem jesieni, w środku mrozy, wiatr ostry zachodni, wielkie śniegi z zadymą sta-

nowiły zimę, a koniec nagłym zaskoczony ciepłem, zbliżającą się przepowiadał wiosnę. Szybkie rozpuszczenie głębokich śniegów, wielkie spowodowało roztopy. Zmiany barometru były niewielkie, lecz termometr wskazywał raz ciepło 7 stopni, drugi raz spadał pod 0 niżej 11, co ogólną różnicę w całym miesiącu 18 stopni stanowi, w jednym dniu blisko 14 stopni dochodzącą. Tak nagłe zmiany ciepłoty, to szybkie przejście z ciepłej pory do ostrego mrozu i znowu ze zimna do ciepła, musiało najszkodliwszy wpływ na zdrowie wywierać. Ubodzy, klasa ludzi robocza, pod otwartym zostająca niebem, najpierwszy wstęp do ciężkich uczynili chorób. Wliczywszy do tego niedostatek żywności, dwuletnim nieurodzajem, nadzwyczajnym a częstym rzek wylewem, a wreszcie i rozległym pomorem bydła i owiec spowodowany, zmuszający dobroczynne a nawet rządowe zakłady, do uszczuplenia pożywienia, znajdziemy aż nadto przyczyn do wywołania się śmiertelnych chorób. Zład też zapalny charakter chorób w styczniu, ustąpił miejsca gorączkom tyfoidalnym, wszystkie niemoce w lutym przechodziły lub spoczywały na tle tyfoidalnym. Szpitale warszawskie były przepełnione tego rodzaju chorobami. W obu więzieniach tutajszych, doszły uajwyższego rozwinięcia. Z prowincyj ciągle donoszono o szerzeniu się tej choroby. Wielość chorych spowodowała znaczną śmiertelność, która przecięciowo ze wszystkich raportów wyciągnięta, w ścisłym znaczeniu dziesiątkowała chorych. Zjawiska towarzyszące gorączkom tyfoidalnym, zwłaszcza w początkach

podług zdania kol. Bącewicza, nosiły jeszcze na sobie cechę zapalną, a lubo nie przemawiały za czystém zapaleniem pierwotném lecz raczej za powikłaniem zapalném, wymagały przecież z miejsca użycia sposobu leczenia przeciw-zapalnego, krwi upuszczeń i pijawek, przezco spojedyńczona choroba, pod wpływem lekkich ustępowała środków. Kol. Dworzaczek w samych początkach epidemii tyfusa uważał niestałość jego zjawisk, że pod rozmaitym występuje kształtem, różne przybiera połączenia, zmienny odbywa przebieg a nawet ukończeniem swoim różni się od dotychczasowych opisów dawniejszych epidemij, a mianowicie tyfusa brzusznego, tak wzorowo przez Bretonneau skreślonego. Zajęcie nawet otrzewnej lub którego z trzewiów brzusznych jest nader rzadkiem, do wyłącznych przypadków policzyć się dającym. Wątroba częściej cierpi lecz i to ku końcowi choroby. Pospolicie płuca udział biorą, których zapalenie poprzedza tyfus, lub się w jego przebiegu wykształca. Cierpienia głowy zdają się być więcej kongestyjnej niż zapalnej przyrody. Zwykłem panującą epidemii zjawiskiem, jest wysypka na skórze. Objawia się ona w różnym stopniu, począwszy od nieznacznie po ciele rozsianych petoci, do zupełnego zmarmoryzowania skóry w różne odcięcia.

Że krew jadem tyfusowym zatrutą zostaje, żadnemu w stanie dzisiejszych wiadomości nie ulega powątpiewaniu. Ważnijszém jest pytanie czy krwi upuszczenia zbawienny przynoszą skutek, lub czy ich unikać potrzeba? W połączeniu zapalném

jakiegokolwiek błądź trzewia, ani na chwilę z otwarcie żyły ociągać się nie należy: w takich wypadkach krew śmiało raz a nawet kilka razy puszczona, znosząc stan zapalny, spojedyncza chorobę. Lecz gdzie nie ma widocznych połączeń zapalnych, ani stanowczego wskazania, tam ani silność samej choroby, ani atletyczność chorego upoważnia, ani z drugiej strony wątpliwość budowy przeciw-wskazuje krwi upuszczenia. Tutaj oko praktyczne musi być skazówką i przewodnikiem. Ogólne prawidło postanowić się nie da. W wątpliwych do działania wypadkach, tak sobie kol. Dworzaczek radzi. Otwiera choremu żyłę i krew na próbę w bankę upuszcza, jeżeli ta krew w chwili puszczenia lub bezpośrednio po niém, najdalej w pół minuty się ścina, wiąże żyłę i krwi więcej nie puszcza. Jeżeli przeciwnie krew do ścięcia się dłuższego czasu (3 do 4 minut) potrzebuje, wtenczas śmiało ją puszcza, bo ubytek jej nie rękując za nieomylną pomoc, przecieź z największą pewnością szkody nie przyniesie. Zdanie to popiera się tą krwi własnością, że zdrowa z żyły puszczona, ścina się w 3 do 4 minutach, zapalna dłuższego do ścięcia się wymaga czasu, a zatruta w stosunku do mocy zatrucia prędkiej krzepnie. Upuszczenie więc pomocnym być może, gdy się krew później ścina, bo albo jest zdrową albo zapalną; zapalenie często utajonem bywa, czasami jest do niego usposobienie, jednemu lub drugiemu krwi puszczenie zaradza. Wcześniej zaś krzepnąca, znamionuje utraconą żywotność, jej ubytek, odpowiedni się upadek pociąga za sobą.

Kol. Grünberg uważał że w dżumie czyli morowéj zarazie, czarna krew z żyły puszczona, krzepła w chwili spadania w podstawione naczynie z tak ścisłym przylgnięciem do ścian jego, że ją z trudnością wylać przychodziło.

Marzec pod względem meteorologicznym zupełną wystawił nam wiosnę, miesiącem wcześniej niż zwykle wystąpioną. Temperatura powietrza, stan nieba, a nawet wegetacya roślinna były właściwe kwietniowi. W końcu marca zbierano kwitnące fijołki. Nagłych zmian temperatury, wichrów, śnieżnych zadymek zwykłych towarzyszy porównania dnia z nocą wcale nie było. Ciepło dochodziło 1 stopni, zimno nie zniżyło się pod zero. Odpowiednio temu stanowi powietrza, panowały téż choroby wiosennej porze właściwe. Gorączki tyfoidale tak liczne w lutym, rzadziej zjawiały się w marcu, do połowy miesiąca trwały jeszcze z całą mocą, ku końcowi liczba ich widocznie spadała. Zato gorączki przepuszczające proste i maskowane, bardzo były częste. Postrzegano wiele żółtaczek bez widocznego jednak wątroby zajęcia i czynnego współudziału całego ustroju.

Kwiecień był pogodny i ciepły, niektóre dni równały się letnim. Śniegów i mrozu nie było ani razu. Grzmoty wcześniejsze jak kiedykolwiek, pierwszy już w dniu 4 słyszano. Roślinność nader wczesna, w końcu miesiąca drzewa owocowe już były kwiatem okryte. Odpowiednio temu stanowi atmosfery, panujące choroby w kwietniu, ani w ilości ani w jakości, ważnym od poprzedniego miesiąca nie uległy zmianom. Ze złożonych na piśmie postrze-

żeń kolegi Bacewicza okazuje się że gorączki przepuszczające, tyfoidalne w łagodniejszym stopniu i miejscowe zapalenia gardła, dróg oddechowych i płuc były częstemi. Przytoczył wzorowo skreślony obraz lezonego przez siebie zapalenia wątroby i dwunastnicy (duodenum) pozór tyfusa mającego, pokonanego śmiałem i wytrwałem działaniem przeciwwzapalnym, z czego następne wyprowadził wnioski. Tyfus przy panującej konstytucyi, dwojaką drogą zjawia się w ciele ludzkim, albo nicodgadnienym dotąd sposobem zmieniając pierwiastki składowe krwi, cały organizm zaraża i występuje w właściwym sobie kształcie i często cały swój okres przebieży, bez szczególnego zajęcia pojedynczego trzewia, lub je w przebiegu swoim wybiera i w ten sposób się komplikuje; albo też przyczepia się do wszelkiego rodzaju innych niemocy, kataralnych lub zapalnych, z początku jako towarzysz, a w końcu główną stanowiący chorobę. Uprzedzeniem lub zarozumiałością niektórych lekarzy jest ta wiara w siebie, że tyfus przerwać lub przeciąć potrafią. Téj sztuce z prawdziwym że tak powiem rodzimym tyfusem nikt nie podoła, musi on przebiec swój okres i tylko bozka roda rozwiązuje go przesileniem lub śmiercią. Inna jest rzecz z tyfusem przystępującym do obcych niemocy, tam wczesne usunięcie pierwotnej choroby, pozbawiając początkującego tyfusa że tak się wyrażę punktu oparcia, razem z uleczoną chorobą, wyprowadza go z ciała.

Sekretarz uważał że w kwietniu tyfus i gorączka przepuszczająca, były dwa główne cierpienia,

na widownią praktyki lekarskiej występujące. Zdawałoby się że często w początej słabości o pierwszeństwo z sobą w ciele walczą, czasami jedno rozpocznie chorobę, a w dalszym jej biegu ustąpi drugiemu w zupełnej czystości i w całej sile występującemu. Bywały jednak wypadki tak zawiłego przejścia się, takiej amalgamy obu tych chorób w jednym ciele, że biegłe nawet i wprawne oko lekarza wysledzić nie zdołało, której niemocy oddać pierwszeństwo. Z wielu przykładów jeden: pan M. obywatel z prowincyi przybywa do Warszawy kuryerką, w drodze zaziębia się, wieczorem dostaje zimna parę godzin trwającego, kończącego się silną gorączką. Nazajutrz z rana wstaje i załatwia interesa po mieście. Wieczorem znowu zimno a w nocy gorączka z bezsennością i bredzeniem. Przywołany z rana znajduje znacznie rozwiniętą chorobę, lecz nie groźącego. Chory skazany na pozostanie w domu i dyetę. Wieczorem powtórzenie tej samej kolejki zjawisk z powiększającą się codziennie niemocą, znamionującą przyczepienie się gorączki tyfoidalnej. Niepewny jaką w leczeniu puścić się drogą szukam pomocy w radzie naszego prezesa. Oprócz opowiedzenia, sam naocznie przekonał się on wieczorem o rzeczywistym napadzie febry, który z porządku był szóstym, uradziliśmy przeto dać siarkan chininu. Nie nastąpił już wprawdzie widoczny paroksyzm wieczorem, lecz odtąd co godzina wzrastały się tyfoidalne zjawiska. Naprzód całe ciało okryło się wyrzutem petociowym. Przytomność umysłu ginęła stopniami, aż nakoniec chory utracił ją

zupełnie. Nie poznawał nikogo, bredził bezustannie, zrywał się dopóki mu sił starczyło, później zrzucał tylko pokrycie z siebie. Wszystkie dowolne muszkuły drgały. Często kurcz wykrzywiał połówkę twarzy, skręcał głowę aż do ramienia, wyprężał ręce i nogi jak pręty, a ta gra dzień i noc trwała nieustannie. Oczy zapalone, zaropiałe i wytreszczone, nos jak sadzą zaczerniony, szczeka dolna zwieszona, wargi i zęby czarne, język suchy, popadany. Czkałka rzadko ustająca. Połykanie utrudnione, często w usta napój wlany, grożąc zaduszeniem choremu, ze siłą ustami i nosem napowrót wylatał, czasami wpadał do żołądka z odgłosem jak w studnię głęboką. Oddychanie przyspieszone. Ciepłota zimna. Puls drobny, trudny do namacania, zwłaszcza przy drganiu ściągaczy. o ile wysledzić się dało nieregularny, opuszczający, najmniej 130 do 150 uderzeń na minutę dający, Żywot płaski, nigdzie niebolesny. Stolec zaparty, Uryna pomimowolnie w długich przerwach, zawsze z bolem oddawana. Stan podobny trwał nieprzerwanie dni ośm. Zdawało się że wszelka znikła nadzieja uratowania chorego. Powinność tylko nieopuszczania i ratowania do końca, skłaniała nas do zapisywania wody chlorkowej, kamfory i piżma. Ostatniego wyżył chory $1\frac{1}{2}$ drachmy. W dniu 14 choroby po północy nastąpił sen kilkogodzinny, spokojny, po nim lekki pot na całym ciele, ustały kurcze. Zwolna zaczęła wracać przytomność, a później nieco siły i uczucie dobrego mienia się, które ze strony sztuki stosowne pobudzające i wzmacniające środki, ze strony na-

tury sen głęboki, ciągły po 20 i więcej nawet godzin na dobę trwający, wzmagający.

Maj był chłodny, wilgotny i słotny. Pierwsze dnie były marcowe, środek pogodny i jak wśród lata gorący, ciepło dochodziło 24 stopni, ostatnie dnie znowu chłodne i dżdżyste. Stan podobny atmosfery nie mógł być zdrowiu przyjaznym, jakoż wiele i różnych panowało chorób, głównie zaś tyfus, gorączka przepuszczająca, zapalenia dróg oddechowych. Wypadek niebezpiecznego zapalenia oskrzeli był taki: Chłopiec trzynastoletni po mocném rozgrzaniu się, nagłym deszczem przemokł do koszuli. Tego samego dnia wieczorem doznał dreszczów, rozpalenia, kaszlu i bólu pod deską piersiową. Matka dała mu bzuwych ziółek na noc. Z początku usnął, lecz już przed północą ciężkim, bolesnym kaszlem przebudzony został. Ból wzmagał się co chwila, oddychanie było głośne i trudne. Niespokojność niesłychana. Gorączka wielka. Około 3 po północy lękając się zaduszenia przywołano lekarza, który przepisał choremu węglanu magnezyi pół uncyi, w 8 uncjach wody. Chory brał lekarstwo najpilniej; działało na stolec, lecz choroba co godzina wzrastała, a z nią największe o życie niebezpieczeństwo. Dwa razy jeszcze we dnie tenże lekarz widział chorego, polecając dalsze branie lekarstwa. Czekano na skutek do północy, lecz kiedy zaduszenie najwyższego doszło szczybla, kiedy cała twarz trupią powlekła się bladością, usta i język zsiniały, oczy czerwone na wierzch wystąpiły, chory zimnym potem obłany był cały, a głośny męczący oddech jego w trze-

cim pokoju słyszano, do dania pomocy przywołany zostałem. Natychmiast krwi głęboki talerz upuścić kazałem, co gdy nieznacznie tylko przyniosło ulgę, 15 pjawek na deskę piersiową postawiono, wewnątrz emetyk w dużej dano dozie. Nazajutrz z rana lubo widoczną znalazłem poprawę, przecież nie była w tym stopniu, abym spokojnie mógł się na pomoc natury spuszczać: powtórnie więc talerz krwi upuściłem, w tém ona różną była od pierwszej że ją wkrótce gruba błona zapalna pokryła. Emetyk brał dalej, który raz tylko lekkie spowodował wymity. Ku wieczorowi dla bolu deski postawiono 12 pjawek. Noc była jeszcze bardzo niespokojna. Kaszel suchy, bolesny. Oddychanie głośne. Gorączka wielka, bredzenie. Trzeci raz z rana zmuszony byłem wziąć się do lancetu: po krwi puszczeniu chory zasnął, spał spokojnie godzin dwie, obudził się lżejszym, kaszel jego zwilgotniał. Dwa dni następne brał jeszcze emetyk w coraz większych przestankach, ogółem wyżył go pół drachmy. Nad wszelkie spodziewanie po tak ciężkiej chorobie, po silnie osłabiającém leczeniu, konwalescencya nader krótko trwała. W dniu 8 od początku choroby siedział na łóżku, domagając się usilnie większego posiłku, nad ten który mu ostrożność przeznaczała.

Podobny temu wypadek opisał kol. Bącewicz u 18-letniej panny. Dwa dni tała się z kaszlem, w nocy dnia trzeciego z całą wybuchnął on mocą, dreszczami i niewypowiedzianą niespokojnością. Dwa razy po sobie krew puszczone, pjawki i

siarkan miedzi złamały moc choroby, która w dniu 8 rozwiązał się potami. Ustały zwolna wszelkie zjawiska oprócz kaszlu długo jeszcze trwającego.

Miesiące czerwiec, lipiec i sierpień w jedno zespalam ogniwo, bo jak w zmianach atmosfery nieznaczna w nich zachodziła różnica, tak też rodzaj i tło panujących chorób były ciągle jednakie. Cały kwartał odznaczał się pogodą, wielkimi upałami i powietrzem nader suchém. Od 20 lat poprzednich lipiec był gorętszym o 1, a Sierpień o 3 stopnie. Deszcze, grzmoty, błyskawice i pioruny były częste, w wielu okolicach kraju nawalne ulewę i grady wielkich szkód stały się powodem. Ilość jednak spadłej z deszczem wody, była o wiele mniejszą niż w zwykłym stanie.

Tak wysoka temperatura powietrza, połączona niezawodnie z znacznym zapasem elektryczności, na zupełnie nawet zdrowe osoby, wpływ widoczny wywierała. W ogólności postrzegać się dawało zwałenie całego ciała, wytrwałej a ciężkiej pracy podołać niedające. Osoby mniej nawet skłonne do potów, ulegały im do najwyższego stopnia. Te znowu wyradzały na skórze rozmaite wysypki jako to: *Przymioty (Eczema)* i *potówki (Sudamina)*. Z chorób wysypkowych odra i ospa szerzyły się we wszystkich swoich odmianach. Widziano pojedyncze wypadki skarlatyny łagodnej i dosyć często pasek Śgo Antoniego (*Zoster*). Dosyć rzadki rak wodny (*Noma*) u wielu dzieci był widzianym i zawsze niestety wszelkiej pomocy ze strony sztuki opierający się. Nietylko jak zwykle zajmował policzki i usta, lecz zjawiał się także

w postaci płaskich i gnijących wrzodów, od wielkości grosza, obszerności rubla dochodzących, z wierzchu i pod skórą łączących się ze sobą; których samo wejście, a przystęp wodnistej i śmierdzącej wydzielanie posoki z obumarciem podskórnej tkanki komórkowatej, okazywało prawdziwą choroby przyrodę, złą wróżbą od samego poczęcia nacechowaną.

Najważniejszą jednak i liczebnie najwięcej zdarzającą się chorobą u dzieci była biegunka krwawa (*Dysenteria*) i rozwolnienie żołądka. Obie spowodowane zaziębnieniem, co przy wysokiej temperaturze w południe, zniżającej się o 10 i więcej stopni z rana i wieczorem, łatwo następować mogło, zwłaszcza w węższym stroju wieku dziecięcego, przy większej sposobności do rozgrzania się ciała a lżejszym ubraniu. Obie choroby nader uporczywe w leczeniu, zostawiały wielką skłonność do recydyw, a nadzwyczajna śmiertelność dzieci w owym czasie na ich wypadła rachunek.

Do chorób w tych miesiącach zjawiających się należała Cholerina, mianowicie dorosłe osoby w różnym stopniu napadająca. Począwszy od lekkich wómitów z rozwolnieniem, kilka godzin trwających i często bez użycia środków lekarskich lub przy małej ich pomocy ustępujących, dochodziła ona często do stopnia prawdziwej cholery, nieledwie tylko sporadycznością zdarzeń od azyatyckiej różniąc się. Były nawet śmiercią wypadki ukończone.

Spowinowacone z poprzedniem cierpieniem a przynajmniej ile się zdaje jedną zaziębnienia się

wywołane przyczyną, zapalenie otrzewnej (Peritonaeitis) i kiszek (Enteritis) często się zdarzało. Jedno i drugie wymagało użycia silnego przeciwzapalnego leczenia, którego dobrych skutków w zupełnie zwątpionym doświadczyłem wypadku, dowód tego jest umieszczony w Tygodniku lekarskim Nr 8, rok 1848.

Mnóstwo jeszcze wszelkiego rodzaju chorób panowało u dzieci i dorosłych. Głównemi były kołusz, gorączki przepuszczające i tenże sam tyfus co zdaje się że zwolniał w ubiegłych miesiącach, aby przy upałach z większą odczuwać się mocą i większém życia niebezpieczeństwem. Na karb także wysokiej temperatury położyć wypadnie znaczną liczbę krwi płucia (Hæmoptysis), krwotoków macicy, poronień i uderzeń apoplektycznych. Panowały także zapalenia płuc i wątroby, ustępujące śmiałej antiflogozie. Częstym był reumatyzm masykularny i nerwowy, na które z pomiędzy wielu środków magneto-elektrycyzm wielce był pomocnym. Tak zwane zawiania, łamujące ruchy do stopnia prawie bezwładności pojedynczych części ciała, z przykrym bólem połączone, środek ten znosi prawie czarodziejską siłą.

Stan atmosfery we wrześniu i Październiku bardzo się zbliżał do siebie. Wyższa niż zwykle temperatura, pogodny stan nieba i spokojne powietrze odznaczały oba miesiące. Grzmoty i błyskawice rzadkie u nas w Październiku, odczuwały się razy 4 w Warszawie.

Wrzesień odznaczał się głównie cierpieniami kataralnemi, z pierwszeństwa pojawiały się zapa-

lenia gardła i krtani. Ten sam rodzaj chorób przeniósł się na październik, a odra, ten szczyt kataralnych niemocy, w całej rozwinęła się sile, mianowicie u dzieci, nie oszczędzając jednak i dorosłych. W ogólności łagodna, czasami tylko przyłączały się zjawiska zapalne dróg oddechowych, dzielnicęszczo działania przeciwzapalnego wymagające. Sama odra przebiegała zwykle bez środków aptecznych, stosowne zachowywanie się chorujących i ścisła dieta wystarczały do utrzymania jej w umiarkowanych szrankach. Do cierpień kataralnych poczęły się w tych miesiącach przyłączać różowate skóry zapalenia, tak iż podług twierdzenia Schönleina (o rodowości wywiązujących się samoistnie chorób), trwające ciągle zapalenia gardła i róże na skórze, zlały się wkrótce w jedną chorobę, której oba te cierpienia pojedyncze stanowią zjawiska i zespolone jako płod wyrodziły skarlatynę. Choroba ta w końcu października panowała dosyć obszernie, zwiastuny jej były nader burzliwe, w przebiegu swoim nieustanną nabawiała obawą, a po przejściu dawała początek następstwu grożącemu największym niebezpieczeństwem. W tym stanie przeniosła się na listopad.

Naglesze zmiany w temperaturze i pogodzie odznaczyły listopad i grudzień, ztąd nietylko liczniejsze w nich niż w miesiącach ubiegłych panowały choroby, lecz nawet co do mocy silniejsze i niebezpieczniejsze. Tyfus wzmógł się na nowo i wiele ofiar kosztował. Zapaleń było mnóstwo, mianowicie gardła, krtania, oskrzeli i płuc. Koklusz w wielu domach swoje panowanie szerzy, więcéj

jest naprzykrzony, jak niebezpieczny. Krupu prawdziwego widziano wiele przykładów, stale opierającego się wszelkiej ze strony sztuki pomocy. Naśladował go często kaszel krupowy, z zapalnego zajęcia krtani pochodzący i roznosił postrach paniczny po domach. Użycie przyrządu przeciwzapalnego szczęśliwie go znosiło; najczęściej bywał on zwiastunem odry a z jej wystąpieniem na ciało ustępował. W ogóle panująca epidemia odry do łagodniejszych policzyć się może, wypadki niepomysłne do wyjątków należą a zwykle są skutkiem niezachowania z choremi wszelkich prawideł ostrożności. Wszelkie różowate zapalenia na skórze były pospolitemi, mianowicie róża zwyczajna i zoster, a głównie szkarlatyna. W wielu domach po kilkoro dzieci jednocześnie na nią choruje. Epidemia niniejsza smutne za sobą pozostawia następstwa, do których głównie należą: wodna puchlina, katar szkarlatynowy, żółtaczką, reumatyzm latający, zapalenie ucha z obfitym odpływem ropy i głuchotą, a nakoniec podskórne ropnie. W leczeniu szkarlatyny nie było stanów tak zapalnych, aby ogólnych lub miejscowych krwi upuszczeń zachodziła potrzeba. Wystarczały środki chłodzące, a między nimi węgiel amoniaku, któremu jednak gatunkowych własności łagodzenia szkarlatyny przypisywać nie można. Skuteczniejszym znajdując częste obmywanie całego ciała octem zimnym. Nie wchodząc w żadne pod tym względem teorie, to tylko z praktycznego powiem doświadczenia, że pod gąbką którą się ciało obmywa, paląca skóry gorącość w przyjemne przechodzi ciepło, wysypka

widocznie jaśniejszej nabiera barwy, rozpościęra się równiej po całym ciele, a za silniejszym na skórę wystąpieniem, zwalniają wszelkie najgroźniejsze przypadłości cierpienia wewnętrznych organów.

Zbывający czas od czytania rozpraw, krytyk i sprawozdań, poświęcali członkowie opowiadaniu ważnych w praktyce swojej wypadków, i tak: Prezes udzielił nam historyi choroby ospy rodniej u 24 letniego młodzieńca, która łagodnie się rozpoczęła, wyrzut na całym ciele bez groźących wystąpił zjawisk, a dnia 5-go bez danych przyczyn wzmożyła się gorączka, której co chwila groźniejsze towarzyszyło zaduszenie, mimo prędkiej i czynnej pomocy ze strony sztuki, śmierć w dniu 6 pociągająca za sobą. Kol. Stakebrandt opisał gorączkę przepuszczającą maskowaną u 16 letniej panny, objawiającą się nadzwyczajnie silnym bólem głowy i twarzy, 6 godzin we dnie trwającym, którą użycie siarkanu chininy uleczyło. Prezes przytoczył wypadek febrы przepuszczającej apoplektycznej. W pierwszej chwili choremu 75 lat liczącemu puszczo krew dwa razy, wewnątrz zadano środek mocno przeczyszczający. Przejście nagłe z groźącego niebezpieczeństwa do zupełnej nazajutrz oprócz osłabienia poprawy, rzuciło światło na właściwe tło choroby. Dla zapobieżenia powrotowi następnego paroksyzmu użyto wolnego czasu i zadano choremu co godzina po 2 grana siarkanu chininy z granem chinoidiny. Napadu nie było, lecz jakby dla dowiedzenia dobrej diagnozy, w dniu 14 wróciła febra przepuszczająca, lecz prosta, nie-maskowana; która zwykłym sposobem leczenia

pokonano. Wypadek otrucia jagodami wilczěj wiśni (*Atropa Belladonna*) tak kol. Bacewicz opisuje: Dziewczynka 9 letnia zjadła po południu 6 jagódek wilczěj wiśni, młodsze jěj siostry po 2 lub więcej. Wszystkim przepisano zaraz na womity. Później dano czarną kawę. Wieczorem najstarsza była odurzona, jakby majacząca, jednak usnęła i do 11 spała. Poczém zerwała się z łóżka pozbawiona wszelkiej przytomności i nic nie widząca, na nogach utrzymać się nie mogła, lewą ciągle podnosiła, a ręką prawą czegoś szukać zdawała się. Po północy twarz miała bladą, puls nieco przyspieszony, oddychanie prawidłowe. Kiedy niekiedy zrywała się z łóżka. Bano przytomność zwolna wracała, źrenice były rozszerzone, krok niepewny, chwiejący się. Wieczorem polepszenie, noc spokojna. Kol. Le Brun opowiedział następny wypadek zatrucia 25 osób trucizną kiszkową. Pewna rzeźniczka od wielu lat gotowała co niedziela dla ubogich rosół z odkrawek całotygodniowych rozmaitego mięsa, mianowicie wieprzowego. Uczynek ten miłosierny w dniu 10 maja sprawił zatrucie wszystkich tego rosółu używających. Jedna z osób niesiona do szpitala Sgo Rocha umarła na drodze, resztę t. j. 24 do szpitala Dzieciątka Jezus przyprowadzono. Główne zjawiska zatrucia były: niewypowiedziane osłabienie całego ciała, twarz sina, mianowicie wargi prawie czarne, zajęcie głowy, zawrót, odurzenie, jakby po użyciu narkotyku, ciemność przed oczami, niemożność wystawienia się i opowiedzenia słabości lub przypadku przez który powstała, chwieianie się na nogach,

lub zupełna niemoc ustania, potrzeba leżenia, puls zupełnie znikły, ciągłe pozywianie na womity, u kilku chorych chrypka. Wszystkim tym chorym w pierwszej chwili dano na womity, jednej tylko kobiecie, z powodu widocznej do głowy kongestyi, krwi poprzednio upuszczono. Wszyscy wyzdrowieli. Polepszenie objawiało się powrotem puls, stopniowem pozyskiwaniem przytomności i snem głębokim. Choroba u niektórych trwała tylko dobę jedną, u innych licząc w to konwalescencyą dni kilka. Dłuższe trwanie i różny stopień choroby zależały od usposobienia ciała i ilości spożytego jadła, w którym, wszyscy zapewniali, że nie było żadnego obcego, odrażającego smaku, owszem rosół był dobry cokolwiek słodkawy. Wszyscy zachorowali w kilka minut po jedzeniu, prawie na miejscu. Naczynia użyte do gotowania były dobrze wybielone i czyste, zresztą zjawiska nie znamionowały otrucia miedzią ani jej odczynniki chemiczne w pozostałej strawie nie wysledziły. Zatem otrucie nastąpiło z pewnością, przez tak zwaną truciznę kiszkową.

Kol. Le Brun opisał także ważną przez siebie wykonaną operacyą amputacyi i extyrpacyi szczęki dolnej. Paprocka Anna lat 20 mająca, niezamężna, przybyła do szpitala Dz. Jezus z potworném przeistoczeniem lewej strony szczęki dolnej. Narośl wypełniała całą jamę ust, język zepchnięty ku prawej stronie był prawie niewidzialnym. Mowa zupełnie utrudniona, niezrozumiała. Połykanie nawet płynnych pokarmów z największą odbywające się trudnością, raz z powodu zapchania całej jamy

ust, powtórę z nacisku na gardziel. Tenże nacisk na krtań sprawiał wielką przeszkodę w oddychaniu. Tym więc sposobem główne urzęda w ciele, trawienia i oddechu, w najwyższym stopniu w czynności swojej uszkodzone były. Dodawszy do tego wielkie bóle w narośli i bezsenne noce, łatwo wytłumaczyć się da niesłychane wycieńczenie ciała, do jakiego pacjentka doszła przez długą i nader przykrą chorobę swoją. Dla uniknienia prawie co chwila grożącej śmierci, Kol: w dniu następnym po przybyciu chorój do szpitala wykonał operacyę, przez którą odjął, z większą połową szczęki, narośl ważącą funt i łutów 26. Jest to jedna z największych w tym rodzaju. Wypadek operacyi niniejszej ważny jeszcze zyskuje interes, z powodu szybkiego wyzdrowienia pacyentki, która ciężką i bolesną zwałtłona chorobą, po przetrwaniu jednéj z najważniejszych operacyi, w przeciągu 4 tygodni do zupełnego powróciła zdrowia. Prawdziwie powiedzieć można, że podobna operacya jest tryumfem nowoczesnej chirurgii, bo z paszczy nieuchronnej i w męczarniach śmierci, wyrывa nieszczęśliwe ofiary. Nadludzka tylko śmiałość Dupuytrena mogła się na pomysł wykonania czegoś podobnego odważyć i zachęcić do naśladowania równie pewne i zręczne ręce, odważnym charakterem wspierane.

Pozostaje mnie w końcu zdać rachunek z rocznego ruchu osób Towarzystwo nasze składających. Dopełniając życzenia tutaj w Warszawie zamieszkałych, z nauki znanych i gorliwie niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości poświęconych mężów,

za poprzedniem przedstawieniem dwóch z grona naszego członków, obrało Towarzystwo 8 lekarzy nowemi członkami czynnemi. Jeden z członków korespondentów przeszedł na członka czynnego, jeden dla ważnych powodów zrzekł się udziału w pracach naszych, dwóch nam śmierć zabrała. Tym więc sposobem z końcem roku, 38 członków miejscowych stanowi Towarzystwo. Na członków korespondentów obrano w kraju trzech lekarzy, zagranicznych dwóch.

W tém miejscu odczytał Sekretarz biografią A. F. Wolffa i Alfonsa Brandta, dwóch członków zmarłych w upłynionym roku. Biografie pomienione umieścił w zupełności tygodnik lekarski w N. 8 z dnia 19 sierpnia 1847 r. w odcinku.

WYJĄTEK ZE SPRAWOZDANIA

D^{RA} ROSENTHALA

*Naczelnego lekarza szpitala starozakonnych
w Warszawie z roku 1846.*

Rok 1846 pod każdym względem różni się od lat poprzedzających, i stanowi właściwą sobie epokę w dziejach instytutu naszego.

Od lat bowiem kilku, a mianowicie od roku 1837 to jest od czasu ostatniego panowania cholery, nie było epidemii, któraby tak znaczną liczbę chorych napadała, a co szczególniejsza że przez tak długi

czasu przeciąg, bo przez cały rok prawie bez przerwy trwała.

Główną panującą chorobą była w ciągu r. 1846 gorączka tyfoidalna. Epidemia ta stanowiła, że tak powiem, tło dla wszystkich innych chorób, tak dalece iż wszelkie prawie gorączki, już to zmianą powietrza i stanem atmosferycznym wywołane, już to zbiegiem usposabiających okoliczności pobudzone, jakiegokolwiek typu lub pochodzenia, prędzej czy później przechodziły w stan tyfoidalny. Najdobitniej przemoc epidemii pokazała się nawet na gorączkach przepuszczających, z którymi gorączka tyfoidalna w całym biegu swoim bywała połączona: gorączki takowe albo zaczynały chorobę i później przechodziły w gorączkę tyfoidalną, albo też kończyły i stanowiły przejście dla gorączek tyfoidalnych, wystawiając tym sposobem niejako krytyczne przesilenie choroby, albo też nareszcie wywołane przez wpływ pory roku, na wiosnę lub jesień, same z panującą chorobą, tylko stanowiły powikłania.

Podobnie zachowały się inne gorączki, jako to: reumatyczna, kataralna, gastryczna i t. p. lubo z mniejszą daleko wyrazistością, a to z powodu nie tak wybitnego typu jak w gorączkach przepuszczających, i z tą jeszcze różnicą, że same przechodząc zwykle w stan tyfoidalny, nigdy dla epidemicznej choroby nie stanowiły przejścia, i oprócz lekkiego powikłania w początkach choroby, na dalszy bieg i zakończenie gorączki tyfoidalnej żadnego nie wywierały wpływu. Powikłania takowe głównie panującej choroby, stanowiące niejako, że

tak powiem, rozgatkowanie gorączki tyfoidalnej, pochodziły bezwarunkowo od wpływu pór roku, zmiany temperatury w atmosferze, słowem od tych wszystkich zewnętrznych wpływów, które w zwykłych razach właściwy typ chorobom codziennym nadają, i dla tego nie od rzeczy będzie przebież w krótkości cały rok 1846 w drobniejszych jego przedziałach, to jest w pojedynczych miesiącach, przyczem zwrócimy uwagę na stan powietrza i na atmosferyczne wpływy, tudzież na zmiany jakim głównie panująca choroba, lubo w tak krótkich czasu okresach, ulegała.

W Styczniu powietrze z początku bywało wilgotne i ciepłe, ku końcowi miesiąca lekkie mrozy. Napływ chorych do zakładu naszego był znaczny i prawie nie ustawał. Z chorób jakie najczęściej się pokazywały była gorączka nerwowa i tyfus z właściwym wyrzutem skury i z właściwemi sobie niektórymi odmianami. Ku końcowi miesiąca gorączka tyfoidalna coraz bardziej szczyć się poczęła, tak dalece iż niemal każda gorączka, czy gastyeczna czy reumatyczna, prędzej czy później, charakter tyfoidalny na siebie przyjęła. U dzieci również jak i u dorosłych wzmiankowana choroba także spostrzegać się dawała, wszakże u niektórych osób z wyrzutem skurnym, u innych bez wyrzutu, i w tych ostatnich razach zwykle choroba ciągnęła się długo i okazywała typ i charakter zupełnie do gorączki nerwowej Huxhama (*Es: nervosa versatilis*) podobny. Wszystkie wówczas panujące gorączki, a z niemi i tyfoidalna, niezaprzeczenie objawiały silne zajęcie wątroby, i dlatego najczęściej

u chorych po przybyciu do szpitala, za spostrzeżeniem ogólnego gorączkowego cierpienia, niebawmie zwrócono uwagę na stan wątroby, i w miarę tego dalszy plan leczenia ułożono. U wielu osób, szczególnie zaś w zbyt młodym wieku będących lub też mdłego zniewieściałego wychowania, ukazywały się ku końcowi gorączek uporczywe nabrzmienia nóg i twarzy, które ledwie po upływie kilku tygodni, przy użyciu wzmacniających i mocz pędzących środków, pokonywać się dawały.

Miedzy chorobami reumatycznymi spostrzegać mi się dawały w pierwszej połowie miesiąca stycznia u niektórych chorych reumatyczne cierpienia nerek, które czasami w leczeniu bardzo były uporczywe. Choroby zapalne dróg oddechowych, a mianowicie płuc i ich błony serwatecznej, ukazywały się w szpitalu dość licznie w drugiej połowie miesiąca i wymagały silnego przeciwzapalnego postępowania. Przesilenie w rzeczonych chorobach zwykle następowało 7-go lub 9-go dnia przez obfite poty, a w razie zaniedbania w początkach, łatwo dały powstanie wypoceniu się już to do samego wnętrza płuc, już do próżni klatki piersiowej, co prędzej lub później niepomyślny koniec za sobą pociągało, a w każdym razie jeśli chorego zdołano utrzymać przy życiu, długich następnych cierpień i zawsze wątpliwego stanu zdrowia stało się przyczyną. Spostrzegać się dawały także niektóre wypadki ospy naturalnej u osób nawet które miały szczepioną ospę ochronną, a pomiędzy dziećmi tu i owdzie koklusz się pokazywał.

W miesiącu lutym, w pierwszej połowie lekkie przymrozki i czas dosyć pogodny, ku końcowi miesiąca a zwłaszcza w ostatniej jego kwadrze powietrze niestałe i stan barometru tak zmienny iż co 12 godzin prawie tak pogoda jak i temperatura powietrza szybkim ulegały zmianom. Charakter chorób panujących w tym miesiącu był niemal ten sam co i w miesiącu styczniu. Gorączki tyfoidalne w połączeniu z miejscowem cierpieniem wątroby były najliczniejsze; ukazywały się jeszcze cierpienia zapalne dróg oddechowych, noszące wyraźnie na sobie ceche reumatyzmu, a jak powyżej rzekłem ku końcowi miesiąca. W skutek nadzwyczajnej zmienności temperatury powietrza, ukazywały się gorączki i choroby reumatyczne, a między ostatniemi dość często ból reumatyczny lędźwiowy (*Ischias rheumatica*). Tu i owdzie w połowie drugiej miesiąca objawiały się gorączki przepuszczające dzienne i trójdienne, a w owym czasie i niektóre gorączki tyfoidalne, tudzież i inne szybkiego biegu choroby zwykle kilkoma paroxyzmami przepuszczającymi pomyślnie kończyły się. Natłok chorych w zakładzie naszym ciągle nie umniejszał się, i oprócz gorączki tyfoidalnej w największej liczbie zjawiającej się, mieliśmy rozmaite cierpienia reumatyczne kiszek pod postacią biegunki prostej i krwawej, lekkie zapalenia tejże natury błony piersiowej i oka, a nawet jeden był wypadek w szpitalu, gdzie rheuma zajęło błony pokrywające mlecz pacierzowy, w skutek czego powstało skołowacenie całego ciała, po upływie 24 godzin, pomimo wszelkich starań, śmier-

cią zakończony. Ospy więcćj w zakładzie naszym nie widziano, a w mieście gdzie nigdzie tylko wietrzna (*varicella*) objawiała się. Koklusz rzadszym był u dzieci, a ku końcowi miesiąca zupełnie ustał.

IV miesiącu marcu czas z początku wilgotny, ku środkowi miesiąca zamienił się w pogodę suchą i ciepłą, prawie wiosenną, która ku końcowi stała się znowu burzliwą i zmienną. Gorączki tyfoidalne i nerwowe ciągle panowały, a ostatnie często były zawikłane ze stanem chorobliwym żołądka (*status gastricus*), a nawet w niektórych razach wspomniane gorączki ze stanem zgnilizny i ogólnego rozkładu krwi i soków (*dissolutio sanguinis et humorum*) połączone były. W tym ostatnim razie zwykle spostrzegać się dawały rozmaitej wielkości petocie, niemniej inne oznaki zepsucia krwi, a w razach nawet pomyślnego ukończenia się choroby, ozdrowienie (*reconvalescentia*) szło krokiem bardzo powolnym i niepewnym. Niektóre z gorączek nerwowych połączone były z obłąkaniem opilców (*delirium tremens*), taka to ostatnia choroba na kilkunastu chorych w szpitalu bez żadnego powikłania spostrzegać się dawała. Nie brakło i w tym miesiącu chorób reumatycznych, lżejszych podczas dni pogodnych, silniejszych i nawet niebezpieczeństwem zagrażających w ostatnich dniach miesiąca przy zmiennej pogodzie. Do tych ostatnich liczone być powinny zapalenia błon serwaczanych, jako to: brzusznej (*peritoneitis*) opłucnej (*pleuritis*) a nawet i samo zapalenie kiszek (*enteritis*) w skutek reumatycznego napadu na błony

serwateczane kiszki pokrywające, które to ostatnie zapalenie zwykle śmiercią kończyło się. Gorączki przepuszczające w miesiącu tym były także bardzo liczne, i ukazywały się często wręcz po przebyciu gorączki tyfoidalnej lub nerwowej.

W miesiącu kwietniu, lubo pogody ciągle stałej nie było, z tém wszystkiém po największej części bywało sucho i ciepło. Stan takowy atmosfery jakkolwiek już wiosenny i wyraźnie okazujący przejście całej natury z zimowego letargu do nowego wiosennego życia, żadnego nie wywarł wpływu na panującą gorączkę tyfoidalną, która owszem w coraz groźniejszej objawiała się postaci, i wszelką nadzieję ustania za powrotem wiosny stanowczo uchyliła. Zpomiedzy innych organów gorączka tyfoidalna opanowywała głównie mózg i trzewia brzuszne, a szczególnie wątrobę i cały system żółciowy, co nieraz w samych początkach choroby samo przez się okazało się, gdy chory bez wzięcia jakiegokolwiek lekarstwa, a nawet i bez wyraźnej gastrycznej przyczyny nagle poczuł skłonność do wymiotów i znaczną ilość żółci wyrzucił. Przesilenia krytyczne przez poty bywały rzadko, a jeśli miały miejsce, to zwykle koło dnia 14-go, w razie dłuższego trwania choroby, przesilenie wyraźne miejsca już nie miało, i wrazie takowym koło dnia 21-go a nawet i później gorączki tyfoidalne *lysisem* kończyły się. Co do przepowiedni (*prognosis*) trudno było rzeczywiście coś pewnego i stanowczego wyrzec, zwłaszcza kiedy choroba na najwyższy szczybel mocy i natężenia wstąpiła (*acme*) i chory bezprzy-

tomny, jakby odurzony, walczył oczywiście ostatkiem sił przeciw grożącej mu lada chwila śmierci. Ztémwszystkiém spostrzegłem że objawiający się koło dnia 21-go wyrzut prosowy, zwany *miliaria* bywał zwykle wróżbą prędkiego i pomyślnego ukończenia się choroby. Przeciwnie najmniejsza sina plamka, będąca zarodem przyszłej suchej gangreny, objawiająca się w którymkolwiek bądź czasie, a zwłaszcza między dnem 7-mym a 14-tym, i na którejkolwiek bądź części ciała chociażby najbardziej od ogniska cyrkulacyi oddalonej jak np. na uchu, na nosie, na palcach i t. d. prawie wszędzie i z pewnością niepomyślny koniec choroby przepowiadała. Tak u jednej dziewczyny w zakładzie naszym będącej, młodej i silnej, objawiała się koło dni przesilenia gangrena samego końca nosa, i chora pomimo wszelkich starań lekarskich w ciągu 24-ch godzin życie zakończyła. W innym razie, u chłopca 9-cio letniego, wywineło się po ukończeniu choroby *noma*, które w przeciągu dni 3-ch zgon chorego przyspieszyło; chłopiec ten żadnego merkuryalnego wcierania nie miał, ani też wewnątrz bądź kalomelu bądź innych przetworów merkuryalnych w najmniejszej ilości nie używał. Gorączki przepuszczające ukazywały się dość licznie, i co szczególna że po największej części podczas napadu przybierały zupełnie postać gorączek tyfoidalnych, tak dalece iż na pierwszy rzut oka chory w czasie napadu badany wszelkie oznaki tyfusa objawiał i dopiero przerwa jednodniowa albo też półdzienna prawdziwy stan rzeczy wyjaśniała. W wielu razach przerwy między paroxyzmami były tak krótkie iż

rzeczywiście trzeba było całej baczności i niemal, że tak powiem, przezornego lekarskiego instynktu, ażeby gorączkę przepuszczającą ukrytą pod postacią tyfoidalnej rozeznąć i pojąć. Z resztą nie brakło zdarzeń gdzie w początkach choroby spostrzeżono gorączkę przepuszczającą, która następnie przeszła w gorączkę tyfoidalną, jak również gorączki tyfoidalne, które w dniach przesilenia, przez mnieź więcej regularne paroxyzmy, okazywały przejście w gorączki przepuszczające. Pomimo przypadających w tym miesiącu świąt Wielkanocnych, które zwykle ludność szpitala umniejszały, w tym roku natłok chorych był tak znaczny iż w przecięciu 150 do 160 osób dziennie w oddziale chorób wewnętrznych znajdowało się. Z innych chorób, cierpienia reumatyczne i lekkie kataralne, zapalenia organów oddechowych postrzegane były w nielicznych jednakże przypadkach.

IV miesiącu maju, pogoda była ciągle zmienna, powietrze było znacznie oziębione i wilgotne, a nawet w pierwszych dniach śnieg naprzemian z deszczem obficie padał. Zaledwie słońce z po za chmur zajaśniało, po upływie kilku godzin wiatr północny nowe napędził chmury i całą atmosferę na nowo oziębził. Charakter chorób panujących był ciągle tyfoidalny i stosunkowo złośliwszy aniżeli dotąd. Każda niemal gorączka bezwarunkowo przeszła w tyfoidalną, bez różnicy jakabykolwiek przyczyna stan gorączkowy wywołała. W biegu gorączek tyfoidalnych w niektórych razach spostrzegałem poty koło dnia 7-go lub 9-go, lecz po nich choroba zwykle wzmagala się i nie-

bezpieczniejszą przybierała postać; z pomyslniejszym wypadkiem bywały poty koło dnia 11-go a w połączeniu z krytycznym przesileniem zwykle koło dnia 14-go. W ogóle wyznać muszę, iż liczne spostrzeżenia w tym względzie ustaliły u mnie tę zasadę, iż objawiające się poty przed 14-ma dniami, a zwłaszcza przed 11-tym, prawie nie mylnie niepomyślne zakończenie rokowały. Widziałem kilka wypadków krytycznego przesilenia przez napuchnięcie gruczołów podusznych (*Parotides*), w których samowolnie powstałe zapalenie w ropienie przechodziło, i pomimo znacznego wyczerpania sił chorego pomyslnie się kończyło. W innych razach przesilenia nie zwykłe (*crisis anomala*) objawiały się szczególnym jakimś napadem na zmysł wzroku, już to w postaci zapalenia oka, już w postaci katarakty. Wypadki takowe miały miejsce szczególnie w ówczas kiedy tyfus ze silnym zajęciem mózgu i błon mózgowych połączonym bywał. I tak, w dniach krytycznych objawiała się nagle, bez innéj przypadkowej przyczyny, znaczna czerwoność oka, a wkrótce i błona rogowa (*cornea*) zupełnie została prawie zaćmioną, poczem pomiędzy jéj błaszkami wysiąkła ropę wyraźnie spostrzegać można było. Gdzie zaś katarakta w czasie przesilenia choroby objawiła się, utrata wzroku szybko, prawie nagle nastąpiła. W pierwszym razie środki wzmacniające, w połączeniu ze środkami pobudzającemi układ limfatyczny, a to celem wessania i zniesienia chorobnego utworu w oku, a w drugim środki wzmacniające w połączeniu z takimi które siły i życie nerwowe pobu-

dzają, prawie wszędzie do uleczenia wystarczały; rozumie się samo przez się iż działanie odciągające (*methodus derivans*) pominięte nie było. Po gorączkach tyfoidalnych najliczniejsze były gorączki przepuszczające z tymże samym charakterem co i w przeszłym miesiącu. Z innych chorób zjawiały się dość często zapalenia lekkie piersi i błon piersiowych już to same przez się, już w połączeniu z gorączką tyfoidalną, już nareszcie pod postacią gryppy, następnie rozmaite cierpienia reumatyczne, mianowicie stawów, a nawet było kilka wypadków reumatycznego skołowacenia (*tetanus rheumaticus*) które się niepomyslnie zakończyły.

Miesiąc czerwiec odznaczał się pogodą, deszczu było mało a upały silne. Epidemia tyfoidalna ciągle trwała w jednostajnej mocy, i podobnie jak w przeszłych miesiącach gorączki przepuszczające z charakterem tyfoidalnym ściśle połączone były.

Widziałem kilka wypadków krytycznego przesilenia w gorączce tyfoidalnej koło dnia 14-go, gdzie przy zupełnem ustaniu zjawisk chorobnych całe ciało okryte zostało czyrakami (*furunculi*) które przy użyciu kąpieli i środków wzmacniających niebawem znikły. Z innych chorób ukazywały się dosyć często biegunka zwyczajna i krwawa, gorączki gastryczne i tym podobne choroby, które wyraźnie kanał pokarmowy w całej jego długości zajmowały, a między dziećmi epidemia ospy naturalnej, która niekiedy i doroślejszego wieku osoby napastowała. Śmiertelność z tej choroby była znaczna, zwłaszcza w zakresie wysychania pęcherzy oспowych (*stadium exsicationis*).

Tom XIX. Poszyt I.

Miesiąc lipiec odznaczał się upałami, a zresztą mniej więcej trwała pogoda, czasami tylko przerywaną przez burze z grzmotami. Liczba chorych w szpitalu wzrosła w miesiącu tym do przeszło 400, a w samym oddziale chorych wewnętrznych dziennie 170, a nawet i więcej znajdowało się.

Gorączka tyfoidalna ciągle była jeszcze grassującą chorobą, już to w połączeniu z cierpieniem wątroby lub innych trzewów brzusznych, a zwłaszcza kiszek, już choć rzadziej powikłana z cierpieniem mózgu. Miałem sposobność spostrzegać że w tyfusie połączonym z zajęciem mózgu w pierwszych dniach choroby wyrzut właściwy tyfoidalny na całym ciele występował; w innych razach a zwłaszcza w powikłaniu choroby tyfoidalnej z miejscowym zapaleniem trzewów, ukazywały się prawdziwe petocyte różnej wielkości okrągłe i mniej więcej czarniawosinego koloru. Tym sposobem gorączka tyfoidalna wystawiała niejako dwa gatunki, to jest jeden z wyrzutem, a drugi z petocjami połączony, z których ostatni mniejszą złośliwością a tym samym i śmiertelnością odznaczał się. Kobięty brzemiennie, w jakimkolwiek miesiącu ciąży będące, w razie zapadania na gorączkę tyfoidalną przed czasem płody na świat wydawały i to nieżywe, wypadków takich miałem raz dziesięć w jednym tygodniu. Gorączki przepuszczające były dość liczne, zawsze z charakterem tyfoidalnym połączone. Cierpienia reumatyczne zwłaszcza pod postacią holu łądźwiowego (*ischias*), zapalenia lekkie dróg oddechowych, a kilka wypadków sil-

nego zapalenia kiszek w biegu tegoż miesiąca pojawiło się.

Godne jest uwagi że wszelkie gastryczne cierpienia mniej więcej połączone były z nadzwyczajną drażliwością żołądka, tak dalece iż nieraz wymioty pobudzone przez lekarstwo, albo téż same przez się działaniem natury wywołane, bywały niekiedy tak uporczywe że musiano nareszcie zwrócić uwagę i staranie przeciw takowemu wypadkowi, a w niektórych razach ledwie częste użycie lodu i kwasu solnego z wodą za napój, uporczywe wymioty pokonać zdołało. Pomiędzy dziećmi epidemia ospy naturalnej nie ustawała, a następnie także zjawiała się i odra co do przebiegu dosyć łagodna, niekiedy ze silnym zajęciem błon szluzowych dróg oddechowych połączona. U niektórych dzieci na ospę zapadłych w pierwszych dniach choroby ukazywały się jednocześnie petocye, choroba w tym razie zawsze prawie była śmiertelną i to w samym zakresie kwitnienia (*in stadio florescentiæ*).

Miesiąc sierpień był suchy i pogodny, upały były silne, panowały niekiedy burze z grzmotami, noc z początku były ciepłe, ku końcowi miesiąca tak noc jak i poranki bywały chłodne i wilgotne. Charakter chorób panujących był ciągle tyfoidalny, i co gorsza w miesiącu tym przybierał skłonności do zepsucia i zgnilizny krwi. Mniej było gorączek tyfoidalnych z prawdziwym wyrzutem, więcej daleko z cierpieniem wątroby i żółtaczką połączonych, w których zwykle petocye ukazywały się, albo z resztą w każdej niemal gorączce, a nawet i

w prostej gastrycznej potocye spostrzegać się dawały niekiedy tak liczne że całą niemal skurę ciała pokrywały. W niektórych wypadkach gorączek tyfoidalnych i jedne i drugie to jest potocye i wyrzut tyfoidalny wystąpiły, i wtedy zwykle choroba groźną przybierała postać. Gorączki przepuszczające były rzadsze, częściej za to zjawiały się puchliny wodne (*Hydropes*) zwłaszcza członków, jako następstwo już tyfoidalnej już przepuszczającej gorączki. Obficie dosyć ukazywały się różę twarzy i rąk, niemniej biegunka krwawa, niekiedy pojedyncze a niekiedy i w zawikłaniu ze silnym cierpieniem wątroby; w ostatnim razie zwykle niebezpieczne u starców prawie wyłącznie śmiertelne były. U dzieci doroślejszych odra często zjawiała się, gdzie indziej wypadki zapalenia mózgu, zapewne w skutek mocnych upałów; u dzieci zaś przy piersi będących ukazywała się biegunka połączona niekiedy z wymiotami a niekiedy bez nich, tak uporczywa iż wszelkie nieraz środki pozostały bez skutku. U kilku niemowląt zagnalony ostateczną potrzebą, po bezowocowym użyciu wszelkich środków w takowym razie wskazanych, uciekałem się do occianu ołowiu, którego jak najostrożniej w bardzo szczupłych dawkach dawałem; wyznać muszę iż jeżeli nie wszędzie to przecież w niektórych razach, gdzie już o ocaleniu chorego zwątpiłem, wspomniony środek dalszemu postępowi niszczącej choroby stanowczo zapobiegł.

W miesiącu wrześniu pogoda była ciągle sucha i piękna, w pierwszej połowie poranki i noce były zimne, w drugiej zaś przyjemne i ciepłe; u-

pańów moenych w ogóle nie było. Gorączka tyfoidalna ciągle i jednostajnie panowała podobna zupełnie co do biegu i charakteru do téj jaka się w przeszłych miesiącach spostrzegać dawała. Niekiedy tylko zmieniała się w przebiegu swoim, tak iż zakres jój trwania 14-to dniowy skracała nieraz do dni 11, a nawet i dziewięciu, a w bardzo rzadkich razach i dnia 7-go ustawała. Za skróceniem jój trwania i ozdrowienie chorych odbywało się szybciej, a to w skutek mniejszego wyczerpania sił żywotnych. Połocy, cierpienia mózgu i wątroby, towarzyszyły zwykle jak i w miesiącach przeszłych gorączkom tyfoidalnym. Po tyfusie gorączki przepuszczające zwykle jednodniowe (*quotidianæ*) rzadko trójdienne (*tertianæ*) częściej już czwartaczki (*quartanæ*) należały do chorób obficie zjawiających się, i albo ze stanem gastrycznym albo téż z tyfoidalnym powikłane były. Gorączki takowe tém się odznaczały, że napady ich nieregularnie wracały, tak dalece iż dreszcze lub rozpalanie po kilka kroć przez dzień pokazywały się. Jednocześnie dość często postrzegać się dawały cierpienia reumatyczne ogólne i miejscowe, lekkie zapalenia płuca i błon je otaczających, zapalenie błony brzusznej i kiszek, biegunka prosta i krwawa, która to ostania już to sama przez się chorobę stanowiła, już téż często połączana była z gorączką tyfoidalną i wówczas stanowiła powikłanie zwykle tak złośliwe i groźne, że tyfus sam przez się niebezpieczny jeszcze większym zagrażał niebezpieczeństwem. U dzieci biegunka nie ustawała,

i pomimo wszelkich usiłowań nie obeszło się bez licznych ofiar.

IV miesiącu października czas bywał pogodny, powietrze było ciepłe i suche, ku końcowi miesiąca lekkie przymrozki. Epidemia tyfoidalna w połączeniu z petocyami i zajęciem wątroby trwała dalej bez przerwy; z tém wszystkiem nie były już tak gwałtowne gorączki tego rodzaju, a tém samém łagodniejsze i mniej niebezpieczne. Zapalenia kataralne a zwłaszcza reumatyczne błon serwateczanych płuc, wątroby, kiszek, stawów należały do chorób dość licznie ukazujących się. Działanie przeciw zapalne zastosowane do charakteru właściwego chorób zwykle wystarczające było, lubo w niektórych razach nie udało się zapobiedz wypoceniu zwłaszcza w błonie opłucnej, co dało początek wodnistemu wezbraniu w klatce piersiowej (*Hydrothorax*) i całą chorobę po jakimś czasie niepomyślnie zakończyło. Puchlina wodna stanowiła w ogóle chorobę która w tym miesiącu licznie spostrzegać się dawała, a zwłaszcza takowa która albo towarzyszyła gorączkom przepuszczającym albo wprost była ich następstwem.

U dzieci w mieście grassowała odra zwykle w połączeniu z lekkim zapaleniem błon szluzowych otchłani i dróg oddechowych.

Miesiąc listopad w początkach miewał lekkie przymrozki i dnie dość pogodne, ku końcowi powietrze było dżdżyste i słotne. Gorączka tyfoidalna, która z przeszłego miesiąca zaczęła łagodniejszy nieco przybierać charakter, nie straciła

jeszcze nic na swęj piérwotnéj mocy, i równie liczne czyniła napady jak i dotychczas. Co do charakteru, zbliżyła się głównie do gatunku zwanego typhus abdominalis; chory w stanie odurzenia będący nieuskarżający się na żadne boleści oprócz ciągoty i łamania w członkach, za przyciśnieniem brzucha w okolicy prawej nieco poniżej pępka, zwykle ból objawiał już to głośno wykrzykując, już prostém wykrzywieniem twarzy wyrażającym przykre wrażenie. Wczesne przytłumienie i zniesienie bólu tego było główném zadaniem leczenia, i gdzie on rychło pokonanym został zwykle dalszy bieg tyfusa był regularnym i dnia 14-go pomyślnie się ukończył. W razie zaniedbania tego miejscowego cierpienia choroba groźny przybierała charakter i najczęściej śmiercią zakończoną była, a wtedy na dzień lub dwa przed zgonem przy innych zgubnych chorobnych zjawiskach, jako to wzdęciu brzucha (*metheorismus*) ciągłym odurzeniu i majaczeniu (*typhomania*) i t. d. za najlżejszém przyciśnieniem brzucha w okolicy powyżej wskazanej powstawał ból tak gwałtowny, iż chorzy, których nic ze stanu ospałości wzbudzić nie mogło, zrywali się na łóżku, ocykali i głębokim jękiem boleść wyrażali. Niemniej licznie ukazywały się i choroby zapalne rozmaitych organów, które w początkach przeciwzapalnie leczonemi być musiały, w dalszym zaś biegu swoim przybierając charakter panującej epidemii wymagały leczenia lekko pobudzającego. Gorączki przepuszczające okazywały się już rzadziej, najczęściej jeszcze w połączeniu z charakterem tyfoidalnym.

Miesiąc grudzień był w ogóle więcej dżdżysty, wilgotny, aniżeli mroźny, i tylko kiedy niekiedy lekkie przymrozki kilkostopniowe, ciąglą słońce i deszcze przerywały. Gorączka tyfoidalna w jednakowej trwała mocy, stanowiąc największą liczbę chorych przyjętych do naszego zakładu, którego oddział chorób wewnętrznych ciągle i bez przerwy nadzwyczajną liczbą chorych przepełnionym bywał. Charakter epidemii dosyć był jednostajny, łagodniejszy nieco aniżeli w miesiącach letnich, jeśli go tylko łagodnym zwać było można.

Najniebezpieczniejsze powikłanie w tyfusie stanowiło zajęcie wątroby w połączeniu z żółtaczką, które najczęściej objawiało się u ludzi podeszłego wieku, częściej u mężczyzn a niżeli u kobiet, a zwłaszcza u tych którzy odurzających napojów nadużywać zwykli. Dosyć było niekiedy, u osób usposobionych, lekkiego przestachu lub zmartwienia, ażeby w przeciągu godzin kilku powstała żółtaczka która niebezpieczeństwo chorego tak znacznie podwyższyła. Gorączki tyfoidalne powikłane z żółtaczką bywały zwykle dłuższego biegu, ozdrowienie po nich szło leniwym i powolnym krokiem, a wrazie niepomyślnego ukończenia się choroby, zgon zwykle przyśpieszonym bywał w dniu choroby 9-tym, 7-mym a niekiedy nawet i wcześniej.

Z pomiędzy innych chorób gorączki reumatyczne, zapalenia dróg oddechowych kataralne, a niekiedy i w wysokim stopniu zapalne cierpienia reumatyczne stawów, zwłaszcza u osób od dawna artrytycznie usposobionych, i tym podobnego charakteru cierpienia często ukazywały się. U dzieci

doroślejszych od lat 5-ciu także niekiedy gorączka z charakterem tyfoidalnym objawiała się, która przy stósowném leczeniu najczęściej pomyślnie się zakończyła.

Oto jest pokrótce zebrany i podany obraz przebiegu gorączki tyfoidalnej przez ciąg całego roku. W miesiącach zimowych począwszy od stycznia wspomniona choroba rozwija się szybko, coraz groźniejsza przybiera postać, i coraz obszerniejszy zakres napadu swojego naznacza, W miesiącach letnich tyfus dochodzi szczytu swojej potęgi, grassuje obszernie, nie przepuszczając prawie nikomu bez względu na wiek, na płeć, gdzie tylko usposobienie i przyjaźne dłań okoliczności przystęp mu torują. Nareszcie w miesiącach jesiennych siła epidemii nieznacznie wolnieje, złośliwość choroby już mniej straszna niż przedtém, gwałtowność zjawisk chorobnych i w ogóle wpływ tyfusa na organizm mniej już jest nateżonym, w miarę czego i ozdrowienie idzie szybciej i pewniej, powrót choroby (*recidiva*) który dawniej bywał bardzo często staje się rzadszym, słowem epidemia wyraźnie łagodniejszy przybierać poczyną charakter i czyni nadzieję rychłego ustania.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

WYJATEK Z RAPPORTU ROCZNEGO LEKARZA POWIATU KIELECKIEGO
ANDRZEJOWSKIEGO z ROKU 1847.

1. *Otrucie Szaleniem jadowitym (Cicuta virosa).*

Troje dzieci włościanina z Podzamecza nazwiskiem Bembacza, Marya lat 4, Michał lat 6 i Maryanna lat 8 mające, zdrowe i dobrze zbudowane, bawiąc się razem po obiedzie na polu w dniu pogodnym wschodzącego maja i grzebiąc zwyczajem dzieci wiejskich w ziemi wykopali kilka korzonków rośliny wcale im nieznanój, podobnych wedle ich porównania do karpielei małych, a znalazłszy je w smaku słodkawými, zaczęli krajać i jeść. W kilkanaście minut uczuli wszyscy szczególny rodzaj odurzenia, a dwoje z nich Marya i Michał najgwałtowniejszych dostało konwulsyj. Zebrawszy całą resztę niezidzonych korzonków, najstarsza z nich Maryanna, mimo wielkiego osłabienia i zawrotu głowy przysłała do mieszkania ojca, o kilkadziesiąt kroków odległego, i zaledwie wyrzekłszy że drugim dzieciom coś się stało jak ziedli takiego karpicla, upadła nieprzytomna w konwulsjach. Zmieszany ojciec zostawił domownikom do ratowania najstarsze a sam po młodsze udał się dzieci w pole zkał zastawszy je, jak się wyraził, przez wielką chorobę tłuczone jak strony wyprężone, przyniósł do domu, gdzie w najgwałtowniejszych konwulsjach pieniać się i zgrzytając zębami nie długo przed najstarszą siostrą w przeciągu blisko godziny wszystkie skonały.

Zjechawszy na grunt z Sądem Policyi Prostój Okręgu Kieleckiego dnia 24 maja, w celu dopełnienia dochodzenia Sądowo-Lekarskiego, przy zbieraniu wiadomości przedwstępnych obejrzawszy tak pozostały jako téż świeżo przyniesione różnej wielkości korzonki, tak z ich budowy pełnej dętych komórek ściankami przegrodzonych, z koloru biało-żółtawego wewnątrz, ze smaku początku słodkawego, z powierzchni zewnątrz wielu wypukłemi obrączkami pokrytej, z zapachu pasternakowego, jakotéż z łodygi z korzenia wyrastającej, pełnej wodnistego lipkiego soku, czerwono bręgowanej, i z kształtu liści, kwiatostanu bowiem nie było, przekonałem się że rośliną tą była *Cicuta virosa* szaleń jadowity którą mylnie miejscowi ludzie pod nazwiskiem Świnięj wszy znali.

Znalezione przy rozczłonkowaniu wszystkich trzech ciał spostrzeżenia rozróżnić można na wspólne wszystkim i szczególne.

Do pierwszych należą: Przy zewnętrzném obejrzeniu naturalny kolor i jak najspokojniejszy wyraz twarzy, zwolniałość wszystkich mięs, oczy otwarte, szczeka obwisła, z ust i nosa piana sącząca się, plamy pośmiertne z tyłu, mimo 4-go dnia po skonaniu zgnilizny jeszcze nie było. Przy rozczłonkowaniu głowy: tak zewnętrzne jako i wewnętrzne błon mózgowych, miąższości mózgu i mózdzku naczynia krwionośne i zatoki błoniaste krwią czarną płynną przepełnione. W klatce żebrowej płuca wszędzie nie opadłe, klatkę piersiową wypełniające, krwią natłoczone, w przecinaniu z szelestem opadały, komórka lewa serca próżna,

prawa pełna krwi czarnej, płynnej. W jamie brzucha, żołądki ściągnięte do objętości znajdujących się w nich pokarmów, z kapusty kwaśnej złożonych, między którymi kawałeczki pogryzionego korzenia szaleni u znajdowały się; tak w żołądkach jako też kiszka cienkich i grubych najmniejszego śladu podrażnienia nie było. Pęcherz urynowy i kiszka stolcowa nie wyodróżnione. Wątroba, śledziona i nerki krwią natłoczone, gdzie niegdzie w kiszka wielkich niestrawione resztki szaleni.

Do drugich policzyć można: Miąższość wątrobową płuc Maryanny Bemback, skurczenie się żołądka téjże do objętości i kształtu kiszi stolcowej. Czyli próżność żołądka u niej pochodziła z przetrawienia już ziedzonego obiadu lub wyrzucenia pokarmów womitami przez drogę i czyli te miały miejsce u niej, wyjaśnione to dostatecznie być nie mogło, to tylko pewna że żadne z dwojga młodszych dzieci womitów nie miało.

2. *Ciąża jedenastu miesięcy.*

Sara Grünblutt, żona starozakonnego Michela Grünblutt, w gminie i wsi Huta, powiecie Opatowskim zamieszkała, wieku około lat 24 mieć mogąca, urodziwszy już, jak jest za mężem lat kilka, dwoje dzieci, dla których z każdym ciężarną po 9 miesięcy była, przyjechała do mnie razem z mężem na początku sierpnia r. b. prosząc usilnie aby jej co poradzić dla urodzenia dziecienia, które już 11 miesięcy ciążą nosi. Po zbadaniu jej w tym względzie, oświadczyła że będąc 5 miesięcy ciężarną i czując wówczas od dwóch tygodni wyraźny

już ruch płodu, złożona została gorączką 3 tygodnie trwającą; przez czas gorączki oprócz wody zimnej i barszczu innych napojów, pokarmów, ani lekarstw wcale nie używała. Nie będąc wówczas zupełnie przytomną, nie wie czyli w czasie gorączki ruch płodu miał miejsce, od chwili jednak jak przyszła do przytomności aż dotąd, czemu już jest szósty miesiąc, najmniejszego ruchu płodu nie czuje. Jakkolwiek dotąd była zupełnie zdrową i wszystkie sprawy organizmu dobrze się u niej odbywały, rozwinięcie się jednak ciężarnej macicy ani na cal wyżej nie postąpiło nad to jak było przed gorączką. Oprócz tego, od kilku dni przechodzące czuje bole do rodzenia, bezskuteczne. Śledzenie okazało ujście macicy niedostępne wcale, z powodu przechylenia dna macicy ku przodowi, ułatwianego obwisnięciem brzucha, objętość macicy odpowiadała ciąży 6-cio miesięcznej, przysłuch nie wykazał obiegu krwi płodowego ani łożyskowego, piersi były obwisłe, pokarmem niewezbrane, bole od krzyża idące mocne. Mając więc więcej niż prawdopodobieństwo że życie płodu już dawno ustało, zaleciłem ciężarnej położenie na wznak, podpasanie brzucha popychające macicę ku górze i ku tyłowi, wypróżnienie кишки stolcowej odchodami zapchaną, a otrzymawszy przez to w dwóch dniach skierowanie się ust macicznych do osi miednicy, widząc że mimo silnych bólów szyja macicy nie utraciła na swojej jędrności a ujście zamknięte pozostaje, przepisałem 3 grana cmetyku w 6 uncjach wody, do brania co 2 godziny łyżkę, dopóki womity nie nastąpią lub ujście macicy nie zacznie

się rozszerzać; co po kilku womitach nastąpiło, pęcherz sam pękł, wody cokolwiek było nieprzyjemnie czuć, płód miał wymiary, wagę i powierzchność 5-cio miesięcznego, był nieżywy lecz bez znaków zgnilizny, miejsce które wkrótce za nim wyszło było wietkie, również jako i sznur pępkowy.

We dwa tygodnie położnica wstała zupełnie zdrowa i taką była gdy ją przed dwoma miesiącami przypadkowo zobaczył.

3. *Przykład obłądu rodzących.*

Marya Śliwińska żona wyrobnika w attynency Antonillów gminy Łopuszno powiatu Kieleckiego zamieszkała, od lat dwóch zamężna i w najlepszej zgodzie z mężem żyjąca, oprócz mało znaczącej, wedle zeznania jej matki, chwilowo przychodzącej małomówności i zamyślenia się, którym będąc jeszcze niezamężną często podległa bywała, zupełnie zdrową i wolną od tej melancholii była od czasu jak za mąż poszła. Brzemienna w 9 miesiącu po raz pierwszy, dnia $\frac{28}{10}$ Czerwca r. b. przyszła do mieszkania w témże miejscu zamieszkałego kolonisty, z którym jako téż żoną jego żadnej bliskiej znajomości nie miała, wzięwszy ze sobą postronka kawałek w formie stryczka zawiązanego, starannie pod odzież go schowała. Przypadek zdarzył że żadnego z rodziny kolonisty nie było, wszyscy poszli do bliskiego miasteczka dla kupienia żywności, nadzór domu powierzywszy biednej miejscowej, z poczciwości znaniej kobiecie Salomei Janusz. Na wstępie do domu Śliwińska okazała nieukontento-

wanie że gospodyni nie zastała, twierdząc że do niej miała interes; stojącą jakiś czas przy kominie Januszowa zachęciła żeby usiadła, ta wywdzięczając się za uprzejmą gościnność, ofiarowała jej gotowość poiskania jej. Zezwoliwszy na to i usiadłszy Januszowa przy niej na ławeczce, poddała swoją głowę do iskania, którą Śliwińska ująwszy w ten sposób że ta nie mogła ruchu jej rąk widzieć, starannie iskała i w tymże czasie wyjęty z pod odzieży stryczek założywszy na głowę swjej ofiary, nagle spuściła na jej szyję, a zerwawszy się z ławki i przewaliwszy ją w tył na ziemię, pytając się coby z nią chciała zrobić zapowiedziała wyrok że ją udusić musi. Przewaga sił fizycznych Śliwińskiej nad wynędzniałą i słabszą Januszową o mało że nie stała się dla ostatniej zgubną, zebrawszy tedy całe siły swoje Januszowa zdołała podłożyć jedną rękę pod postronek około szyi zaciągnięty, a drugą chwytać nogi Śliwińskiej i tym sposobem przewrócić ją i uciec z postronkiem, Za uciekającą poszła Śliwińska, a nie mogąc dogonić zaczęła wołać i prosić aby się wróciła, że jej tylko jedno słowo ma powiedzieć. Gdy jej się nie udało sprowadzić ją tym sposobem do siebie, wróciła do tegoż samego domu, zamknęła go ze środka i w braku postronka, oderwawszy obrąbek od zapaski własnej, przy ścianie, u gwoźdźcia żarna trzymającego, w położeniu siedzącym na ziemi, powiesiła się.

Śledztwo Sądowo-lekarskie dopełnione na gruncie z Sądem Policji Prostej Okręgu Kieleckiego w dniu $\frac{3}{12}$ Czerwca t. r. przekonało że Śliwińska ani gniewem ani zemstą do spełnienia usiłowanego

morderstwa nie mogła być powodowaną, nie znając nawet dobrze ani Januszowój ani rodziny kolonistów, gdzie na sobie samobójstwo dopełniła, a sekcyja Sądowo-Lekarska, oprócz zjawisk jakie się zwykle u pozbawionych życia przez powieszenie się dają uważać, potwierdziła że Śliwińska kończyła 9-ty miesiąc ciąży, wydobyte bowiem z macicy dziecko nieżywe płci żeńskiej było zupełnie donoszone, do wejścia do miednicy główką skierowane, pęcherz wód pęknięty, nie z całkowitej ilości tychże wypróżniony, usta macicy z łatwością 4 palce wprowadzić dozwalały.

Opinia przeto w relacyi obdukcynjnej udzieloną została, że tak usiłowane morderstwo na osobie Salomei Januszowój, jakoteż dopełnione samobójstwo przez powieszenie się Maryi Śliwińskiej, nastąpiło w skutek obłędu w bolach, do którego to stanu umysłu chorobliwego usposobiona była skłonnością do melancholii w młodszym wieku.

WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

LECZENIE HEMOROIDÓW,

przez Cesarzkiego uniwersytetu Kazańskiego

Prof. A. KITHERA.

(Записки по части врачебныхъ наукъ. St. Petersburg 1843, księga druga).

Wycinanie guzów hemoroidalnych wykonywa się u nas bardzo rzadko, chociaż choroba hemoroi-

dalna w naszym kraju wcale nie jest osobliwością. Wiadomo że w Anglii i Francyi operacya się ta przedsiębierze dosyć często; lecz my w tym razie naśladujemy lekarzy Niemieckich, którzy do niej nie najwięksi są ochotnicy: oni przyzwyczaili się leczyć hemoroidy do jakiejś przesilającej choroby, do jakiejś ocalającej słabości, dla tego i leczą ją tylko miejscowo. Jeżeli zaś pokażą się guzy hemoroidalne, to lekarz troszczy się tylko o to, żeby utrzymać wydzielenie się z nich krwi nałogowe. Prawda, że w tym stanie człowiek nie nazywa siebie chorym, lecz za to on nie może się nazywać i zdrowym. Choroba hemoroidalna nie będąc z początku niebezpieczną, może się stać ze swoich przesiedlań bardzo niebezpieczną w dalszym czasie. Same guzy hemoroidalne z czasem mocno zaczynają dolegać, nie rzadko zapalają się i ropieją.

Z tego względu ja leczę hemoroidy nie miejscowo, ale z gruntu: przystępuję prosto do użycia należytych środków wewnętrznych, a jeżeli już są guzy hemoroidalne, to bez odwłoki odbywam ich wycięcie, co za pewny, prędki i nie rzadko jedyny środek uważam. Takim sposobem wyleczałem ciężkie przypadki choroby hemoroidalnej, na dowód czego przytaczam tu jeden takowy przypadek.

Jan syn Joachima Fedorow nauczyciel powiatowy w mieście Wasilsursku, zaczął się leczyć umnie na hemoroidy dnia 18 Maja 1841 r. Należy uważać, że on urodził się z takiego ojca, który podlegał hemoroidom w silnym stopniu i że u p. Fedorowa już w 10-tym roku pokazała się krew

przy wypróżnieniu stolca; do 20-tu lat, odchód jój był niewielki; lecz od tego czasu, kiedy się już pokazały guzy około otworu stolcowego, krew zaczęła odchodzić w ilości wielkiej. Przy tém oddawanie stolca stało się trudne, wypróżnienia, według słów chorego, nieczęste, twarde, bywały co 4 — 6 dni z utratą (w ostatnich dwóch miesiącach przed leczeniem) do 4-ch filiżanek krwi.

Tak wielki odchód rozumie się, powinien był wyniszczać chorego i wkrótce sprowadzić wszystkie skutki zbytnej krwi utraty.

W rzeczy samój, kiedy p. Fedorow uciekł się do mojej pomocy, postać tego młodego człowieka (on miał tylko lat 23) była jak najbardziej zchorzała. Twarz jego była zapadła, zielonawo-bładego koloru, skóra zwieńdzona, pomarszczona, oczy mdłe z białkami koloru sinawego, usta żółtawe, uszy jakby z wosku białego; chory cierpiał jeszcze w silnym stopniu duszność, do której przyłączyły się znaki wodnej puchliny w piersiach. Siły jego były tak słabe, że z ciężkością mógł przejść się po pokoju.

W śledzeniu otworu stolcowego, znalazłem otwór кишки prostej otoczony podwójnym rzędem guzów hemoroidalnych, różnej wielkości, począwszy od wielkości grochu do niewielkiego migdała; kolor ich na zewnętrznej powierzchni był podobnym do reszty skóry; zewnątrz były przeplecione rozszerzonymi żyłami, a wewnątrz zdawało się, że się składały z samych tylko żył, mających kształt zwiniętych glistów ziemnych; kolor tych żył był siny, i skóra je pokrywająca była tak delikatna, że przy

najmniejszém dotykaniu palcem albo szczypczykami, krew się z niej wydzielała. Wypróżnienia chorego były bardzo twarde i suche; były to prosto kawałki twardego ciała, pływające we krwi wodnistej ciemno-czerwonej.

Rozumie się, w takim stanie chorego i rokowanie było najniepomyślniejsze: należało oczekiwać rychłej śmierci z wyniszczenia. Dla tego i wskazanie do leczenia choroby było czysto żywotne, a mianowicie: wstrzymać dalszy odpływ krwi z guzów hemoroidalnych. Lecz jakim sposobem można było zadosyć uczynić wskazaniu temu?

Proste wycięcie guzów hemoroidalnych nie może mieć miejsca tam, gdzie należy dbać o każdą kroplę krwi; przy tém tamponowanie rany, podawane przeciwko krwotokowi, jest to sposób bardzo złożony i długi, a przy wodnistości krwi i niepewny. Sposobu *Diupiuytrena* t. j. wycięcia z następniem wypaleniem za pomocą żelaza rozpalonego, również nie można było tu użyć, dla tego że po oddzieleniu się przypalonej skóry nie można było oczekiwać zupełnego zrośnięcia się naczyń krwionośnych w tym przypadku, kiedy krew tak była uboga w części plastyczne. Dla téjże przyczyny i nowy sposób p. *Velpau*, wycięcie guzów i potém zszyć brzegów ran, dogodny w innych razach, tu nie mógł być zastosowany. Rozumie się, że i tak nazwane przewiązanie *en masse* nie mogło być użyte tam, gdzie cały otwór stolcowy naokoło obsadzony był podwójnym rzędem guzów.

I tak pozostawało nam tylko udać się do oddzielnego przewiązywania guzów, sposobu wyma-

gającego również ostrożności, albowiem z oddzieleniem się ligatur i tu mógł powtórny nastąpić krwotok, z przyczyny stanu krwi wodnistego. Z tego powodu, a bardziej jeszcze z nadzwyczajnej drażliwości i osłabienia chorego, postanowiono przewiązać guzy nie od razu, ale w różnym czasie. Pierwsze przewiązanie wykonane było 22 Maja. Po dostatecznym skutku enemy, dano choremu położenie, które zdaje mi się być najdogodniejszym przy wszystkich operacjach w okolicy otworu stolcowego, to jest, leżące nicmem na kolanach i łokciach oparte. Jeden pomocnik rozwodził pośladki a drugi podawał narzędzia, składające się tylko z grubiej chirurgicznej igły, opatrzonej długą, podwójną nitką, ze szczypczyków Musieux i Kupera nożyczek. Pierwszym razem przewiązałem tylko $\frac{1}{3}$ część guzów znajdujących się zewnątrz. Rozdzielając je palcami ręki lewej i ujmując haczykami szczypczyków Muziego, przekłówałem igłą każdy ujęty guz przy jego osadzie; pierwszy przekłółem z zewnątrz ku wewnątrz, drugi z wewnątrz i zewnątrz, trzeci znowu z zewnątrz ku wewnątrz, czwarty z wewnątrz ku zewnątrz i nakoniec piąty z zewnątrz ku wewnątrz. Między każdym przekłóciem zostawiłem dosyć długą petlę, którą później przeciąłem; po tém mocno związałem odpowiednie końce petel; takim sposobem cała oznaczona trzecia część guzów rozdzielona była ligaturami na cztery części.

Osłabiony chory wpadał kilka razy w omdlenie, lecz nie zważając na to, pościinałem nożyczkami Kupera wszystkie części guzów, znajdujące się

wyżej ligatur; przytém chory nie utracił ani jednej kropli krwi, témczasem kiedy przy każdym przekłuciu w czasie założenia ligatur wyciekało po kilka kropel krwi wodnistej. Po operacyi nie zrobiłem żadnego opatrunku dla tego, żeby łatwiej można było dostrzedz następny krwotok. Na drugi dzień znalazłem miejsce przewiązane nieco obrzękłe, lecz obrzękłość ta była bardzo błada.

24 maja przewiązałem jeszcze 3 guzy, kazałem wprzód dać choremu enemę, z którą z pozostałych guzów wylała się niewielka ilość krwi. 26 maja postrzegłem już ropę około pierwszych ligatur; chory wreszcie był mocno poruszony przez bóleści zupełnie go snu pozbawiające. Dla tego był zapisywany na noc *pulvis Doveri*, a w dzień chory używał *solut. Koli Acetici*, do której po kilku dniach dodano *inf. herb. Absinthii*, przez co przygotowywano go do przyjęcia lekarstw czysto wzmacniających. 28 maja spadła pierwsza ligatura, a na jej miejscu pozostał mały punkcik ropienia bez krwotoku; wówczas już można się było upewnić, że wycinanie, wykonane takim sposobem, będzie miało pożądanę skutki. Przytém jeszcze należy wspomnieć także, że ropienie miało początek w tém razie bez żadnych wyraźnych śladów zapalenia, jak się to zdarza w ropniach zimnych

31 maja, po enemie było obfite wypróżnienie stolca, lecz razem z tym wyciekło przynajmniej filiżanka krwi. Obejrzawszy bacznie otwór stolcowy, znalazłem krew oddzielającą się z dosyć wielkiego wewnętrznego guza hemoroidalnego, uchwyciwszy go zaraz, przewiązałem jak wprzód i odciąłem.

Następną noc chory przepędził w wielkiej niespokojności, a na drugi dzień pokazała się u niego traumatyczna gorączka z ziębieniem. Znowu zapisana była *Solutio Kali Acetic.* a po ukończeniu się gorączki dodano do téjże mixtury (4 Czerwca) *Extrac. Chinæ.* 5 i 6 Czerwca oddzieliły się niektóre ligatury, zostawiwszy bardzo małe ropienie. Dieta naznaczona była lekka i posilająca: mléko, rosół nietłusty, jaja na miękko, a po upływie niejakiegoś czasu, pozwolono tłustą cielęcinę albo kurę i wypijać pół kieliszka czerwonego wina z wodą po każdym obiedzie, z lekarstw przytém zapisano mixturę z wyciągu chinu z tynkturą żelazną Bestużewa i miętową wodą; od tego lekarstwa chory znacznie się poprawił.

Czwarta operacya zrobiona była 7 Czerwca na trzech guzach i potém wypróżnienia już nie były ze krwią zmieszane. Nakoniec 12 czerwca przewiązałem resztę 5 guzów, a 16 znalazłem otwór stolcowy już bez ligatury. Ażeby ropienie rozpoczęło się prędzej i blizna była mocniejsza, przypalałem ranę kamieniem piekielnym, co trwało do zupełnego zabliznienia, które nastąpiło dnia 14 lipca. W tymże czasie dychawica zupełnie przeszła, lecz twarz chorego miała jeszcze dawniejszą postać obrzmiałą; wypróżnienia stolca bywały teraz co dzień, w otworze stolcowym nie było już teraz i śladu guzów hemoroidalnych, brzeg jego był zupełnie równy i blizna gładka; zwężenia w otworze stolcowym, po wycięciu guzów hemoroidalnych, w naszym zdarzeniu nie było; wiadomo że podobnego zwężenia obawiają się niektórzy z chirurgów.

10 lipca pan Fedorow, wysławiając nóż chirurgiczny, chinę i żelazo, wyjechał do swego obowiązku.

Stankiewicz.

ETER WZIEWANY

(Revue médicale française et étrangère. Novembre et decembre 1847. p. 539).

P. Petit (d'Ermenonville) przesłał akademii lekarskiej paryskiej postrzeżenie wyleczonego wziewaniem eteru ogólnego skołowacenia. Po trzech dopiero dniach tego leczenia okazały się niejakie polepszenia; po dwódziestu jednak dniach, wyleczenie było całkowite. Oprócz znakomitego wypadku tego leczenia wziewaniami eteru powtarzaniem co dzień, postrzeżenie to dało sposobność panu Petit przekonać się do jakiego stopnia eter może przez nawyknienie stać się obojętnym dla organizmu. Prócz tego p. Petit dnia jednego przedłużał doświadczenie więcej niżeli kwadrans, i wypotrzebował eteru przeszło 200 grammów: chory pozostał przy swój zwykłej czułości.

Lebel.

ŚMIERC ZRZĄDZONA ETEREM

(Gtlette des hopitaux jeudi 18 Novembre 1847 N. 136, p. 570).

Gdy na początku tego roku, nakłanialiśmy praktyków do ostrożności i do uważania opojenia ete-

rem nie za rzecz niewinną, nie myśleliśmy że zdarzenie tak prędko potwierdzi nasze przewidywanie. Od samego początku, zebraliśmy przypadki wydane w praktyce miejskiej i szpitalnej.

Oto jeszcze dziś jedno zdarzenie najdokładniejsze, opisane przez lekarza z Auxerre w *Journal des Connaissances médico-chirurgicales* w numerze listopadowym:

«Dziesiątego lipca 1847, o czwartej godzinie bez 20 minut, slosarz nazwiskiem ***, bawarczyk mający 55 lat, i mający od 7 blisko miesięcy guz rakowaty na piersi lewój, był wystawiony na opojenie eterowe w przyrządzie Charriera, uwięzionym już w wielu poprzednich operacjach.

«Chory, człowiek budowy ciała dosyć mocnej, której choroba rakowa nie zniszczyła jeszcze, zaledwie był wystawiony, dwie do trzech minut, na działanie wyziewu eterowego, a już objawiło się mocne podniecenie. Tołów i członki miotane były mocnymi drganiami i poruszeniami które z trudnością wstrzymywali liczni pomocnicy. Jednocześnie, oddychanie stawało się przyspieszone, i twarz się czerwieniła. Usiłując mocno oderwać usta od narzędzia, chory starał się wymawiać wyrazy niezrozumiałe i jakby w obłąkaniu z pjaństwa.

«Te zjawiska trwały 5 minut, w tem uklówszy skurę szpilką przekonano się że czucie nie było jeszcze stłumione. Przedłużano wziewanie eteru, lecz otwierając wyziewom ujście tak obszerne jak dozwalało narzędzie, bo kurek wyjście im dający zrobił dotąd połowę tylko i stopniowo swego obrotu.

«W pięć minut od téj chwili, a 10 od zaczęcia doświadczenia, bezwładność członków była zupełna, nieczułość niewątpliwa; oddychanie odbywało się głośno, powoli, lecz bez chrapania. Twarz, której mięsa przestały poruszać się, była czerwono-fioletowa; cała skura piersi miała ten sam kolor; zrenice, rozszerzone i nieruchome, podeszły w górę pod wierzchnie powieki.

«Po odjęciu przyrządu eterowego, chirurg uznał czas odpowiedni do odjęcia guza. Po cięciu zaledwie zaczętem, gdy jeszcze mała ilość krwi czarnej odeszła, postrzeżono zmianę w rysach twarzy całkiem zsiniałej i opóźnienie w oddychaniu. Puls, sledzony w téj chwili po raz pierwszy, był miękki, pełny i bardzo powolny; nagle przestał uderzać. Wszystko się skończyło.

Dwanaście minut przedtém, nieszczęśliwy miał nadzieję że eter ochroni go od cierpień! Czy się on pomylił? Nie mniemamy tego; bo jego choroba, jak ją później rozpoznano, należała do tych co się zawsze wracają, do tych które, co bądź robiąc, wzbudzają srogie bole i rodzaj zniszczenia powolnego. Lecz dla nauki, jaki zawód! Zręczny i szanowny operator był zmieszany wypadkiem tak niespodzianym, który szczególnym trafem przyniósł szczęście tylko umarłemu. Co do nas, to opisujących, i będących bezstronnemi świadkami najdrobniejszych okoliczności, zaręczamy że nikt nie uchybił w téj nieszczęśliwej czynności. Na miejscu operatora tak samo bylibyśmy działali; i jeżeliby jakakolwiek odpowiedzialność miała spaść na niego, będziemy mieli za sławę ją podzielać.

«Otworzenie ciała nastąpiło we 22 godziny po śmierci. Mózg, płuca, serce, wątroba, nerki, śledziona, wyziewały za każdym cięciem bardzo mocną woń eteru. Krew w naczyniach była płynna, mocno czarna, jakby lepka. Krew która zatykała całą tylną stronę płuc, miała gęstość i kolor podobne nieco do syropu z trzciny cukrowych (*mélasse*). Strona przednia płuc była tylko napełniona śluzem spienionym. Błona śluzowa dróg oddechowych, krtani i gardzieli była mocno nastrzyknięta; śledziona podobną była prawie do drożdży winnych, tak była w środku rozmięczona.

«To otworzenie ciała, dodaje autor, prowadzi nas do mniemania że śmierć nastąpiła przez asfiksię i otrucie pochodzące ze zbytecznego przesycenia organów wyziewami eterowemi, wciągniętemi przez bieg krwi.»

Lebel.

NIEUŻYTECZNOŚĆ OPOJEŃ ETEROWYCH PRZY WYRYWANIU ZĘBÓW.

DÉSIRABODE, CHIRURG DENTYSTA KRÓLEWSKI.

(*Gazette des hopitaux samedi 13 novembre 1847, N. 134, p. 561*).

Tak pisze ten dentysta: Smutny odgłos jaki zrobiło działanie eteru rozsądnie użyte przez wzięcie dla uchronienia chorego od bólu towarzyszącego operacyom chirurgicznym, zniewala mnie do przesłania tych uwag.

1) Że ból przy wydobyciu zęba, chociaż niekiedy bardzo mocny, jest w ogólności tak prędko znika-

jący iż prawdziwie nie wart ani przyrządzeń do opojenia eterowego; 2) że gdy nieprzezorność prawa zostawiła wykonanie sztuki dentystowskiej ludziom którzy mogą nie okazywać zabezpieczenia tak naukowego jak moralnego, nadużycia wszelkiego rodzaju u będą się dziać w tym względzie. To mniemanie rozwinięte przezemnie w gazecie szpitalnej 6 lutego, i powtórzone w wielu dziennikach, mianowicie w *le Constitutionnel* i *la Presse* tegoż miesiąca, dość miało wpływu aby odwieść większą część dentystów Paryża od użycia tego środka. Dalej autor mówi o swém sprawdzoném przewidywaniu szkód, i o sposobie im zapobieżenia przez zabronienie dowolnego użycia i przedawania eteru. Kończy temi słowami: a co się nas tycze, Rząd tym sposobem zapobieży aby ludzie nie mający prawa nie szkodzili sławie i znaczeniu naszego powołania, którego naszym obowiązkiem jest bronić widoków moralnych tak dobrze jak materyalnych.

Lebel.

DOŚWIADCZENIA PORÓWNAWCZE SKUTKÓW ETERU.

(*Revue médicale française et étrangère octobre 1847, p. 230*).

Doktor Devilliers wyciągnął z pamiętnika włoskiego Filiatre sebezio: fasc. octobre 1847 wnioski rapportu kommissyi przeznaczonej przez akademią Neapolitańską do rozbierania skutków eteru w organizmie zwierzęcym.

Niektóre wnioski rapportu z badań działania eteru na ciało ludzkie.

11 Nieczułość eterem zrzadzona jest taka, że się opiera działaniu elektryczności, która nie więcej zrobić nie może jak przyspieszyć nieco obudzenie się.

16 Zjawiska wzbudzone w opojeniu eterowem każą mniemać z wielkiem podobieństwem do prawdy, że działanie eteru wywiera się naprzód na mózg, potem na mózdzek, a nakoniec na inne sploty nerwowe.

17 Prócztego można wierzyć że eter działa pierwotnie i w sposób gatunkowy na miazgę mózgowo pacierzową, a zostaje do zbadania czy zmiana krwi i wyrobień jest pierwotną czy następną zależącą od nieładu w układzie nerwowym.

18 Opojenie eterem w wielu razach, nawet przy najlepszem udaniu się, nie jest bez cierpień i męczarni podczas odbywającej się operacji.

19 Gdy się poprzestaje na pierwszych zjawiskach uspienia, opojenie eterowe może przeminąć łatwo nie zostawując następstw; ale nie jest niewinne, i nie bez niebezpieczeństwa przedłużane bywa jego trwanie. Nie jest więc roztropnie robić to na człowieku.

21 Gdy się odejmuje przyrząd w chwili porzynającego uspienia, zakres nieczułości nie jest długi, i można naznaczyć średnie trwanie jego 4 minuty.

24 Kommissya mniema wreszcie że przyrządy do opajania eterem, takie jak są dzisiaj, nie zaspakajają jeszcze potrzeb nauki pod względem stopniowania mocy wyziewów eterowych.

Wnioski rapportu o skutkach eteru na zwierzętach.

1 Wziewanie eteru sprawia u zwierząt zupełną nieczułość, ale mniej wyraźną w mleczu pacierzowym, gdzie trwa jeszcze czas jakiś skupiona władza czucia.

2 Wziewanie zabija niekiedy w bardzo krótkim czasie.

3 Niekiedy zrządza w budowie takie usposobienie, że staje się szkodliwe tym zwierzętom które już raz wystawione były na jego działanie.

4 Płody zwierząt nie ulegają żadnym złym skutkom wziewania eteru na którego działanie wystawione są ich matki, chociaż może na nich rozciągać się stan odurzenia.

5 Eter wprowadzony inną drogą nie przez oddychanie nie działa jak w tym ostatnim razie na organa rządzące czułością, lecz na organa które władają uchami.

6 Część lędzwiowa mleczu pacierzowego, tak w przednich swych wiążkach jak w tylnych jest zwykle najpierw i najgłębiej przejęta działaniem eteru.

7 Silne działanie eteru jest zniszczenie w mleczu pacierzowym władzy poruszeń rozmyślnych, oprócz pozostałej w nim trocha w niektórych zdarzeniach.

8 Napływy postrzegane przy otwieraniu ciał są następstwem zgonu zwierzęcia a nie przyczyną śmierci.

Porównane doświadczenia wyziewów psiej groty z wyziewami eterowemi, pokazały: 1) że jest

między temi wyziewami różnica w działaniu; 2) że wyziewy eterowe są nierównie łatwiej znoszone niżeli gaz kwasu węglowego; 3) że łatwiej można przywrócić życie zwierzętom opojonym eterem aniżeli zwierzętom wystawionym na działanie kwasu węglowego.

Doktor Martino porobił niektóre uwagi nad skutkami opojenia eterowego postrzeganiami w krążeniu naczyń włoskowych ogólnym i płucnym. Oto one są:

1 Krwi obrot w ogólnym układzie naczyń włoskowych (kapilarnych) jest znacznie opóźniony, gdy opojenie eterem posunięte jest aż do odebrania czucia; i postrzegane jest zastanie się w ogniwach spłotu naczyń włoskowych w skutek zawieszenia w nich krwi biegu.

2 Krwi obrot w układzie naczyń włoskowych płuc, jest przy tych samych okolicznościach mniej wyraźnie opóźniony i bez żadnych śladów zastania się; lecz jeżeli wzięwanie eteru przedłuża się, widać to zastanie się w całym układzie naczyń włoskowych płuc.

3 Opóźnienie krwi biegu w układzie naczyń włoskowych ogólnym i płucnym jest jednoczesne i wiąże się zapewne w skutek opóźnienia i osłabienia poruszeń serca; z tą różnicą że zatrzymanie się krwi biegu w wielu naczyniach układu włoskowego ogólnego objawia się natychmiast jak tylko uderzenia serca staną się mniej częstymi i słabszemi; kiedy zatrzymanie się krwi biegu w układzie naczyń włoskowych płuc nie następuje, jeżeli nie ma zaraz wstrzymania oddechu, i jeżeli zwierze nie wpadło w asfxyą; bo nawet w pierwszym stopniu tego

ostatniego stanu, krwi obrot płućny, chociaż powolniejszy, nie ustaje jednak.

4 Zatrzymanie krwi biegu w układzie naczyń włoskowych ogólnym (a następnie także w mózgu i innych pniach nerwowych) zrządzone opojeniem eterowém w drugim stopniu jest niewinne; znika powoli samo przez się, jak wszystkie skutki tego stanu.

5 Zatrzymanie krwi biegu w układzie naczyń włoskowych płućnych, połączone ze stanem asfitycznym zwierzęcia, jest także niewinne; asfixya znika, a krew odzyskuje swój bieg w płućch. (Nie przedłuża się nigdy, dodaje autor, opojenia eterowego aż do zrządzenia tego zatrzymania krwi biegu, które przytrafia się tylko w asfixyi daleko bardzo posuniętej; ale gdyby nawet ten przypadek nastąpił u osób mających płuca zdrowe, nie byłoby żadnych ważnych następstw). Ten sam autor przekonał się w innych doświadczeniach: 1) że opóźnienie dwóch obrotów krwi naczyń włoskowych (ogólnego i płućnego) jest jednoczesne, lecz w nierówniej mierze; 2) że w opojeniu posuniętém aż do zupełnej nieczułości, wstrzymanie krwi obrotu jest w naczyniach włoskowych układu ogólnego, lecz nie płućnego, gdzie krew nie przestaje poruszać się, chociaż bardzo powoli; 3) i że nakoniec obrot płućny nie zatrzymuje się całkowicie, jak to już było powiedziane, tylko w asfixyi, której znowu postrzega się na odwrót znikanie gdy powoli krwi bieg powraca. Krew chociaż stojąca, zachowuje, we wszystkich tych doświadczeniach, swą płynność. Lecz czy te same są skutki w krwi

obrocie naczyń włoskowych ludzkich? To co jest trudno dotąd twierdzić, chociaż nie można powątpiwać o bardzo wielkiem podobieństwie które pod tym względem jest między człowiekiem a zwierzętami nawet niższego rzędu. (*)

Jak się pokazuje, wypadki doświadczeń Dra Martino mają wielkie podobieństwo z wypadkami doświadczeń pana Gruby we Francyi.

Lebel.

UWAGI P. BLANDIN NAD OPAJANIEM ETTEROWÉM.

*(Gazette des hopitaux mardi 23 novembre 1847
N. 138, p. 575).*

U kobiety mającej raka w piersi, przed operacją użyte było wziewanie eteru. W minutę chora była w dostatecznym opojeniu. O skutku i sposobie użycia eteru tak mówi p. Blandin. W większej liczbie zdarzeń, dość nam jest minuty albo półtoręj dla otrzymania opojenia które nazywamy dostatecznym. Tym sposobem unikamy otrucia chorych, gdyż, śmiało powiemy, że eter jest trucizną. Użyty w pewnej ilości, sprawia skutki bardzo dobre; dla tego powinien być używany.

(*) Zwracamy jednak uwagę że to mniemanie jest w zupełnej sprzeczności z 19-tym objawionem przez część kommissyi przeznaczonej do robienia doświadczeń na ludziach. Według niej, jest niebezpieczeństwo przedłużać opojenie eterem; według Dra Martino możnaby przeciwnie p zypuścić że opojenie posunięte nawet aż do asfixyi, w pewnych granicach, nie spowodzi szkodliwych następstw ani w zwierzętach, ani w ludziach.

Lecz jak wszystkie dzielne środki, obok korzyści, eter ma złego wiele. Nie mniej niż 12 osób już umarło z opojenia eterowego, a śmierć ich jest na nieszczęście bardzo pewna.

Dotąd my nie mieliśmy takiego nieszczęścia przy naszym zastosowaniu eteru, chorzy nasi wpadają w opojenie najczęściej w minutę, niekiedy nawet we 20 albo 30 sekund. Przypisujemy to naszej ostrożności, doskonałości przyrządu, czystości eteru i nadto temu że w chwili zaczęcia operacyi odejmujemy przyrząd. Obawiając się jak zawsze tak i dotąd eteru, nie posuwamy wziewania jego dalej nad potrzebę, i przekonani jesteśmy że pospieszając nieco w operacyi, można prawie zawsze ją ukończyć przed obudzeniem się chorego.

Co do terażniejszej choréj, tak samo zrobiliśmy: odjeliśmy przyrząd eterowy, za piérwszém pociągnięciem bistura i to z największym skutkiem. Operowana nie nie czuła, ani się domyślała operacyi. Tylko przy końcu podniosła rękę do piersi nie użalając się na najmniejszy ból. Chcąc wiedzieć czy to nie było oznaką jakiego uczucia nieprzyjemnego, pytaliśmy się jéj po przebudzeniu czyli pamięta o tém. Zapewniała że nie nie czuła; lecz powiedziała że przypominając iż operacya miała być jéj robiona, chciała wiedzieć czy już jest skończoną, i że zapewnienie się o tém największą jéj sprawiło radość.

Można więc mieć korzyści z opojenia eterowego, gdy się go używa uważnie i stosownie nie przewlekając długo wziewania. Tu p. Blandin powtarza

wą obawę złych skutków gdy się na te uwagi nie pamięta.

Te ostrożności, mówi on, nie dziś już zalecam; mówiłem o nich od początku doswiadczeń przedsięwziętych z eterem. Wtedy śmiano się cokolwiek, teraz wszyscy pojęli że ja mam słuszość i zgadzają się na postępowanie z temi ostrożnościami. Co do mnie, żeby mi się trafił chory który we 4 najwięcej 5 minut wziewania dobrze urządzonego nie usnał dostatecznie i żeby zachował czucie, conajprędzej odjąłbym przyrząd, uważając zdarzenie za trudne, i przystąpiłbym do operacyi bez korzystania z dobrodziejstwa opojenia. Obawiałbym się żeby dłuższe wziewanie nie spowodowało przypadków prawdziwego otrucia. Lud nie zna wartości i niebezpieczeństw opojenia eterowego. Dlatego zdarza się że chory mający być operowanym żąda opojenia. Lekarz nie powinien przystać na jego nalegania tylko wtedy gdy mniema że może to zrobić bez niebezpieczeństwa.

W zdarzeniu teraźniejszym, była obawa że się nam nie uda. Chora była lekliwa, rzucała się, nie oddychała dobrze i głęboko, jak potrzeba do uspienia prędkiego i całkowitego. Nadto, ażeby opojenie odbyło się należycie, trzeba szybkiego pociągnięcia w płuca wielkiej ilości eteru. Ta niepewność naszej chorój trwała blisko minutę i pół; potem widzieliśmy ją wzruszoną na nowo; żyły szyjowe napęcznieły; twarz zbrzękła. W chwili rozpoczęcia operacyi, opojenie było dostateczne.

Co do teoryi opojenia eterowego p. Blandin ma stan ten za proste upicie się jak wysokiem; są bowiem

w niém rozmaite zakresy zwyczajnego pjaństwa: naprzód wesołość, potem strata czucia odpowiednia stanowi ludzi o których mówią *leży jak nieżywy*. Są to te same zjawiska, lecz naglejsze, prędzej znikające w opojeniu eterem niż w opojeniu wyskokiem. Zdarza się czasem, mówi autor, jak w przypadku terażniejszym, że nie można przyprowadzić chorych do zupełnej bezwładności; lecz często, wtedy nawet kiedy chorzy są tylko w zakresie wesołości, czułość ginie całkowicie. W ostatnim razie być może, podług naszego mniemania, że chory doznaje bólu i cierpi podczas operacji, lecz nie przypomina za przebudzeniem się co czuł. Jeśli tak jest, p. Blandin bierze ten stan za jedno z zupełną nieczułością.

Lebel.

OPAJANIE ETEREM POD WZGLĘDEM MEDYCYNY SĄDOWEJ.

przez J. BOUISSON,

PROFESORA KLINIKI CHIRURGICZNEJ W MONTPELLIER.

(*Revue médicale française et étrangère* octobre 1847, p. 215).

Wypada z tej rozprawy:

1 Że eter może być korzystnie użyty do rozpoznawania niektórych chorób udawanych, jako to głuchoty, utraty mowy, skurczenia mięs i t. d.

2 Że trudne do rozwiązania zadania lekarsko-sądowe pod względem epojenia, utworzyć się mogą z przyczyny eteru.

3 Że użycie eteru w sztuce położniczej, mo-

głoby zrodzić zadania bardzo ważne lekarsko-sądowe.

4 Że nadużycie tego środka w ilościach trujących może być w pewnych okolicznościach przyczyną śmierci.

5 Że nauka, opatrzona już wypadkami dowodzącymi możliwości odkrycia na trupach śladów otrucia eterem, potrzebuje jeszcze pod tym względem więcej dowodów.

6 Że medycyna sądowa, zajęta korzyściami z wiadomości pod względem skutków eteru siarczanego w gospodarstwie zwierzęcym, powinna dodać do zadań którymi się zajmuje, zadania jakie może zrodzić użycie tego ciała.

7 Że eter nie tylko ma własności cechujące lekarstwo, lecz ma także własności trujące, i powinien prawie być na liście trucizn.

8 Że byłoby korzystne, w interesie publicznym, żeby wolność przedawania tego ciała, albo przyrządów za pomocą których można je zadawać w postaci pary, była wzbroniona, i żeby osoby upoważnione do téj sprzedaży mogli kupującym wydawać tylko za przepisem lekarza.

Lebel.

O MORFINIE I OCCIANIE MORFINY

UŻYWANYCH PRZECIW OPOJENIU ETEREM.

*(Gazette des hopitaux mardi 21 décembre 1847,
N. 150, p. 626).*

W licznych doświadczeniach professor Berrati, jak wielu fizyologów francuzkich, przekonał się

o niebezpieczeństwach jakie zrządać może przedłużane wziewanie eteru. Wyszukując najskuteczniejszego na to środka doszedł że morfina i jej occian są najwłaściwsze do obudzenia z uśpienia letargicznego czynności zwierzęcych których użycie było zawieszone przez wziewanie eteru. Wiele innych sposobów było podanych za równie zdalnych do wyprowadzenia ze stanu eterowego opojenia; między innemi elektromagnetyzm, amoniak, krwi puszczenie. Autor nie mówi czy je porównywał z użyciem morfiny.

Lebel.

CHLOROFORM

*(Gazette des hopitaux samedi 27 Novembre 1847,
N. 140, p. 583).*

Najpiérwszy doszedł własności chloroformu p. Flourens, wystawiwszy troje zwierząt na jego działanie: o czém zdał rachunek Akademii umiejętności.

Postrzeżenia te dopiero głośniami się zrobiły, gdy p. Sympson professor Edimburgski, doświadczając wielu rzeczy tłumiących czułość, przekonał się że chloroform sprawia te same skutki co eter i we własności go przewyższa: działa w mniejszej ilości, prędzej i trwałej, z mniejszą nieprzyjemnością, nawet zupełnie przyjemnie dla chorych.

Chloroform wynaleziony był roku 1831 przez p. Soubeiran; ale skład jego oznaczył p. Dumas w roku 1835, odkrywając w nim chlor i pierwia-

stki kwasu mrówczannego i ztąd go nazywał chloroformem.

P. Liebig uważał chloroform za ciało złożone z chloru i z zasady organicznej zwaną *formyle*. Ta zasada może tworzyć z chlorem 3 ciała:

1. Le protochlorure de formyle, Fo Cl_2
2. Le bichlorure, Fo Cl_4
3. Le perchlorure, Fo Cl_6

Otóż to ostatnie ciało jest chloroformem. Jod i brom tworzą z tą zasadą zwaną *formyle* ciała podobne do chloru, nazywające się jodoform i bromoform.

Chloroform jest płynem niekolorowym, olejnym, woni eterycznej, przyjemnej, smaku słodkawego; gatunkowa jego ciężkość jest 1,480; wrze na $60,8^\circ$ sto stopniowego cieplomierza; zmieszany z wodą destylowaną, przechodzi w parę gdy woda dosięga stopnia ciepła $57,3^\circ$. Zapala się z wielką trudnością, i w płomieniu stoczka pali się kolorując go zielono.

Rozprowadza się 1 część wodnika wapna (*hydrate de chaux*) w 24 częściach wody, i przepuszcivszy przez to chlor aż większa część wapna zniknie, dodaje się mała ilość roztworu wapna ażeby płyn stał się alkalicznym. Gdy wodochloran wapna tak utworzony wyjaśni się przez stanie, dodaje się do niego $\frac{1}{24}$ część jego objętości wysoku lub *d'acétone*, lub *d'esprit de bois* i zostawiwszy w spoczynku 24 godzin, destyluje się wolnym ogniem.

Retorty powinny być zajęte tylko $\frac{2}{3}$ części. Płyn przepędzony zawiera chloroform; dodawszy wody oddziela się od płynu chloroform a oczyszcza się go w kąpeli piaskowej *in balneo mariæ*. Nakoniec otrzymuje się zupełnie czystym zostawiwszy do wystania się na chlorku wapna, i następnie przepędziwszy nanowo na kwas siarkowy koncentrowany.

Lebel.

N O W O Ś C I.

Dr. *Erdmann* przeznaczony został na zastępcę prof. zw. terapii w uniwersytecie w Dorpacie.

Prezesem towarzystwa lekarskiego w Rydze mianowany jest Dr. *Müller*, Dyrektorem Dr. *Sadowski*, Sekretarzem Dr. *Girgensohn*.

W Królewcu zbudowano nowy gmach na poliklinikę lekarską, w którym professor *Hirsch* rozpoczął prelekcye dnia 30 października 1817 r.

Klinikę chirurgiczną w Berlinie po zmarłym Dieffenbachu, objął zastępczo Dr *Angelstein*.

Professor *Bomberg* w Berlinie, otworzył kurs publiczny o cholerze indyjskiej.

Dnia 8 listopada 1847 otworzono uroczyste klinikę chorób niewiast i położniczą przy uniwersytecie w Wrocławiu, pod kierunkiem profesora *Betschler*.

Dr *Budge* mianowany jest professorem nadzwyczajnym uniwersytetu w Bonn.

Na wydział lekarski uniwersytetu w Berlinie uczęszcza uczniów 583, a szczególności: krajowców 170, cudzoziemców 62, chirurgów 30, wychowañców skarbowego instytutu 72, wychowañców wojskowej akademii lekarskiej 77, farmaceutów 172. Farmaceuci i chirurzi zostają pod zwierzchnictwem professora *Klug* i sędziego *Lehnert*. Wydział lekarski liczy 13 profesorów zwyczajnych: Drów *Link*, *Horn*, *Busch*, *Schönlein*, *Müller*, *Schlemm*, *Schultz*, *Hecker*, *Jüngken*, *Casper*, *Ehrenberg*, *Mitscherlich*, *Romberg*. 10 profesorów nadzwyczajnych Drów *Reich*, *Kranichfeld*, *Eck*, *Wolff*, *Trüstedt*, *Barez*, *Ideler*, *Schmidt*, *Troschel*, *Böhm*. 15 Adjunktów: Drowie *Reckleben*, *Gräfe*, *Angelstein*, *Dann*, *Ascherson*, *Nicolai*, *Wilde*, *Schöller*, *Simon*, *Ebert*, *Lauer*, *Brücke*, *du Bois-Reymond*, *Remak*, *Virchow*. Rektorem uniwersytetu, jest Tajny Radca lekarski, Dr *Jan Müller*, Dziekanem wydziału lekarskiego, Tajny Radca lekarski Dr *Jüngken*, członkiem senatu akademickiego, Tajny Radca lekarski Dr *Hecker*. Dyrektorem instytutu klinicznego, chirurgii i okulistryki, przy ulicy Ceglanój, w miejsce professora *Dieffenbach* jest zastępczo Dr *Angelstein*, Assystentem jest Dr *La Pierre*. Dyrektorem polikliniki w gmachu uniwersyteckim jest Dr *Romberg*, assystentami Drowie *Volter* i *Henoch*. Poliklinika Dra *Trüstedt* z powodu słabości jego zdrowia, zostaje pod kierunkiem jego assystentów Drów *Schlemm* i *Hoffmann*. Dyrektorem kliniki położniczej, jest prof. *Busch*, jego pomocnikiem Dr *Credé*, assystentami Drowie *Pelkmann* i *Lambrecht*.

Zakład praktyczny medycyny sądowej, od czasu śmierci prof. *Wagner*, nie ma dyrektora. W szpitalu Charité, jest klinika lekarska, pod kierunkiem prof. *Schönlein*, klinika lekarska dla chirurgów, prof. *Wolff*, klinika chirurgiczna i oftalmiczna prof. *Jüngken*, kliniki położnicza i chorób wenerycznych prof. *Schmidt*, klinika chorób umysłowych, prof. *Ideler*, klinika chorób dzieci nie istnieje już, a oddziałem chorych dzieci przewodzi Dr *Erbkam*. Gabinet i teatr anatomiczny zostaje pod kierunkiem Drów *Müller* i *Schlemm*, prosekator Dr *Peters*; gabinet desmurgiczny, i narzędzi chirurgicznych i położniczych, pod kierunkiem Drów *Schmidt* i *Blömer*; gabinet farmakologiczny pod kierunkiem Dra *Link*. Oprócz tego jest ogród uniwersytecki, biblioteka, gabinety mineralogiczny, zoologiczny i fizyczny.

Dyrektorem Towarzystwa lekarskiego imienia Hufelanda w Berlinie, obrany został Dr *Klug*, wicedyrektorem Dr *Müller*, sekretarzem Dr *Steinthal*, bibliotekarzem Dr *Burtz*, podskarbis Dr *Bürger*.

Dyrektorem instytutu weterynaryi w Berlinie jest professor *Albers*, wykładają w nim kursa Drowie *Gurlt*, *Hertwig*, *Störig*, *Erdmann*, *Spinola*, *Wendenberg*, *Gerlach*, *Meeves*, *Bürde*

W roku 1846 było w Królestwie Pruskiem 3348 lekarzy, 894 chirurgów 1-szego rzędu, 1199 chirurgów 2-go rzędu, 1 okulista, 86 dentystów, 1428 aptekarzy, 839 weterynarzy, 11453 akuszerki. Z tych było w Berlinie 359 lekarzy, 22 chirurgów 1-szego rzędu, 33 chirurgów 2 go rzędu, 34 aptekarzy, 38 dentystów, 30 weterynarzy, 59 akuszerki.

Professor *Reich* w Berlinie zakończył życie.

Dyrektorem powszechnego szpitala w Pradze mianowany jest Dr *Riedl*.

Dr *Sporn* mianowany jest Lekarzem okręgowym w Żółkwi, w Galicyi.

Dr *Röll* mianowany jest Lekarzem weterynaryi Królestwa Czeskiego.

Dr *Pomutz* professorem nauki o chorobach umysłowych, w uniwersytecie w Peszcie.

Dr *Spurzheim* naczelnym lekarzem domu obłąkanych w Ybbs.

Dnia 17 października 1847 r. umarł professor oftalmologii w Pradze, Dr *J. N. Fischer* w 69 roku życia.

Dnia 30 listopada 1847 r. umarł professor oftalmologii w Peszcie, Dr *J. B. Fabini* w 56 roku życia.

Szpital powszechny w Wiedniu, ma następujących lekarzy: Dyrektor Dr *Schiffner*, z pensją 3000 złr., vice-dyrektor Dr *Dobler* z pensją 2500 złr. Lekarze ordynujący: *Bittner*, *Folvarczny*, *Haller*, *Stephan*, *Sterz* i *Viszanik* w oddziałach gorączkowych, ostatni w oddziale obłąkanych. Drowie *Dumreicher*, *Moisisovits*, *Schuch* i *Sigmund* w oddziałach chirurgicznych; Dr *Heger* w ambulatoryum chirurgiczném, Dr *Mikschik* w położniczym oddziale z pensją po 1500, 1300 lub 1200 złr. i mieszkaniem.

W Wiedniu utworzono komitet dla przedsięwzięcia środków przeciw cholerze pod kierunkiem protomedyka Dra *Knolz*.

Na przedmieściu *Leopoldstadt* ma się wkrótce o-
tworzyć nowy szpital dla dzieci, pod kierunkiem
Dra Pollitzer.

W uniwersytecie Wiedeńskim, naukę o wodach
i kąpielach mineralnych wykłada *Dr Binder*.

Dziekanem wydziału lekarskiego w Wiedniu na
następne 3 lata, mianowany jest *Dr Lerch*.

We wrześniu 1847 r. odbyło się w Jenie 27-me
zgromadzenie aptekarzy Niemiec północnych. Człon-
ków obecnych było 107, pod przewodnictwem
Dra Wackenroder i aptekarzy *Osann* i *Bartels*.
W roku 1848 odbędzie się to zgromadzenie w m.
Münster albo w Bielefeld.

Dr Clarus od r. 1810 zaszczytnie znany professor
kliniki lekarskiej w Lipsku, przestał pełnić te obo-
wiazki.

Uniwersytet imienia Ludwika w Giessen w W.
X. Heskiem, liczył w 1847 r. 62 uczniów medycyny,
5 chirurgii, 8 weterynaryi, 57 farmacyi. Dyrekto-
rami akademickiego szpitala, są profes. *Wernher*
i *Vogel*. Adjunktami wydziału lekarskiego *Drowie*
Stammler, *Winther*, *Hofmann*, *Schwager-Bar-*
deleben i *Kilian*.

Uniwersytet w Lipsku liczył w 1847 r. 141 ucz-
niów medycyny i 44 chirurgii; lekarzy jest w tém
mieście 107 i 27 chirurgów. Professorowie zwy-
czajni na wydziale lekarskim są następujący: *Brau-*
ne, *Cerutti*, *Clarus*, *Günther*, *Kühn*, *Jörg*, *Ra-*
dius, *Schwägrichen*, *Walther*, *Weber*, *Wendler*.
Professorów nadzwyczajnych jest 8. Towarzystw

lekarskich 2, Towarzystwo chirurgów, 2 laboratoria chemiczne professorów *Erdmann* i *Kühn*, gabinet fizyczny pod kierunkiem prof. *Weber*, nauk przyrodzonych prof. *Pöppig*, ogród botaniczny. pod kierunkiem prof. *Kunze*, instytut anatomiczny prof. *Weber*; kliniki pod professorami *Clarus*, *Wendler*, *Günther*, *Braune*, *Cerutti*, *Francke* i *Walther*; Dyrektorem instytutu oftalmicznego jest profes. *Ritterich*. W zakładzie homeopatycznym przewodniczy Dr *Hartmann*, w ortopedycznym Dr *Schreiber*. W r. b. Drowie *Göschen* i *Streubel* otworzyli zakład dla chorób skórnych, skrofulicznych i wenerycznych. Szpitale w Lipsku są: ś. Jana, ś. Jakóba, Dom ś. Grzegorza, Urząd jałmużniczy, Dom dobroczynności, gdzie jest 5 lekarzy i chirurg, i dwie sale ochrony małych dzieci.

Dyrektorem kliniki chorób umysłowych w Jenie mianowany jest Dr *Kieser*.

Professorem nadzwyczajnym chemii patologicznej w Monachium, mianowany jest Dr *Pettenkofer*.

Lekarzem przybocznym króla Bawarskiego, został Dr *Schrettinger*, lekarzem nadwornym jest Dr *Schleis von Löwenfeld*.

Dr *Seitz* mianowany jest asystentem kliniki chirurgicznej w Giessen.

Paryżkie towarzystwo chirurgii praktycznej wyznaczyło 400 franków nagrody konkursowej za najlepszą rozprawę, po dzień 1 kwietnia 1849 r. pod adresem sekretarza Dra *Masson* (Place de

l'Ecole de médecine N. 1) przysłać się mającą, o leczeniu rozdęcia naczyń krwionośnych za pomocą elektrycznego kłucia, z dodaniem klinicznych postrzeżeń i doświadczeń na zwierzętach.

Dr *Delmas*, professor położnictwa w Montpellier, zakończył życie.

Paryżka akademія lekarska, wyznaczyła następne zadania konkursowe, do rozpraw w języku francuzkim lub łacińskim przed dniem 1 marca 1849 nadesłać się mających.

Zadanie 1-sze. Czy gorączka tyfoidalna jest zaraźliwą? Nagroda 1500 fr.

Zadanie 2-gie. «De cirrhosi» Nagroda 1200 fr.

Zadanie 3-cie. O tańcu Sgo Wita » 2000 fr.

Zadanie 4-te. Za najlepsze dzieło lub rozprawę z medycyny praktycznej, przynajmniej przed dwoma laty drukiem ogłoszoną. Nagroda 3000 fr.

Zadanie 5-te na rok 1850. Za wydoskonalone leczenie zwężeń cewki moczowej. Nagroda 8238 fr z narosłemi od lat 6 procentami.

Towarzystwo lekarskie 1-go Okręgu Paryża obrało swym prezesem Dra *Mélier*, vice-prezesem Dra *Trousseau*.

Na rok 1848 obrany jest prezesem akademii lekarskiej w Paryżu Dr *Royer-Collard*, vice-prezesem Dr *Velpeau*, sekretarzem Dr *Mélier*. Członkami Rady akademickiej obrani są Drowie *Bégin*, *Cornac*, i *Bricheteau*.

PP. *Lafosse* i *Laroque* mianowani są profesorami w szkole weterynaryi w Tuluzie.

We Francyi zakazano użycia arszeniku do balsamowania ciał zmarłych. Wydano oraz pole-

cenie, aby trupy do sekcji anatomicznej użyć się mające, były poprzednio oczyszczane.

Celem zbadania morowej zarazy na Wschodzie, minister handlu wysłał 5 lekarzy mianowicie *Dra Prus* do Alexandryi, *Dra Villemain* do Kairu, *Dra Bourguieris* do Smirny, *Dra Sucquet* do Bayrutu, *Dra Armstein* do Damaszku, z pensją 12000 lub 10000 fr. rocznie.

Przy klinikach lekarskich założono oddzielny budynek, dla chorych uczniów medycyny.

W miejsce *Dra Beau*, *Dr Lassaigue* wysłany został przez ministra handlu do krajów w których zjawiała się cholera.

W Tuluzie zmarł sekretarz tamiecznego towarzystwa lekarskiego *Dr Clausade* w 38 roku życia.

Towarzystwa naukowo-lekarskie w Paryżu są następujące: 1. Królewska akademja umiejętności (instytut Francyi), w którym jest oddział nauk lekarskich. 2. Paryzkie towarzystwo lekarskie. 3. Towarzystwo medycyny praktycznej. 4. Paryzki okrąg lekarski. 5. Ateneum lekarskie. 6. Towarzystwo lekarskie spółzawodnictwa. 7. Towarzystwo lekarskie postrzeżeń. 8. Towarzystwo lekarskie przy ulicy du Temple. 9. Towarzystwo lekarsko-praktyczne. 10. Towarzystwo lekarsko-dobroczynne. 11. Towarzystwo lekarskie Cyrkułów 9-go i 10-go Paryża. 12. Towarzystwo anatomiczne. 13. Towarzystwo frenologiczne. 14. Towarzystwo farmaceutyczne. 15. Towarzystwo nauk przyrodzonych. 16. Towarzystwo imienia Cuvier. 17. Towarzystwo entomologiczne. 18. Francuzkie towarzystwo geologiczne. 19. Towarzystwo fizycznych

i chemicznych nauk. 20. Zgromadzenie lekarzy niemieckich. 21. Angielskie towarzystwo lekarskie w Paryżu.

Wychodzące w Paryżu pisma czasowe lekarskie są następujące:

1 Mémoires de l'académie royale de médecine de Paris.

2 Bulletin de l'académie royale de médecine. Wyd. *Dubois* (d'Amiens).

3 Comptes rendus hebdomadaires des séances de l'Académie des Sciences. Wyd. *Arago* i *Flourens*.

4 L'Institut. Journal des sociétés savantes. Wyd. *Bazin* i *Arnoult*.

5 Bulletin des sciences médicales. Wyd. *Férussac*.

6 L'Echo de la littérature médicale française. Wyd. *Henroz* i *Raciborski*.

7 Le nouvelliste médical.

8 Archives générales de médecine. Wyd. *Baige-Delorme*.

9 Gazette médicale de Paris. Wyd. *J. Guérin*.

10 Lancette française. Gazette des hôpitaux. Wyd. *Fabre*.

11 L'abeille médicale. Wyd. *Comet*.

12 Gazette des médecins praticiens. Wyd. *Lattour*.

13 L'Expérience, journal de médecine et de chirurgie. Wyd. *Dezimeris*.

14 L'Esculape, Journal de médecine et de chirurgie. Wyd. *Furnari*.

15 Journal universel hebdomadaire de médecine

et de chirurgie pratique et des institutions médicales. Wyd. *Arnal, Bégin, Bérard* i inni.

16 Repertoire universel de clinique médico-chirurgicale.

17 Annuaire médico-chirurgical des hôpitaux et des hospices civils de Paris.

18 Annuaire médico-chirurgical, Repertoire général de clinique. Wyd. *Caucanas*.

19 Bulletin clinique. Wyd. *Fossone*.

20 Encyclographie médicale. Wyd. *Lartigue*.

21 Transactions médicales. Recueil périodique de la société de médecine de Paris. Wyd. *Forget, Gendrin* i inni.

22 Bibliothèque médicale, ou recueil périodique d'extraits de meilleurs ouvrages de médecine et de chirurgie. Wyd. *Gibert* i *Martinet*.

23 Revue médicale française et étrangère et Journal de clinique de l'hôtel Dieu et de la Charité de Paris. Wyd. *Cayol*.

24 Mémoires de la société médicale d'observation. Wyd. *Louis*.

25 Mémoires de la société médicale d'émulation.

26 Journal de la société de médecine pratique.

27 Journal du médecin praticien.

28 Journal de médecine. Wyd. *Beau*.

29 Annales de médecine physiologique. Wyd. *Broussais*.

30 Journal de médecine pratique et de littérature médicale. Wyd. *Forget*.

31 Repertoire du progrès médical. Wyd. *Quenot, Wahn*.

32 L'Examineur médical. Wyd. *Dechambre* i *Mercier*.

31 Repertoire du progrès médical. Wyd. *Quenot Wahn*.

32 L'examineur medical. Wyd. *Dechambre i Mercier*.

33 Journal universel des sciences médicales. Wyd. *Regnault*.

34 Journal hebdomadaire de médecine. Wyd. *Andral, Blandin i inni*.

35 Nouveau journal de médecine, chirurgie etc. Wyd. *Béclard*.

36 Journal des connaissances médicales pratiques et de pharmacologie. Wyd. *Tavernier, Beaude i inni*.

37 Journal de médecine et de chirurgie pratiques. Wyd. *Championnière*.

38 Journal des connaissances médico-chirurgicales. Wyd. *Trousseau, Gouraud i Lebaudy*.

39 Journal des découvertes en médecine, chirurgie et pharmacie. Wyd. *Plisson*.

40 Recueil de Mémoires de médecine, de chirurgie et de pharmacie. Wyd. *Laubert, Esticenne i Bégin*.

41 Revue des spécialités et des innovations médicales et chirurgicales. Wyd. *Duval*.

42 Bulletin chirurgical. Wyd. *Laugièr*.

43 Bulletin général de thérapeutique médicale et chirurgicale. Wyd. *Miquel*.

44 Annales de thérapeutique et de toxicologie. Wyd. *Rognetta*.

45 Annales d'hygiène publique et de médecine légale. Wyd. *Adelon, Andral i inni*.

46 Annales d'obstetrique, des maladies de femmes et des enfans. Wyd. *Andrieux i Lubański*.

47 Clinique des hôpitaux des enfans. Wyd. *Vanier*.
Tom XIX. Poszyt I.

48 Journal de Vaccine et des maladies des enfans.

49 Annales des maladies de la peau et de la syphilis. Wyd. *Casenave*.

50 Annales médico-psychologiques. Wyd. *Bailarger, Cerise, Longet*.

51 Journal de phrénologie. Wyd. *Rerigny, Plave*.

52 Journal de la société phrénologique.

53 Journal du magnétisme. Wyd. *Ricard*.

54 Transactions de magnétisme animal. Wyd. *Teste*.

55 Archives et Journal de la médecine homéopathique.

56 Bibliothèque homéopathique.

57 Journal de médecine homéopathique. Wyd. *Simon i Curie*.

58 Journal de la doctrine Hahnemannienne. Wyd. *Molin*.

59 Revue critique et retrospective de la matière médicale homéopathique. Wyd. *Beauvasi, Arnaud, France, Libert i Roth*.

50 La Santé, Journal populaire de médecine naturelle. Wyd. *Dantsay*.

51 La Propagande. Journal de médecine usuelle. Wyd. *Faucher*.

52 Recueil de mémoires de médecine, de chirurgie et de pharmacie militaires. Wyd. *Biron, Fourrier de Pescay*.

53 Recueil de médecine vétérinaire. Wyd. *Bouley, Delafond, Girard*.

54 Archives de médecine comparée. Wyd. *Rayer*.

55 Journal de physiologie expérimentale et pathologique. Wyd. *Magendie*.

56 Annales françaises et étrangères d'anatomie et de physiologie. Wyd. *Laurent, Bazin*.

57 Répertoire d'anatomie et de physiologie pathologiques. Wyd. *Breschet*.

58 Bulletin de la société anatomique.

59 La médecine pittoresque ou recueil de planches d'anatomie etc.

60 Journal de chimie médicale, de pharmacie et de toxicologie. Rédigé par la société de Pharmacie.

61 Journal de pharmacie et de sciences accessoires. Wyd. *Bouillon-Lagrange*.

62 Journal et bulletin de pharmacie.

63 Annales de chimie et de physique. Wyd. *Gay-Lussac, Arago*.

64 Journal de la société des science physiques et chimiques. Wyd. *Fontenelle*.

Lekarzem inspektorem u wód mineralnych w *Neris*, mianowany jest *Dr Richmond de Brus*.

Na cześć zasłużonego w zawodzie policyi lekarskiej *Darceta*, ma być wzniesiony pomnik ze składek dobrowolnych.

Drowie *Calmeil, Foville i Falret* wyznaczeni przez sąd do zbadania stanu umysłu Hrabiego *Mortier*, uznali go obłąkanym rzeczywiście.

Akademia umiejętności w Tuluzie, podała na dzień 1 kwietnia 1849 r., do rozwiązania zadanie konkursowe, pod adresem *Dra Ducasse* nadesłać się mające, za nagrodą w medalu złotym, wartości 500 fr. «o kolce ołowianej, jej istocie, siedlisku, poznawaniu i sposobach leczenia.»

Drugim przybocznym chirurgiem króla belgijskiego, mianowany jest *Dr Kæpl*, asystent kliniki Wiedeńskiej.

Królewska akademja lekarska w Bruxelli ustanowiła następne zadania konkursowe na dzień 1 kwietnia 1849 r. rozwiązać się mające, pod adresem swego sekretarza *Dra Sauveur*.

1 O wpływie bagnisk i trzęsawisk na zdrowie i długie życie mieszkańców Belgii i krajów ościennych; o środkach publicznych i prywatnych, które całkowicie lub częściowo, szkodliwość ich znosić mogą. Nagroda medal złoty, wartości 1200 fr.

2 Wykazać doświadczeniami przemiany, jakim w ciągu trawienia ulega włókno zwierzęce: jakimi drogami, przez wessanie przyswaja się organizmowi, i na czém zależą jego użytki. Nagroda medal złoty za 1000 fr.

3 Wykazać rozbiór chemiczny ciał tłustych używanych w sztuce lekarskiej, oznaczyć ich różniące cechy i odmiany, oraz wykryć sposoby rozpoznawcze ich zafałszowanie. Nagroda medal złoty za 600 fr.

4 Opisać różne sposoby leczenia złamań kości, ich użytek i niedogodność, i na zasadach teoryi i doświadczenia, przekonać który z nich najlepszy. Nagroda medal wartości 1000 fr.

5 Jaki wpływ wywierają nerwy na poruszenia serca, oznaczyć przez postrzeżenia i doświadczenia. Nagroda medal wartości 800 fr.

6 Opisać wodną puchlinę stawów i sposób leczenia pojedynczych rodzajów. Nagroda medal wartości 1000 fr.

7 Wykazać wpływ jaki od lat 3, z powodu podrożenia żywności, wywarły zmiany zaszłe wżywieniu mieszkańców w ogóle, chorych i więźniów

w szczególe; mianowicie co do natury, upowszechnienia, przebiegu, śmiertelności i sposobu leczenia chorób. Nagroda w medalu złotym, wartości 800 fr.

Zadanie na dzień 1 kwietnia 1851 r. Rozbiór tegoczesnych znajomości mléka, wykazać doświadczeniami wpływ jaki wywierają na skład chemiczny i na własności mléka, żywienie rozmaitemi pokarmami i lekarstwami. Nagroda w medalu złotym wartości 1500 fr.

Dr *Broers* professor wydziału lekarskiego w uniwersytecie w Leydzie, zakończył życie.

Zjazd naukowy lekarzy włoskich, odbędzie się w roku 1848 w Sienna.

Dnia 10 grudnia 1847 r. umarł w Rzymie zasłużony professor medycyny Dr *Lupi*.

W Grudniu r. z. umarł w Londynie, znakomity operator Dr *Liston*.

Zadanie konkursowe z legatu Astleya Coopera, za rozprawę na dzień 1 stycznia 1850 r. w języku angielskim nadesłać się mającą do szpitala Guy w Londynie: «O stanie krwi i naczyń krwionośnych w zapaleniach, na zasadzie doświadczeń, wstrzykiwań i postrzeżeń drobnowidzowych.»

Prezesem towarzystwa lekarskiego w Atenach jest Dr *Lindermayer*; Lekarzem przybocznym króla greckiego Dr *Bhæger*.

Były naczelnym lekarzem państwa Tureckiego i dyrektorem szkoły lekarskiej w Galata-Seraj *Abd-ul-Hag-Effendi*, mianowany jest prezesem rady wychowania w tymże kraju.

Oprócz szpitala cywilnego, założonego w Stambule przez Sułtankę matkę w Jeni-Bagrze, utworzono drugi, dla samych niewiast, oraz sale położnicze w gmachu Easseki-Timaihanessi.

Wysłany z Paryża do Stambułu, celem zbadania cholery Dr *Monneret*, był przy odjeździe przedstawiony Sułtanowi.

Grabowski.

ROZBIÓR DZIEŁ.

O gorączce tyfoidalnej przez J. B. LARROQUE dawnego lekarza w lazarecie Necker i t. d. 2 tomy in 8. (Revue médicale française et étrangere Novembre et Decembre 1847. p. 451.)

Ileż to już pism, ile zdań nagromadziło się o gorączce tyfoidalnej! a jak mało oparło się aż dotąd rozbiorowi, krytyce, doświadczeniom, śmiem nawet powiedzieć uprzedzeniu i modzie które po kolei je niweczyły. Nauka żywotności, płynów, ciał stałych, wszystkie tam przeszły, wszystkie systemy były probowane. Następnie gorączka pierwotna, złośliwie zgniła, z bezwładnością i siłą upadkiem, kiszkowo-kreskowa, żołądkowo-kiszkowa, pod Stollem i Tyssotem, Pinelem, Petitem, Serrem i Brussem, gorączka tyfoidalna powróciła, w ręku pana de Larroque do tego punktu

z którego wyszła. Przyjmując wistocie zasady starożytnych, Stolla, Tyssota i Finkego, uważa on tę chorobę jako skutek działania na ekonomię humorów zepsutych nagromadzających się w drogach trawienia. Według niego, większa liczba lekarzy zna od dawna jego sposób widzenia w tym względzie, jest to gorączka z niestrawności albo żółciowa przerodzona. Pan de Larroque mówi nam jak był sam doprowadzony do przyswojenia tego mniemania i leczenia które z niego naturalnie wynika.

Przybywszy do lazaretu Necker w chwili kiedy Broussais, obaliwszy ze szczerem budowę Pinela, widział swą naukę a szczególnie zapalenie żołądkowo-kiszkowe ścigane w sumiennych poszukiwaniach wielu znakomitych postrzegaczy, między innymi pp. Andral i Louis, postanowił wziąć gorączkę tyfoidalną za szczególny przedmiot swoich badań, i wkrótce postrzegł że każdy chory okazywał naprzód zjawiska nieładu żołądkowego po którym następowała gorączka z niestrawności albo żółciowa, ta nakoniec, zaniedbana lub leczona środkami niestosownymi albo przeciwnymi, przybierała, zachowując zupełnie mniej więcej swój pierwotny charakter, postać gorączki zapalnej z siłą upadkiem i nieładem nerwowym. »Byłoby więc bardzo trudno, mówi autor, nie widzieć w niej choroby, zawsze téj saméj co do swego pochodzenia, lecz przywdzianej różną powierzchownością, stosownie do swych stopni i rozmaitych organów które po kolei zajęła. Nie byłem już, dodaje, w kłopotcie oznaczenia jéj źródła; gdyż

najwidoczniejszą było rzeczą że miała siedlisko w kiszkach.» Lecz zjawiska gastryczne i gorączkowe czy są następstwem zapalenia żołądkowego, jak chciał Broussais, czy wynikają z drażnienia wzbudzonego płynami podniecającemi? Pytanie do którego autor zdaje się wielkie przywiązywać znaczenie ażeby się uwolnić od zrobionego przeciw niemu zarzutu empirizmu. Pomiedzy najpospolitszymi przyczynami gorączki tyfoidalnej nie znalazł zgoła żadnej któraby mogła wprost wzniecić zapalenie żołądka; lecz większa ich część będąc w ogólności osłabiającemi powinno być uważane za zdolne zrobić zaburzenie w częściach stałych i płynnych organizmu. Pomiedzy zjawiskami bardzo rzadko napotykał u chorych oznaczające zapalenie żołądka, kiedy prawie wszystkie te które się postrzegają, szczególnie na początku, oznaczają widocznie niestrawność, stan żółciowy, co lepiej jeszcze potwierdzają wypadki częstokroć niekorzystne leczenia przeciwzapalnego, nade wszystko krwi puszczeń, a przeciwnie dobre skutki leczenia wypróżniającego, naprzód lekarstw na womity, później przeczyszczających dołem. Uszkodzenia żołądkowe i kiszkowe które śledzenie pośmiertne odkrywa są więc następstwem drażnienia sprawionego obecnością płynów podniecających, albo rzeczy niestrawionych w przewodzie pokarmowym. Taki jest zbiór głównych pojęć stonowiących podstawę dzieła p. de Larroqua o gorączce tyfoidalnej. Prawdziwie, gdybyśmy chcieli je zbijać każde oddzielnie, musielibyśmy odwołać się do wszystkich dzieł już ogłoszonych

w tym dotąd ciemnym przedmiocie, a przyznam się, że do tego nie mam ani odwagi ani siły. Ale mówiąc tylko o tym strasznym stanie saburalnym, pierwszój przyczynie tylu złego, nie jestże widoczném że jej zbyt wielka częstość nie jest zgoła odpowiednią rzadkości gorączki tyfoidalnej? Jakie się przywodzą dowody na znak przeistoczenia płynów wydzielonych w kanale pokarmowym? Jedno albo dwa doświadczeń chemicznych, a nade wszystko dobre skutki leczenia. Lecz wiecież z pewnością czy lekarstwa wzbudzające wymity i rozwolnienie działają prosto, jak to wam się zdaje, na oczyszczenie powierzchni błony śluzowej przewodu pokarmowego i niedopuszczając pobytu płynów które macie za szkodliwe, czy raczej przeciwnie wznecając przyjazne zaburzenie, obfite wypocenie łagodzące stan chorobny. Przyjmując nawet tę zmianę w płynach uzbieranych w przewodzie pokarmowym, czy nie należy znaleźć dla niej przyczynę, źródło zapewne głębokie, nierozdzielne, działające na ich wydzielanie się i ich skład? Co do mnie, który nie wzbraniam się przyjąć zmiany niektórych płynów organizmu w pewnych chorobach, i który jak inni lekarze potwierdziłem tego rzeczywistość, zostaję w tém przekonaniu, że jeśli niestrawność, której już starożytni kazali grać wielką rolę w chorobach kiszkowych, jest rzeczywiście przyczyną tę chorobę wzbudzającą i utrzymującą, ona nie jest sama, i że bardzo trzeba uznać inną ważniejszą, pierwotną, utajoną, niedostępną naszym zmysłom, do której trzeba odwołać się; że musi być zaburzenie głębokie w czynnościach krwi

obiegu i nerwowych, które przewodniczą wydzielaniu się płynów, zaburzenie mogące się porównać z tém jakie tworzy zatrucie bagniste, pierwsze źródło gorączek uznanych za istotne (essentiellles). Cokolwiek bądź dla tych krótkich uwag niemniej należy być wdzięcznym panu de Larroque za przysługę jaką oddał przywracając do upowszechnienia sposób leczenia mający niezawodne powodzenie i narażający mniej na niebezpieczeństwo niżeli nadużycie w krwi puszczeniu i środki podniecające któremi za nadto szafowano.

Co do planu którego autor trzyma się w dziele swojém, ażeby być zgodnym ze swojém zdaniem, zaczął od opisanie nieładu żołądkowego i gorączki żółciowej, starając się dowieść że »powszechnie gdy ten zakres poprzedników był zaniedbany albo źle prowadzony, gorączka tyfoidalna okazywała się już to znakami podniecenia, już to cechami osłabienia posuniętego do rozmaitego stopnia i dość często połączego ku końcowi ze zjawiskami nerwowymi albo ich nieładem.»

Opisawszy każdą oddzielnie postać téj choroby, autor zajął się rozmaitemi powikłaniami jakie się natrafiają. Rozciągłość tego drugiego rozdziału może być usprawiedliwioną ważnością przedmiotu w ogóle zbyt zaniedbywanego przez autorów. Potém idzie pokolei nauka, 1. rozmaitych przyczyn uspasabiających i wzniecających; 2. przesilen »których byt nie jest dwójsnaczny we wszystkich razach gorączki tyfoidalnej, i które, więcej niżeli ogólne jest o tém przekonanie, przyczyniają się bardzo wyraźnie do szczęśliwego ukończenia się

choroby.» 3. zmniejszania się zjawisk; 4. przychodzenia do zdrowia; 5. ukończenia się choroby. 6. przepowiedni, rozdział dość rozwlekły; 7. anatomii patologicznej, odpowiednie do poszukiwań panów Petit, Serre Andral, a nadewszystko pana Louis; 8. rozpoznawania prostego i porównawczego; 9. dochodzenia przyczyn chorobnych, i tam znajdują się rozwinięte myśli wyżej ogółowo wyłożone, i które kazały autorowi odrzucić zapalenie żołądkowo-kiszkowe, zapalenie kiszek torebkowe obrażenia układu nerwowego, zmianę we krwi uważane za istotę gorączki tyfoidalnej. Rozdział 12 zawiera rozbiór i dowody mogące wykazać zaraźliwość gorączki tyfoidalnej. Zdanie to nie jestże niejaki zamachem przeciw zdaniu o nieśladzie żołądkowym uważanym za przyczynę choroby? Nakoniec rozdział 13 jest poświęcony leczeniu. Autor w nim wykłada w oddzielnych rozdziałach leczenie oczekujące które gani, leczenie wypróżniające wómitami i rozwolnieniem które przenosi jakeśmy mówili nad wszelkie inne, leczenie krwi puszczeniami których używa bardzo rzadko w zdarzeniach krwistości lub wyraźnych krwi napływów, leczenie wzmacniające, odciągające skórne, dające się tylko zastosować w zdarzeniach oznaczonych które każdy zna, leczenie chloru przetworami i opium co zgoła tych szczęśliwych skutków nie przynosi jakich się spodziewano. Potém autor zajmuje się leczeniem niektórych powikłań, przepisem użycia pokarmów i innych środków higienicznych; rozdziały w których znaleźć można wyborne rady. Wykład tego leczenia po

szczegółe, jako téż opisanie 105 postrzeżeń oddzielnych gorączki żółciowej prostej, zdarzeń lekkich, średnich i ciężkich gorączki tyfoidalnej ukończonój wyzdrowieniem albo śmiercią, stanowi przedmiot drugiego tomu tego dzieła, które pomimo swój obszerności, nie może jednak być uważane za dzieło całkowite, lecz raczej za rozbiór i krytykę mniemań rozmaitych autorów uważanych ze stanowiska jakie sobie obrał pan de Larroque.

Co do jego mniemania on je uważa za zdolne rozpędzić zamieszanie w jakie lekarze zostali pogrążeni od lat dwudziestu. Życzymy szczerze, mówi Doktor C. Devilliers, ażeby tak było; życzymy także trwałego bytu nauce o gorączce żółciowej, której jak mówią pierwszym ojcem był sam ojciec medycyny i która pielęgnowana była potem przez ludzi znakomitych jak Galen, Cels, Sydenham, Solletc... Leczyć się bardzo bojemy, ażeby w biegu którym postępują wypadki naukowe, ona nie doznała w przyszłości takich uszkodzeń jakie zatarły lub znacznie osłabiły jasność tylu innych świetnych meteorów naszej nauki lekarskiej.

Czytając to pana Devilliers przypomnienie tak znikomości pojęć istoty gorączki tyfoidalnej, jako nietrwałości chwały innych w nauce lekarskiej jaśniejących domysłów, czyliż kto zdoła oswobodzić myśl swoją od naciskającej się uwagi, że nowości i wynalazki nie mają cech ani przymiotów które by im wieczną trwałość zapewniały, że sądząc z tych co swym upadkiem nie utrzymały chwały ogłoszonego w nich postępu nauki, trzeba koniecznie mieć się na ostrożności w przyznawaniu

dzis jaśniejącym zasadom niezachwianej pewności bez przewidywania dla nich równie smutnego końca. To uciemczenie myśli tak dotkliwą przezornością, nie sama tylko sprawia uwaga zebranych nad dziełem pana de Larroqua rozumowań, nie można go dzisiaj uniknąć przy najinniejszém wdaniu się w naukowość lekarską, codzien nowemi błyskającą świecidłami, gasnącemi po chwilowém trwaniu dla ustąpienia innym przyjaznego cienia, w którym świetność ich się wznosi z łudzącą nadzieją rozpędzenia grubiej ciemnoty następnych pokoleń, a jednak niknie razem z krótko trwałą pamięcią obiecujących nadziei. Zdaje mi się że na to com powiedział nie potrzeba dowodzeń w przykładach, bo je niechcąc napotykamy wszędzie: autor kilku postrzeżeń nad leczeniem gorączki tyfoidalnej za pomocą siarczyka żywego srebra, w N. 4 tygodnika lekarskiego roku 1848, widzi postęp nauki lekarskiej we Francyi w nowych odkryciach, a z ubolewaniem narzeka na wstrzymany postęp u nas, dlatego że większa część naszych lekarzy stara się nabierać wprawy w nauce od starożytnych nam przekazanej. Taki zwolennik nowości zapominał jednak że pojęcie istoty tyfusa, bronione od niego, już jest zbite wielu nowszemi tłumaczeniami: już dziś ani zapalenia w kiszkiach cienkich, ani w nich wysypki, nie potrafi nikt dowieść zjawiskami pośmiertnymi, równie w pomoc przychodzącymi tak zwolennikom tych mniemań, jak i tym którzy w dowodzeniach przeciwnych zyskali wiarę innych w ich postrzeżenia i zamiłowanie wszyku prawd któremi rozumowania swe

popierali. Żeby jaki kolwiek stan zapalny kiszek dotąd jeszcze był ogniskiem choroby tyfoidalnej, doktor de Larroque nawetby nie pomyślał zbierać dowodów innego stanu, dla utworzenia obszernego dzieła mającego zbić wszelkie mniemania słabo wspierane nietrwałemi postrzeżeniami. Możnaż więc być stronnikiem zdania umieszczonego w miejscu wskazaném tygodnika, że *jedni francuzi prowadzą medycynę na wyższy stopień wydoskonalenia nowemi odkryciami, któremi my pochwalić się nie możemy dla tego, że nam niewiadomy jest terazniejszy stan nauki?* Podobno się nie znajdzie nikt więcej coby to zdanie chciał popierać z takim śmiałym zarzutem niewiadomości tym ludziom którzy jedynie nadtem pracują ażeby na krok nie opóźniali się w postępie nauki: bo jeżeli cel ostatni niezawsze dopięty bywa, to właśnie przyczyna nie w zaniedbaniu nowości, ale przeciwnie w nieuwważném do nich przyleganiu jest ukryta. Za wielka u nas jest skwapliwość do powtarzania zdań świeżych które jeszcze próby czasu nie wytrzymały: uznajemy za dobre to, co tylko stronnictwem pozyskanych zwolenników, a nie ogólnemi własnościami prawdy utrzymane czas jakiś, wychodzić wkrótce musi z obiegu naukowego, zostawując nieraz upokorzenie w umysłach porywczo sądzących. Ze tego się strzegąc wielu lekarzy, a przynajmniej Towarzystwo lekarskie Warszawskie, nie założyło celu swego uczenia się w samém chwytaniu nowości, lecz stara się obrócić na korzyść nauki to wszystko co z nią ma związek choćby odwieczny; nie można mówić że z ich rozpraw

nic prawie nowego dla nauki nie przybywa, bo to zdanie autora kilku postrzeżeń nad leczeniem gorączki tyfoidalnej siarczykiem żywego srebra, wyrzeczone po objawieniu pogardy dla starożytności, i w zapale przyznającym wartość tylko nowościom, zdaje się zawierać myśl poniżającą te prace towarzystwa, które nie jasnieją nowemi pomysłami, lecz widać w nich tylko zwolennictwo dawnych zasad sprawdzanych własnymi dzisiejszych postrzegaczy doświadczeniami. Zdaje się, że to niebrzydzenie się rzeczami znanymi nie powinno było zasłużyć na nagane jaką się przebija w wymienionych słowach autora goniącego za nowością, a wynoszącego sposób leczenia starszy nad te które później się zjawiły i których sam z nadzwyczajną korzyścią używał. Cztery przeszło lat leczy gorączkę tyfoidalną bez straty jednego chorego, zimną wodą podług sposobu ogłoszonego przez pana Scouteten w roku 1842, a do leczenia siarczykiem żywego srebra, użytym od p. Serres przed trzydziestą z górą laty, (1) wziął się teraz przy najpomysłniejszych skutkach używanego wprzód leczenia. Jeżeli przystaniemy na to że naukowe powody, starannie od autora przywiedzione, stały się przyczyną takiej jego sprzeczności działania z założeniem, więcéj jeszcze będziemy mieli złąd poparcia w sprawie naszej, w której chemy pozyskać wyrok sądzących uznający wyższość nauki w rzeczach dawno już znanych, a nie w świeżo

(1) *Traitement de la fièvre typhoïde par le sulphure noir de mercure*, par M. Serres (*Revue médicale française et étrangère* Novembre et Decembre 1847 p. 467).

wynalezionych. Pozyskawszy taki wyrok, jakież przy wprowadzeniu w wykonanie żądać mamy spawiedliwości? Czy aby on nakazał milczenie stro- nie obżałowanej? Nie, dosyć będzie jeżeli zmusi ją aby w rzeczach naukowych, gdy je swą powa- gą przeistaczać zechce, nie zaniedbywała zdań swych popierać dowodzeniami, nie dosyć bowiem jest powiedzieć, że zwolennicy Pinela i Franka na trzeci albo czwarty dzień choroby zapalnej zapisu- ja kamforę (cum Aq. oxymur.), (2) trzeba przekonać dotykalnie o tym błędzie. Prawda że Pinel pomie- ścił typhus w rzędzie chorób pochodzących z upad- ku siły i nieładu w układzie nerwowym, to jest między swemi gorączkami adynamicznemi i ata- xycznemi, ale światły ten przeistoczytel nauki le- karskiej we Francyi nie uczył działania w tych gorączkach przeciw zepsuciu płynów, do jakiego wymienione teraz środki należą, bo on tak śmiało powstał przeciw tym pojęciom na Galena, Hal- lera, Kulena, dowodząc najpiękniej że nie tylko krew i płyny w ciele gnić nie mogą, ale nawet żadnemu nie ulegają uszkodzeniu (3). Jeżeli te środki policzymy prosto do rzędu podniecających, to i wtedy nie będziemy mogli obwiniać Pinela o zły przykład używania ich w tyfusie dnia trzecie- go: on bowiem ucząc utrzymywać siły chorych w téj chorobie, nie zapomniał ostrzedz swych uczniów ażeby do jednego sposobu leczenia nie

(2) Wskazany tygodnik lekarski karta 26.

(3) Nosographie philosophique ou la méthode de l'analyse appli- quée à la médecine. à Paris M. DCCC. VII. tom 1, kar. 178.

przylegali; (4) rozróżnił gorączki adynamiczne i ataxyczne na gatunki, nie zaniedbał powikłań chorobnych ani usposobień osobistych, dlatego każde nieraz dawać na womity, nieraz krew puszczać. Samo nawet jego pojęcie istoty choroby, winno go było wstrzymywać od dawania kamfory dnia trzeciego, jakby bowiem taki przepis mógł się pogodzić z temi jego słowami: »śledzenie najpilniejsze i najbezsronniejsze okazujących się pozorów, nie innego nie odkryło oprócz uszkodzeń w mózgu...» (5) Pinel postrzegając w śledzeniach pośmiertnych ślady przebytego zapalenia w mózgu, brał następstwa zapalenia za nieoddzielne znaki swych gorączek ataxycznych, a w leczeniu wyraźnie starał się naprzód rozpędzać zapalenie, żeby nie dopuścić jego następstw. Przepisując użycie środków przeciw zapalnych i odciągających, stawiając pjawki dla rozpędzenia zapalenia gruczołów przyusznych, dając napoje klejowate i chłodzą-

(4) W m. w. k. 172. a na karcie 230 tak mówi: *La fièvre ataxique des hopitaux ou des prisons demande quelques remarques relatives aux principes généraux du traitement, souvent modifié par les différences du tempérament, de l'âge, du sexe, de l'état de l'atmosphère, de la manière de vivre, etc.*

(5) W m. w. k. 243. tamże dalej tak Pinel mówi: *Le plus souvent ce sont des épanchemens séreux dans les sinus latéraux du cervice; d'autres fois, tous les caractères d'un état inflammatoire de la méninge, devenue opaque et épaisse, avec exsudation d'une substance concrète; certaines fois, un liquide séreux en même temps épanché dans les ventricules latéraux du cerveau et dans les fosses temporales et occipitales. On remarque, dans d'autres cas, que les vaisseaux des méninges et de la substance du cerveau sont injectés, et que la pulpe cérébrale est plus consistante que dans l'état ordinaire.*

ce (6), oblewając głowę zimną wodą i dając wewnętrznie kalomel, niedokwas czarny merkuryszu, używając merkuryszu do wcierań (7) musiał potrzebować na to wszystko więcej czasu niżeli pierwsze dni trzy choroby. Wyraźnie téż mówi ażeby leczenie podniecające w drugim dopiero zakresie choroby było używane (8). Trudno zatem pojąć jak zwolennicy Pinela mogli być pozbawieni jego przezorności i zaniedbawszy jego ostróg, przylegali do jednego sposobu leczenia i to w zakresie choroby nieodpowiednym temu leczeniu. A co do zwolenników Franka to śmiało stanę w ich obronie i ręczę, że żaden z nich w gorączce tyfoidalnej nie przystąpił nigdy do tak wczesnego użycia środków podniecających. Jak bowiem Frank był w tym względzie ostrożny, tak z największą usilnością ostrożność tę przelał w uczniów swoich. On tyle stanów rozróżniał oddzielnych w tyfusie że w każdym zdarzeniu trzeba było dość czasu dla poprzedniego ich zniesienia żeby można było widzieć chorobę czystą, bez powikłań, wymagającą działania wprost na nią podług przyjętego wyobrażenia o jój istocie. Jeżeli to wyobrażenie prowadziło do dania środków podniecających, to nigdy nie mogło nastąpić w samym początku cho-

(6) w d. w. k. 174, 175 i 250.

(7) w d. w. k. 235.

(8) w d. w. k. 174. C'est dans la seconde période, et quand les symptômes sont portés au plus haut degré d'intensité, qu'il est nécessaire de faire usage d'une boisson vineuse, et même d'un vin généreux donné de distance en distance, lorsque la prostration des forces, un délire sombre, des selles noirâtres, deviennent de plus en plus propres à alarmer.

roby i tego dowód jawny został w dziele Franka, gdzie wymienione przepisy leczenia widzieć można nietylko w samym tyfusie, ale w każdej gorączce co z nim podobieństwa nabiera zjawiskami jednaki stan choroby wydawać mającemi. Daleko nie szukając, wezmijmy przepis leczenia pierwszej zaraz gorączki nerwowej, która nią się stała z gorączki zapalnej. »Strzedz się należy sposobu leczenia nieporządnego, i dopóki idzie o zniesienie powikłania, unikać trzeba, ażeby się środkami przeciwzapalnymi siły żywotne nie zniszczyły, ani przez podniecające pożar się nie zajały.«(9) Jak zaś tego ostatniego stanu Frank się lękał, widać z jego ostrożności w użyciu środków podniecających, kiedy znalazłszy nawet stan do tego stosowny, jeszcze je łączy ze środkami chłodzącymi. »Jeżeli zjawiska nerwowe wzmagają się, puls jest miękki; nie porównać nie można z własnością woni kamforowej danej z saletrą, albo połączeniu kamfory z kwasami roślinnymi.« (10) Ta ostrożność przebiega się w każdym rozdziale gorączek. nerwowych, kiedy czytamy przepisy krwi puszczenia, stawiania pjawek, baniek, a potem wszystkiém »przy gorączce nerwowej bardziej rozwiniętej, *radix angelicae archangelicae*... Przy wzrastającej jeszcze chorobie ze znakami podniecenia *radix valerianae sylvestris*: przy przeważającym osłu-

(9) *Praxeos medicae universae praecepta auctore Josepho Frank Lipsiae MDCCCXXVI Partis primae voluminis primi sectio secunda.* p. 174.

(10) W miejscu wskazaném.

pieniu *Jlores arnicae montanae.*» (11) Wszystkie te podniecające środki nie zastraszą czytelnika swém imieniem, tym bardziej kiedy się dowie, że dwie drachmy korzeni wymienionych a pół kwiatu, każdego osobno, brane było do naparzenia funtem wody. Lepiej jeszcze to chronienie się od rozpalającego leczenia widzimy w rozdziale gorączki nerwowój rozwiniętój z żółciowój, która to u dawnych nazwisko gorączki zgniłój miała. Po chłodzących i łagodzących lekarstwach »gdy siły coraz bardziej upadają, nieład nerwowy trwa razem ze wzdęciem brzucha, co najprędziej uciec się trzeba do nasienia gorczycy angielskiej, jako do lekarstwa wtedy najskuteczniejszego.«(12) Dwie drachmy także téj gorczycy na odwar funtowy wystarczają, który osłodzony uncyą ulepku cytrynowego chory bierze co dwie godziny po uncyi. Nie przylega jednak autor do tego leczenia, kiedy kończąc paragraf mówi. »Lecz nie myślcie, ażeby sztuka leczenia gorączek gastrycznie zgniłych zasadzała się na nawale lekarstw!« Dla tego w dalszych rozdziałach napotyamy po przepisie usuwania powikłań chorobnych, które w biegu gorączki codzien odkryć się mogą, przepis urządzenia leczenia dietetycznego, w którym gdy choroba jest prostą zaledwie lekarstwa się przepisują. (13) A co do użycia kamfory, obwiniony w wymienionym tygodniku lekarskim Frank, tak mądrymi może poszczycić się przepisami, że nad nie nic dotąd

(11) Józef Frank w d. w. k. 178 i 18.

(12) Tamże k. 201.

(13) Tamże k. 221.

wyższego nie było: są w jego dziele wskazania i zakazy, (14) za któremi idąc, żaden zwolennik jego nauki nie pospieszy się z przedwczesném użyciem tego lekarstwa, ani w ilości jego nie przebierze miary. Tego przekonania nabieramy tylko z nauki Franka o gorączkach nerwowych, a jak pójdziemy do jego nauki o tyfusie, to jój zwolenników zupełnie uwolnim od wszelkich zarzutów nadużycia lekarstw jakakolwiek mocą odznaczających się. Tyfus bowiem podług Franka ma przebiegać swe zakresy siłami natury, a użycie lekarstw jest najwięcej potrzebne do usunięcia powikłań chorobnych i zaspokojenia oczekiwania chorych (15). Ze wszystkich przypuszczeń mających tłumaczyć istotę téj choroby, najwięcej zdaje się trafiać do przekonania Franka wywodzenie jój od zapalenia trzewów mianowicie brzusznych, piersiowych i czaszki, albo od zapalenia błon śluzowych rozciągającego się na nerwy i mózg. Takiego broniąc pojęcia w roku 1822, gdy *typhus* uważał za chorobę wysypkową swojego rodzaju, która właściwy bieg odbyć musi, i której przyczyna zaraza wznieca zapalenia podobnym sposobem jak zaraza szkarlatyny i odry, ganił szukanie przyczyny téj choroby w sił upadku i oparte na tym leczenie pobudzające i orzezwiające (16). Nawet i w dziele swém jedynie dla tyfusa poświęconém, nie chce

(14) Tamże k. 238.

(15) *Prax. med. univ. praec. Lipsiae CIOIOCCCXXVIII. Partis 1. vol. 2. sect. 2. p. 196.*

(16) *Dziennik medycyny, chirurgii i farmacyi, przez Cesarskie towarzystwo lekarskie wydawany. Wilno 1822. N. 1. kar. 10.*

zgodzić się na wyłączne leczenie tej choroby lekarswami podniecającemi, przyganiając nie tylko tym lekarzom którzy tego sposobu trzymali się przez cały bieg choroby, ale i tym którzy go używali tylko pod koniec. (17) Nie zrodziła się jednak we Franku z dogadzania pojęciu o zapaleniu zbyt uczynna śmiałość do użycia sposobu przeciwpalnego; umiarkowanie jakim się zawsze odznaczał powiodło go na średnią drogę i tą postępując jak nie zostawił przepisów zbytznego krwi puszczania, tak mniej jeszcze mamy zachęty do użycia środków podniecających, przy których ale nie przez nie, jak on mniema, odbywają się liczne tyfusa leczenia (18). Z tego wszystkiém, nie można tak Franka wziąć za przeciwnika kamfory w leczeniu tyfusa, jak jest wystawiony autor kilku postrzeżeń nad leczeniem gorączki tyfoidalnej siarczykiem żywego srebra, dziwiący się że chorzy w skutku leczenia kamforą przychodzili do zdrowia: bo Frank głupstwem nazywa uważanie lekarzy, chwalcących w tyfusie skutki pomornika i kamfory, za będących w błędzie i lekarstw tych nie odrzucając, podał na ich użycie przepisy (19), nie nadając im wprawdzie bezwyjątkowego upowszechnienia, ale wskazując okoliczności których niezanie dbując, można nie raz choremu przyjść w pomoc. Zdaje się że podobne ograniczenie powinny mieć wszystkie lekarstwa; używane pod pe-

(17) W dziele wskazaném k. 192.

(18) Tamże k. 193.

(19) Tamże.

wnemi okolicznościami, nie durzyłyby lekarzy ogólną swą własnością pomagania, ani traciłyby swęj wartości stosowane nie podług wskazania. Taką widać chce zapewnić trwałość znaczenia p. Serres swemu czarnemu siarczykowi merkuryuszu, bo go nie podaje za ogólnie skutkujące lekarstwo w gorączce tyfoidalnej. »Toutes les formes de la maladie typhoïque ne sont pas accessibles à l'action du mercure..... M. Serres se propose d'indiquer quelles sont celles de ces formes, qui réclament l'emploi du médicament ou le repoussent.» (20)

Lebel.

Pierwsze zasady medycyny; przez Archibalda Billinga. Tłomaczone z angielskiego czwartego wydania, przez Dra Achillesa Chereau, W Paryżu u Wiktora Massona, na placu Szkoły Wojskowej. (Wyjęte z Gazette médicale de Paris année 1847 N. 21. Mai p. 407.)

Autor zaczyna od wyprowadzenia konieczności nauk fizyologicznych ażeby mógł wytknąć sobie drogę przez ciemności potalogii. Nauka lekarska tak rozdzieliła, w tych ostatnich czasach człowieka zdrowego od tego który już nim nie jest, że nie jest czczą ostrożnością przyjęcie tego za nie wzruszoną zasadę. Dla tego to powiedziawszy nieco o budowie, p. Billing wchodzi w dziedzinę fizyologii, gdzie o czynności serca i naczyń którymi rozpływa się i rozdziela w gospodarstwie płyn krążący, tak się tłumaczy: »ściąganie się serca jest

(20) *Revue médicale*, jak wyżej.

muszkularne, arteryi zaś sprężyste. Serce się ściga i rozciąga na przemiany; arterye wywierają ciśnienie ściągające stałe na płyn który zawierają. Tu, dodaje autor nie przestając dla lepszego wydania myśli, nie daje się postrzegać zgoła jak przypuszczano; ściąganie się i rozciąganie się na przemiany, lecz raczej siła ściągająca ciągła, tak w kierunku podłużnym jak poprzecznym naczyń, siła która jest pokonywana czynnością serca.» Przytoczenie to jest ważne, albowiem na niem się zasadza teoria zapalenia, rozwinięta, z punktu widzenia fizyologicznego i patologicznego w ciągu dzieła. Lecz nim się do tego dojdzie, jest coś ważniejszego do pokazania: to jest, sposób jakim autor tłumaczy sobie działanie układu nerwowego w zjawiskach organizacyi. Zadanie tym więcéj zasługuje na uwagę, że się mieści na czele wszystkich innych: wpływ nerwów jest czynnością główną, rozmaite inne czynności organiczne są jéj całkowicie podległe. A zatém ściąganie się, ta własność do którój odnoszono jako skutki wszystkie te które ona utrzymuje lub wznieca, jest następującą po innéj ogólniejszój i potężniejszój niż ona; zależy od wpływu nerwowego, będącego wszędzie tak w tém co żyje silnie jak w tém co żyje słabo, wskórze miękkiéj dziecięcia jak w błonach kostniejących starca. Dosyć jest przyjąć zasadę nie posuwając daléj rozwinięcia, aby okazać że autor przypisuje temu wpływowi zbytek natężenia albo brak sił znamienujące pewne choroby i pewne miejscowe uszkodzenia, sposób pojmowania przyczyn chorobnych o którym nie myśli

bynajmniej znaczna liczba lekarzy. Zdanie Billinga o sposobie tworzenia się ciepła ciała, zdanie zresztą nie nowe, dopełnia jego pojęć o znaczeniu fizyologiczném i patologiczném pnia i licznych gałęzi organu czucia... Fizyologowie, powiada, tłómaczyli sobie rozmaitemi sposobami ciepło zwierzęce. Zich zdań i doświadczeń wnoszę, że ciepło wznieca się po całej budowie ciała, w ogólności w naczyniach włoskowych przez czynność nerwów wtenczas kiedy krew zmienia barwę szkarłatną arteryalną na purpurową, żylną; w płucach w ten czas kiedy ta przechodzi z purpurowej w szkarłatną. Rzecz oczywista, nawet nie uciekając się do zjawisk rozgrzewania się które powinny wynikać ze zmiany stanu, z chemicznego przekształcenia płynu, oczywista powiadam, że ognisko ograniczone w płucach naprzykład nie mogłoby rozsylać wszędzie ilości ciepła równiej téj którą samo objawia: prawa fizyki i zdrowa logika temu się przeciwia. Te dwie zasady, jedna przytomności i czynności na wszystkich punktach budowy ciała wpływu nerwowego, a druga rozwijania się ciągłego i jednoczesnego ciepła we wszystkich częściach, zlewają się iż tak rzekę w jedną, wzajemnie się wspierając dla wytłómaczenia zjawisk chorobnych rozkładających się, jak wiadomo ze zbytku ciepła albo ze skutku przeciwnego. Położywszy takie przygotowawcze zasady doktor Billing przystępuje do uwagi zjawisk patologii. Zwyczaj w większej części dzieł każe zaczynać poszukiwania téj natury od tłómaczenia, albo, jeśli nie ma, od opisania zapalenia. Lekarz angielski trzyma się téj metody:

zaczyna od tego przedmiotu; lecz zamiast wdawać się w opisywania, w klasyfikowania tak często jałowe, kiedy nadto niczem inném nie są, przechodzi do tłumaczenia, o którém chcę mówić z pewnemi szczegółami. Zapalenie objawiające się znakami podniecenia było powodem że wyrzeczono iż arterye były siedliskiem nadmiaru czynności: podług p. Billinga byłoby na odwrot. Naczynia należące do części zapalonej organu straciły przez ból lub jaką podobną przyczynę siłę ściągania się, a to ściąganie się ustało przez wyniszczenie wplywu nerwowego. Z przyczyny tego świeżo nabytego stanu, nie mogą dłużej opierać się siłę popędzającej serca, którą krew jest rozprowadzana po całej budowie. To zmniejszenie, ta utrata sprężystości, ciągnie za sobą koniecznie przepełnienie tkanin, wszystkie zjawiska następne z tém wikłające się. Takim jest zapalenie w całym swém rozwinieciu, aż do tego wyrobienia się ropy, która staje za dowód prosty niemocy naczyńowej pod względem ściągania się i za dowód wylewu krwi w tkaninach przez pęd napływowy. Ten sposób pojmowania przyczyny zapalenia zgadza się z niektórymi doświadczeniami leczenia empirycznego na przykład z przepisem przykładania rzeczy oziębiających na części zapalne, w celu rozpędzenia zapalenia. Stan będący następstwem tego leczenia czyż nie pochodzi, podług autora, z przywrócenia władzy ściągania się w naczyniach którą były utraciły, z gatunku równowagi przywróconej między sercem i naczyniami włoskowemi, pozwalającej odzyskać i dalej wykonywać swoją czynność? To

tłómaczenie posunięciem zostało aż do pewnego punktu, albowiem ściągać, scieśniać robić *strictum*, słowem, wracając do mowy dawniej, jest to nadać tęgość, ale ono nie zajęło miejsca w teorii, i nie było jednym ze sposobów dowodzących pojęcia które oprócz małych szczegółów nie jest w ogóle pozbawione trafności. Rozumie się ten rodzaj pojmowania podaje autorowi nowy sposób leczenia. Puszczając krew aby pokonać zapalenie, dobrze jest kiedy się nie nadużywa tego sposobu leczenia, mającego zawsze stronników zagorzałych, ale jest inny sposób bardziej fizyologiczny, lepiej pojmujący się niżeli tamten, a który zależy po prostu na przywróceniu równowagi między naczyniami włoskowemi organu albo części zapalnej, i głównym sprawcą obrotu krwi. Za pomocą naparstnicy, w istocie zmniejsza się siła ściągań serca; i pod wpływem tego uspokojenia które tylko co się otrzymało czynność naczyniowa obudza się, albo innemi wyrazami, zapalenie się zmniejsza i znika, albowiem naczynia włoskowe nie pozwalają krwi nagromadzać się. To tym łatwiej da się przyjąć pod względem terapeutycznym, że takie leczenie użyte na przykład, w suchotach, ma za sobą wypadki dość liczne.

Na dowód że to patologiczne tłómaczenie zgadza się z fizyologią, doktor Billing mówi o zarumienieniu twarzy podczas wzruszeń umysłu. »To ostatnie zjawisko, mówi on, będące tylko wypadkiem nagłego osłabienia naczyń włoskowych, było powszechnie przypisywane powiększonej czynności arteryj twarzy. Podług mnie, to osłabienie naczyń

włoskowych zależy od odwrócenia wpływu nerwowego, który przez wzruszenie umysłowe będąc skierowany do mózgu i w nim ginący, ogołaca w jednej chwili naczynia włoskowe twarzy z całej ich mocy.» Nie uprzedzając się że podobne tłumaczenie nie zostawia nic do życzenia, wyznać trzeba że ma za sobą podobieństwo do prawdy, nade wszystko jeżeli się przypuści to przenoszenie wpływu nerwowego czyli nerwowości wszędzie gdzie tylko ją powołuje przyczyna tak umysłowa jak fizyczna. Otóż to co do istotnego zapalania. Lecz gorączka nie łącząca się z żadnym widocznym obrazem, a będąca jednak oznaką stanu zapalnego, gorączka wręście pierwotna, z kąd ona pochodzi? Podług doktora Billing, to także jest zajęcie układu nerwowego, zajęcie bezpośrednie, nie zaś sprawione przez zapalenie jakich organów. Trudność zachodzi w dojściu i ustanowieniu jak się wzbu-
dza ten nieład nerwowy czyli to zajęcie układu mniej lub więcej wyraźne. W tyfusie naprzykład, jest istotnie zatrucie które wprost napada organ czucia; rzecz nie zaprzeczona że choroba tym sposobem się zaczyna. Uważając jej tworzenie się, okoliczności przygotowujące jej rozwinięcie się, nie podobna mieć najmniejszej w tym względzie wątpliwości. Co do gorączki przepuszczającej wyziewowej, roztrzygnięcie nie jest bardziej zawisłe. Jest widocznie jad w powietrzu, jad nieznany i wymykający się z pod wszelkich dociekań naukowych, lecz który dla tego niemniej jest rzeczywisty gdy się śledzi chorobę w miejscach jej pobytu. Prawidło lekarza angielskiego wskazujące przy-

czynę chorobną, wcale nie tak łatwo zastosowaćby się, mojem zdaniem, do warunków gorączki zapalnej, a nawet do warunków poruszeń gorączkowych innego rodzaju, których właściwa przyczyna zdaje się pierwotnie zależeć od stanu krwi. Lecz co dowodzi że jest prawda w mniemaniu nieco dowolném doktora Billing, to to że ta przyczyna wymyka się z pod dociekań anatomicznych: widzi się ją wszędzie i nigdzie. Zdawało się Brussemu że tę przyczynę tak zagadkową będzie mógł umieścić w błonie sluzowej żołądkowo-kiszkowej. Otwieranie ciał w podobnych razach i przez dobrych postrzegaczy stanęło przeciw mniemaniu Brussego. Nic właściwszego nad ten rodzaj dziwactwa w obrażeniach zrzadzonych przez gorączkę, czy to je uważać będziemy jako przyczynę, czy przyjmiemy za skutek. Nieład nerwowy, gdy jest ogólny, rozciąga się na wszystkie organy, działa na wszystkie naczynia dowożące żywność do ich wnętrza; a te organy powinny okazać ślady mniej lub więcej widoczne zaburzenia którego doznały, odpowiednie do rozmaitego stanu budowy chorego, jako i do stanu samej choroby. Otóż przecież jeden człowiek może mieć znaki zapalenia w żołądku, kiedy drugi ma je w wątrobie albo w kiszki. Dla tego też słusznie autor angielski napisał co następuje: «..... We wszystkich gorączkach—mówi on—wszystkie organy będąc pozbawione wpływu nerwowego ulegają mniej więcej napływom. Ztąd to ci klórzy przypuszczają że gorączka zależy *na czémś* co zajmuje całe gospodarstwo, mówią że nie można jęj naznaczyć

szczególne siedliska, kiedy ci którzy chcą ażeby gorączka miała siedlisko w jakim kolwiek organie, rzadko kiedy nie znajdują dowodów albo nawet mają je zawsze przy otwieraniu ciał na poparcie swego mniemania; bo ponieważ żaden organ nie wymknie się od choroby, oni zawsze ten znajdują chory który wybrali naprzód i podług swego upodobania, czy ta choroba ich wyboru była zapaleniem mózgu, żołądka albo napływem do płuc.»

Utwory chorobne są wypadkiem zmiany wpływu nerwowego wywierającego się na naczynia włoskowe czyli ujścia naczyń wyziewowych. To co mówi doktor Billing z tego powodu dowodzi ile on rozmyślał nad tém zadaniem. Głęboka fizjologia łącznie z tym mechanizmem ustanowiła prawo szkoły w epoce już dosyć od nas odległej. Choroby skurcze, a w tém autor popiera zdanie bardzo dorzeczne, które badacze chorób skurnych powinnyby rozwarzać zamiast oddawania się bez miary części rysunkowej i opisowej (miałem rzecz malowniczej) téj klasy cierpień, choroby skurcze winni swój początek warunkom żywotności, wpływu nerwowego, rozwiniętym mniej więcej głęboko w tkance która jest siedliskiem tak wielkiej czułości. Zeby takie zdanie które musi być dobre, chociaż dowodzenia nie nadały mu dostatecznej powagi, żeby mówię, takie zdanie było się rozszerzyło, toby do gruntu zmieniło leczenie chorób skurnych. Widzielibyśmy znikające wszystkie te pomady mniej lub więcej pobudzające, wszystkie te miejscowe środki mniej lub więcej zra-
 cące kłó-

re przytępiają czułość organu mając mu przywrócić to co mu zabrała choroba. Inne słabości trudniejsze do leczenia, a które w błąd wprowadzają tak często, i dodam jeszcze, tak całkowicie, słabości nerwowe zajmują także u doktora Billinga długie stronnice. Znaczenie jakie daje wpływowi nerwowemu w rozbiórze zjawisk fizyologicznych i patologicznych do tego mu powodem było. Na ten przedmiot rzucił on też niejaki światło, i dał przykład który już owoc przyniósł; albowiem z większym niż zawsze zapałem oddają się badaniom tak zajmującym. Złém wszyskiem, w jego sposobie pojmowania chorób nerwowych, autor naznacza mojem zdaniem, zbyteczną wagę, albo raczej zbyt wielkie miejsce osłabieniu układu nerwowego. Jest téż nadewszystko stronnikiem lekarstw wzmacniających. Twierdzi on naprzykład, że w tańcu Śgo Wita, i w słabościach podobnych, następuje zawsze pogorszenie, pod wpływem środków osłabiających. To zawsze jast za nadto dowolne. Taniec i słabości do niego zbliżające się nie są skutkiem we wszystkich przydadkach osłabienia organu sprawcy stanu nerwowego, czy to osłabienie pochodzi z układu krwistego czy z samegoż organu. To zaburzenie w czynności które wprawia organizm w tak gwałtowny nieład, może pochodzi z przyczyn bardzo rozmaitych i nawet całkiem przeciwnych. Ileż razy wistocie zbytek pełności w naczyniach powodem jest do tańca Śgo Wita i wielkiej choroby, i wieleż przeto razy nie udaje się uleczyć inaczéj jak usunąwszy tę pierwszą zawadę! Lecz to nie przeszkadza aby

co przeciwnego nie zaszczytowało bardzo często i aby nie trzeba było żywić, wzmacniać dla naprawienia nieporządku. Trudność przeto zależy na oznaczeniu różnic w warunkach rządzących chorobę, rozebrawszy je dobrze pod względem tej fizjologii chorobnej, na którą medycyna tegoczesna nie zwraca podobno dosyć bacności.

Zadania ważne terapeutyczne wiążą się z tym sposobem pojmowania medycyny której P. Billing nadał dowcipne i trafne nazwanie *Patologii nerwów* (*névropathologie*). Obiął je mićj więcej szczegółliwie, porównyując wypadki swego własnego spostrzeżenia z temi przepisami leczenia chirurgicznego, którego przyjąć trzeba wypadki, choraż się odrzuca teoria która je tłumaczy. Jego leczenie sprowadza się do działania, w zmniejszającego albo uśmierzającego układ nerwowy, pobudzającego lub uśmierzającego, również układ krwio-nośny. Ścisły jest związek w fizjologii między krwią i nerwami; związek zaś jest ścisły w patologii między wpływami, które lekarz powinien oznaczyć jeden po drugim, albo jednocześnie baczyć na dwa wielkie układy organiczne. Bez wątpienia, te dwa wyrażenia nie oznaczają całego sposobu leczenia doktora Bilinga, ale obejmują cały prawie jego zarys.

Nie potrzebuje rozważać tego wszystkiego co poprzedza aby ocenić na nowo ważność i użyteczność patologii nerwowej doktora angielskiego. Jest to nie tyle książka elementarna jak napis wskazuje, ile dzieło wysokiej nauki, gdzie zasady są wyłożone sposobem biegłjszym, a nade wszystko z zapasem nieco pełnjszym od zapasu

innych autorów, starających się dopiąć tegoż samego celu. P. doktor Chereau zasługuje więc na wdzięczność u sztuki lekarskiej francuzkiej, za usługę jaką jęj oddał tłómacząc taką pracę.

Lebel.

NOWE DZIELA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE

odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnemi pomysłami i nowemi odkryciami.

Anatomia i Fizyologia.

B. Beek. Anatomische Untersuchungen über einzelne Theile des siebenten und neunten Hirnnervenpaares. Heidelberg 1847, cena tal. 1½.

Rzecz gruntownie wypracowana.

A. Ecker. Der feinere Bau der Nebennieren beim Menschen und den vier Wirbelthierklassen. Braunschweig 1847. (Vieweg u. Sohn.)

Poszukiwania autora zasługują na uwagę.

J. Engel. Anleitung zur Beurtheilung des Leichenbefundes. Wien 1846 (Kaulfuss Witwe, Prandel et C.) 448 str. w 8.

Jest to niejako uogólnienie poszukiwań anatomiczno-patologicznych Rokitańskiego, z praktycznym zastosowaniem do nauki Patologii.

F. M. Kilian. Versuche über die Restitution der Nervenirregbarkeit nach dem Tode. Giessen 1847. 30 str.

Humboldt pierwszy okazał, że nawet po śmier-

ci zwierzęcia drażliwość włókien nerwowych może być przez ciągle bodzce wyczerpniętą, a przez spoczynek przywróconą. W tym to przedmiocie robił doświadczenia Kilian, które tu opisuje i objaśnia.

E. v. Gorup-Besanez. Untersuchungen über Galile. Erlangen 1846. (F. Enke) IV i 64 str.

Poszukiwania te robił autor wspólnie z Drem Buchnerem.

C. Matteucci. Leçons sur les phénomènes physiques des corps vivants. Edition française publiée avec additions considérables sur la 2-me édit. italienne. Paris (J. B. Baillière) 1846. z 18 fig.

Wyłożone tu nader ważne i zajmujące wiadomości, objaśniają w sposób naukowy wiele zjawisk żywotnych.

W. Grabau. Der Schlag und die Töne des Herzens und der Arterien im gesunden und Krankhaften Zustande. Jena (F. Maake) 1846. 193 str. w 8. Cena tal. 1.

Zdania autora różnią się w wielu rzeczach od powszechnie przyjętych. Auskultacyj zaprzecza on użyciu praktycznego.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

S P I S

Członków Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego miejscowych i związkowych roku 1848.

Abicht Adolf	Grygowicz Karol
Adamowicz Adam Ferdynand	Hechel Fryderyk
Ammon	Hecker
Anns	Helbich Adam
Arndt Mikołaj	Hirszel Anastazy
Baldauf Franciszek	Jablonowski Feliks
Bączewicz Jan <i>vice-prezes towarz.</i>	Jaeger Fryderyk
Bernd	Jakobson
Bernstein Józef	Jakubowski Józef
Bierkowski	Janikowski Andrzej <i>prezes towarz.</i>
Bortkiewicz Józef	Jarocki Michał
Bredow Karol	Jasiński Jakób
Brykow Jan	Johuson Henryk James
Butler Asbford Jan	Kaczkowski Karol
Chałubiński Tytus	Kaczkowski Michał
Chanow Sergiusz	Kalisch Jan
Chodkowski Ludwik	Karaczarow Piotr
Crighton	Kincel Filip
Czetyrkin Roman	Kleszczowski Franciszek
Dubiecki	Kochański Wiktor
Dudrewicz Jan	Koehler Ludwik
Dworzaczek Karol	Kosztulski Jan
Eck	Kranichfeld
Eckstein Zygmund	Kratzmann Emil
Enochin	Krebel Budolf
Fijałkowski Ignacy	Krysiński Ildefons
Fischer de Waldheim	Kuczyk Franciszek
Flamm Dawid	Kulesza Jan
Flej Jakób	Lebel Ignacy
Freyer Jan Jerzysław	Le-Bruu Aleksander
Frydrych Bartłomiej	Leroy d'Etiolles
de Gaal Gustaw	Lewestamm Jerzy
Gajewski	Link
Gałęzowski	Łosiewski Damian
Gąsiorowski Ludwik	Majewski Erazm <i>sekretnarz towarz.</i>
Gerhard Izydor	Malcz Wilhelm
Goehling Karol	Magaziner Marek
Grabowski Ludwik <i>bibliot. towarz.</i>	Markus Michał
Graefe Edward	Mastelski Wincenty
Gromof	Mauthner Ludwik
Groer Franciszek	Majer Józef
Grum Grzymała Konrad	Meyer Karol
Grünberg Leon	Meyer Marcin

Muszyński Wincenty
 Natanson Ludwik
 Neuhauser
 Newermann
 Nielubin
 Nikityn
 Niedzielski Antoni
 Oettingen Otto
 Oczapowski Jan
 Olbratowicz Walenty
 Opolzer
 Orkisz Józef
 Pelikan Wacław
 Pfau
 Portal Placyd
 Poźniakowski Jan
 Przysański Stanisław
 Purkinie
 Reinhardt Karol
 Reinhold Emil
 Remak Robert
 Rose Witold
 Rosset Otto
 Rymkiewicz Feliks
 Sawiczewski Floryan
 Sarlandiere
 Schmelkes

Schumacher Karol
 Seydel Gustaw
 Siekaczyński Walenty
 Siewruk Ludwik
 Sigmund Karol
 Skobel Fryderyk
 Skoda Józef
 Skrypczyński Błażej
 Smielski Eliazar
 Spindler Aleksander
 Stakebrandt Ludwik *podskarbi tow.*
 Stankiewicz Józef
 Szklarski Walenty
 Szwencki Bogumił
 Tarasow Dymitr
 Thielmann Karol
 Trojański Feliks
 Trühstaedt
 Weinberg Julian
 Weese Karol
 Woelzel
 Wojciechowski Józef
 Wolf Maurycy
 Woyde Maurycy
 Wroczynski Kazimierz
 Wylie Jakób
 Zahorowski Dominik.

